ROK VI NR 3/4

NA WARCIE





ROK VI NR 3/4

NA WARCIE

dawniej

»PIŁSUDCZYCY«

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

OD WYDAWNICTWA

Począwszy od dnia 1-go stycznia b. r. pismo nasze wydajemy w dalszym ciągu pod zmienioną nazwą „N A W A R C I E“.

Zmiana nazwy pisma nie wpływa w najmniejszym stopniu na jego charakter ideowy, który pozostaje nadal taki sam, jak dotychczas. Również zewnętrzna szata pozostanie niezmieniona. Wydawnictwo dąży również i w VI-tym roku swego istnienia do rozszerzenia ram pisma i jego treści przez zamieszczanie artykułów, poruszających wszelkie aktualne zagadnienia z życia polskiego.

NIEBEZPIECZNY CHAOS



W chwili, gdy na horyzoncie polskim otwarły się wrota nowej epoki bytu — epoki własnej państwowości, zdobytej krwawym wysiłkiem żołnierzy legjonowych — naród wkraczał w nią zbrojny w bogate, lecz jakżeż tragiczne doświadczenia. Miał za sobą straszne przeżycia przeszłości — świadomość przyczyn, jakie je wywołały — przecierpiane męki niewoli — jako odstraszającą naukę na przyszłość.

Zdawać się mogło, że w nowe życie wchodzi oczyszczony z błędów, które już raz pozbawiły go wolności, odnowiony w swych poglądach na istotę państwa, i że przyszłość swą kształtować będzie promiennie — potężnie. —

Patrząc na pierwsze lata nowego bytu musimy zdać sobie sprawę, że przewidywania te były złudne. Jak dawniej, naród rozbity był na grupy, koterje, zwalczające się zażarcie, broniące tylko własnych interesów. Warcholstwo, demagogja, prywata, sobkostwo, nieprzebieranie w środkach, gdy chodzi o osiągnięcie własnych celów lub pogromienie przeciwnika, panowały wszechwładnie. Zamiast tworzyć wartości moralne i materjalne, które gruntowałyby podwaliny potęgi państwa i zdrowego rozwoju narodu, słabniemy coraz bardziej i wpadamy w niebezpieczny stan rozprzężenia wewnętrznego.

I byłby toczy się naród dalej po równi pochyłej, gdyby nie nałożył mu hamulca Józef Piłsudski w maju 1926 r. Od tej chwili dopiero rozpoczął się okres uzdrawiania chorego organizmu państwowego i kształtowania jego linji rozwojowej na zdrowych podstawach.

Ale choroba zakorzeniła się już tak głęboko, że wiele czasu i wysiłku potrzeba na jej wyleczenie. Nie zdążył tego dokonać Piłsudski. Śmierć przerwała jego pracę nad wykorzenieniem wad, które tkwiły ciągle w narodzie mimo bolesnych przeżyć przeszłości. Brakło potężnego ducha, który miał w sobie nadziemską siłę panowania nad narodem. Pozostały tylko jego wskazania — oraz ludzie, w których przelał swe idee — ideę walki ze

złem, prowadzącem naród i państwo do zguby — ideę kształtowania duszy narodu pod kątem widzenia poświęcania wszystkich sił dla Ojczyzny.

Jednakowoż utajone w organizmie narodu zalążki niewyleczonej choroby odżywać zaczęły, gdy brakło silnej dłoni, która potrafiła powstrzymywać jej rozwój. Wypełzać zaczęły na światło dzienne siły, ukrywające się do niedawna tchórzliwie przed żelazną wolą Piłsudskiego. Sączyć poczęły w społeczeństwo trujący jad nienawiści do wszystkiego, co staje na przeszkodzie w osiągnięciu ich egoistycznych celów, burzyć to, co zostało dotychczas wzniesione, utrudniać wysiłki ku wytworzeniu w narodzie silnej ostoi dla budowania elementów potęgi, tak potrzebnych państwu w groźnych chwilach, jakie cały świat przeżywa. Ich dewizą jest zniszczyć wszystkich i wszystko, co wyszło z wielkiego czynu legjonowego i ma jakikolwiek związek z okresem pomajowym. Ale nie dlatego, by to było złe i szkodliwe z państwowego punktu widzenia, lecz dlatego, bo stanowi antitezę ich niskich dążeń i przeszkodę, o którą rozbijać się muszą wszelkie usiłowania, mogące pchnąć Polskę w otchłań rozstroju.

Obserwując rozwój stosunków wewnętrznych dwóch ostatnich lat, musimy stwierdzić, że nie znajdują się one jeszcze nawet w początkowem stadjum krystalizacji. Przeciwnie — możnaby zaryzykować twierdzenie, że popadamy w coraz większy chaos.

Dawne stronnictwa, pozbawione możności jakiegokolwiek działania, popadły w skrajną, bezkrytyczną negację wszystkiego, co było wynikiem działania Piłsudskiego i jego następców. Skostniały w tej negacji i zatraciły w niej resztki pozytywnego programu, jeśli go wogóle posiadały. Brak w nich zdecydowanych idei, dostosowanych do wymagań życia, a ich miejsce zajęły frazesy lub doktryny i doraźne działania, mające na celu obudzenie dla nich zainteresowania bezkrytycznych lub zapalnych głów. Coraz częściej też wyłamują się z pod ich wpływów mniejsze lub większe grupy, tworzące własne pozornie ideologje, a w gruncie rzeczy operujące temi samemi hasłami, lecz bardziej zradykalizowanemi. Nikły wprawdzie jest ich żywot i najczęściej wsiąkają one w inne ugrupowania lub rozpadają się znowu na kilka odłamów. Lecz w rezultacie wprowadzają zamęt w pojęciach i utrudniają wszelkie działanie, skierowane ku wytworzeniu zwartych szeregów, świadomych drogi, po której kroczyć powinien rozwój stosunków.

Z drugiej strony rozwija od roku działalność Obóz Zjednoczenia Narodowego, pomyślany jako organizacja, mająca skupić cały naród dla pozytywnej pracy państwowej. Zapowiedź utworzenia takiej organizacji powitana została życzliwie przez tę część społeczeństwa, która na życie państwowe nie patrzy przez okulary własnych interesów, lecz pragnie znaleść ujście dla swych pragnień współpracy w wielkiem dziele budowy potęgi państwa.

Dla tych żywiołów droga dotychczas była zamknięta. Widziały one bezpłodność wysiłków dawnych stronnictw i brak żywej treści w ich programach. Zaś współpraca z dawnym Błokiem Bezpartyjnym niezawsze była możliwa ze względu na jego ekskluzywny charakter. Stały więc na uboczu, choć może było wśród nich wiele cennego materjału. Z chwilą powołania do życia nowej organizacji otwierały się dla nich możliwości współdziałania w realizacji programu, ogłoszonego przez płk. Koca.

Minął od tej chwili cały rok. Społeczeństwo, przyzwyczajone do jaskrawych, szumnych wystąpień, spodziewało się, że wszczęta przez płk. Koca akcja wybuchnie z wielką siłą i samym swym rozmachem ogarnie wszystko, co pragnęło wyjścia z dotychczasowego niezdrowego stanu. Nie chciano zrozumieć, że solidna praca, mająca zapuścić trwałe korzenie, musi odbywać się powoli i stopniowo tylko odbudowywać to, co zniszczyła dotychczasowa działalność stronnictw. Nikły, napozór rozwój organizacji przypisywano jej zasadniczej słabości lub wewnętrznym tarciom i rozbieżnościom ideowym. W samym zaś systemie organizacyjnym dopatrywano się tendencji całkowitego podporządkowania społeczeństwa dyrektywom jednostki i pozbawienia go swobodnego działania oraz wpływania na bieg spraw państwowych.

Te wątpliwości i objekcje poczęły wywierać ujemny wpływ na normalny rozwój organizacji. Wielu z tych, którzy zbyt powierzchownie oceniali intencje i założenia twórców Obozu Zjednoczenia Narodowego, poczęło dawać posłuch podszeptom żywiołów, zagrożonych przez niego w swej egzystencji i nie przebierających w środkach dla jej ratowania. Mniej zrównoważone jednostki dawały się unosić temperamentowi i wyładowywały swą energję w formach, powiększających jeszcze bardziej chaos. Wszystko to wytwarzać poczęło atmosferę, którą wyzyskują dla swych celów stronnictwa, walczące rozpaczliwie resztkami sił o swe istnienie.

Te stosunki rozzuchwalają coraz bardziej nieodpowiedzialne lub warcholskie jednostki i grupy. Nie istnieją dla nich żadne hamulce w uzewnętrznianiu swych uczuć czy wybuchów temperamentu. Obrzucanie błotem oszczerstwa, napady, rewolwery — stały się metodami, stosowanemi w walce politycznej i powszechnie przyjętemi. Zdziczenie doszło do tego stopnia, że nawet nie cofnięto się przed atakiem na świętą pamięć Józefa Piłsudskiego. W Wilnie, w tej kolebce twórczych myśli Marszałka, z których zrodziło się pragnienie niepodległej Polski, a z tego pragnienia niezłomna wola odbudowania niepodległości, i jej realizacja — znalazły się nędzne jednostki, mające bezczelność szargania wielkiej tej postaci. Nie ma tak ciężkiej kary, któ-



ra byłaby za surowa dla tych nędzników, jako odstraszający przykład dla innych, że naszych świętości tykać nie wolno nikomu.

Ale fakt ten powinien też być poważnem ostrzeżeniem, na jak niebezpiecznej znajdujemy się drodze i jak silna musi być reakcja, byśmy po niej nie staczali się coraz niżej.

Żelaznej, nieubłaganej dłoni potrzeba, by ukrócić samowolę, która do takich czynów doprowadza. Kto niema w sobie poczucia, do jakich granic może korzystać ze swej wolności, którą mu daje państwo, temu trzeba tę wolność odebrać i zmusić do respektowania granicy, po za którą bezkarnie wyjść nie można.

Bo chwila obecna jest tak poważna, że nie możemy sobie pozwalać na tego rodzaju rozgrywki. Nie potrzeba zbytniej wnikliwości, aby zdać sobie sprawę z tego, co się w okół nas dzieje. Wszystkie państwa zbroją się w szalonem tempie, konsolidują swe siły w oczekiwaniu wydarzeń, jakie każdej chwili mogą wybuchnąć. My tylko jedni oddajemy się gierkom politycznym i małostkowym wyczynom, jak gdybyśmy byli zaasekurowani przed wszelkiem niebezpieczeństwem. To, co zgubiło nas dawniej — warcholstwo, prywata, osobiste ambicje, brak poczucia łączności dla osiągnięcia wspólnego celu — ujawnia się z dawną siłą i stwarza z narodu nieskoordynowaną masę, niezdolną do planowego działania na rzecz wytworzenia tych elementów, jakich potrzebuje Państwo, jeśli ma wyjść zwycięsko z nadciągającej zawieruchy.

Niebezpieczeństwo jest zbyt poważne, by można sobie pozwolić na osłabianie obronności Państwa, przez spokojne przypatrywanie się toczącym się sporom wewnętrznym. Zdobyta z takim trudem i wysiłkiem niepodległość, musi być zabezpieczona przez tych, którzy wzięli na swe barki odpowiedzialność za przyszłość. W ich ręku są środki, zapomocą których położyć mogą kres chaosowi i skupić naród do wytężenia sił w tym kierunku, jakiego wymaga interes całości. A wszelka działalność, osłabiająca siłę Państwa, musi spotkać się z energicznym czynem tych, którzy stoją n a s t r a ż y wskazań Józefa Piłsudskiego.

DR. MACIEJ STARZEWSKI.
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O Ordynacji wyborczej do Sejmu 1935 roku

(Ciąg dalszy)

Ad 3. Ilość głosów przyznanych każdemu wyborcy.

Zasada formalnej równości nie pozwala na różnicowanie ilości głosów oddanych do rozporządzenia poszczególnym wyborcom. Dawna Ordynacja, oparta na proporcjonalności oraz na listach związanych, przyznawała każdemu wyborcy tyle głosów, ile mandatów na jego okręg przypadało. Także według nowej Ordynacji, ilość głosów wyborców pokrywa się z liczbą wybieranych przez okręg posłów. Każdy zatem wyborca posiada dwa głosy: powinien je rozdzielić pomiędzy dwóch różnych kandydatów na posłów. Przyjęcie dwumandatowych okręgów nasunęło przyznanie wyborcom po dwa głosy. Mogła w tem odgrywać rolę chęć niezrywania całkowicie z przyzwyczajeniem wyborców polskich głosowania na kilku kandydatów równocześnie. Mogła także działać chęć wynagrodzenia wyborcy ilością głosów pewnego ścieśnienia jakiego doznał pod względem zapasu kandydatów, z którego mu wolno czerpać, — zapasu zmniejszonego naskutek wprowadzenia jednej jedynej listy kandydatów.

Ad 4. Skoncentrowanie wyboru kandydatów na posłów w rękach Zgromadzeń Okręgowych.

Ciałem wyłącznie uprawnionym do ustalania jednej jedynej listy kandydatów dla każdego okręgu jest Zgromadzenie Okręgowe, specjalnie dla tej funkcji powołane do życia przez Ordynację. Składa się ono z delegatów samorządu terytorialnego (rad powiatowych, gminnych, miejskich), samorządu gospodarczego (Izb rolniczych, przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych), organizacyj zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych. Ponadto — w okręgach liczących ponad 75.000 ludności miejskiej — występują jeszcze delegaci samorządu zawodowego (Izb lekarskich, adwokackich, notarialnych), zrzeszeń technicznych, organizacyj kobiecych, — w okręgach zaś na których obszarze znajdują się szkoły akademickie — delegaci tych szkół. W końcu, by umożliwić wzięcie udziału w obsyłaniu Zgromadzeń Okręgowych także niezrzeszonym obywatelom, oraz organizacjom społecznym, które — mimo, że skupiają poważniejszą ilość obywateli, nie są powołane do obowiązkowego wysyłania delegatów, — Ordynacja stanowi, iż mogą jeszcze wchodzić w skład Zgromadzeń delegaci zgłoszeni po jednym przez co najmniej 500 wyborców zamieszkałych w okręgu wyborczym. Zgromadzeniom przewodniczą okręgowi komisarze wyborczy powołani przez Ministra Spraw Wewnętrznych. — Biorąc przeciętnie, są Zgromadzenia ciałami o 120—130 członków: z nich 2/3 mniej więcej reprezentuje samorząd terytorjalny, 1/3 samorząd gospodarczy i organizacje zawodowe. — Ustalona przez Zgromadzenie lista kandydatów na posłów (zawierająca minimum 4 nazwiska) stanowi wyłączną podstawę ważnego głosowania: każdy wyborca może ważnie głosować na 2 kandydatów figurujących na liście. Lista kandydatów Ordynacji 1935 r. niema zatem nic wspólnego z listami konkurującymi z sobą w systemach posługujących się głosowaniem na listy. Rywalizować mają z sobą nie listy zgłaszane swobodnie przez różne grupy wyborców (w praktyce stronnictwa), ale poszczególni kandydaci umieszczeni na tej samej jedynej liście, ustalonej monopolicznie przez Zgromadzenie Okręgowe.

Konstrukcja ustalania kandydatur obowiązującej Ordynacji mogła powstać pod pewną sugestią Ordynacji Mussoliniego z 1927 r.: jest jednak samodzielnem przetworzeniem tamtych urządzeń, skoro one organizują plebiscyt, podczas gdy nasza Ordynacja jest rzeczywiście ordynacją „wyborczą“.



Przed przewrotem majowym 19 marca 1926 r. złożyli oficerowie - legjoniści życzenia imieninowe Marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku.

Konstrukcja rozważana w abstrakcji, może się bronić skutecznie przeciwko szeregowi zarzutów. I tak nie boi się wątpliwości co do zgodności swojej z Konstytucją: ta ostatnia gwarantuje przecież powszechność, równość, bezpośredniość głosowania, a nie wyborów w ogóle; zasady te nie obejmują zatem sposobu ustalania kandydatur. — Inny zarzut operujący ścieśnieniem swobody wyborców nie jest również trafny. Jeżeli występuje ścieśnienie, to nie dotyka ono swobody głosowania (więc właściwej funkcji wyborcy), ale tylko swobody zgłaszania kandydatów. We wszystkich porządkach poszczególny wyborca powołany jest jedynie do wypowiedzenia się co do poprzednio zgłoszonych kandydatur i nie może głosować na kogokolwiek. Teoretycznie posiada wprawdzie gdzieindziej możność zgłoszenia własnego kandydata z reguły łącznie z innymi wyborcami w grupie tak czy inaczej cyfrowo oznaczonej, niekiedy także pod innymi jeszcze warunkami n. p. złożenie kaucji. W praktyce jednak zwyczajny szary wyborca nie jest w stanie z możności tej korzystać, zwłaszcza przy systemie wyborów proporcjonalnych, a nawet wogóle przy systemach opartych na głosowaniu na listy, więc posługujących się wielkimi okręgami. Ordynacja godzi zatem nie w swobodę wyborcy, ale w monopol partyj, a raczej ich sztabów. Przecież tylko w Stanach Zjednoczonych samo prawo pilnuje, by w wyznaczaniu kandydatów danego stronnictwa brali udział wszyscy jego członkowie (pośrednio lub bezpośrednio). Kto wie nawet, czy wyborca nie zyskał obecnie większego wpływu na ustalanie kandydatur; ciała wysyłające delegatów do Zgromadzenia stoją bądź co bądź bliżej niego, aniżeli partyjni oligarchowie. A już napewno zyskał otrzymując możność opowiedzenia się wprost co do indywidualnych kandydatów i obdarzenia swem zaufaniem osobistości o znanej sobie z bezpośredniej obserwacji wartości społecznej. Przeciętnego wyborcę z pewnością więcej interesują ludzie, których zna, którym wierzy, bo widział ich przy pracy, — aniżeli programy, nieraz trudne do rozgryzienia, pewnym czasie odsłaniające zresztą swą prawdziwą naturę krzykliwych, jaskrawo malowanych afiszy. — Gdyby zaś ktoś chciał utrzymywać, że jednak system wolno stawianych kandydatur w mniejszym stopniu krępuje swobodę głosowania wyborcy, dlatego, że wielki zapas kandydatów otwiera mu szersze możliwości wybierania, — da się wysunąć przeciwko tak twierdzącemu dość silny argument, iż wielka ilość kandydatów właśnie utrudnia zadanie wyborcy, skoro nie łatwo jest wówczas orientować się pomiędzy nimi, wyrobić sobie przekonanie o wartości każdego z nich i uczynić wybór z pełną świadomością.

Większej już wagi byłby zarzut oparty na dowiedzeniu, że Zgromadzenia Okręgowe zostały zbudowane na zbyt wąskiej podstawie społecznej, że wytwarzają wskutek tego przywilej dla pewnych tylko warstw ludności, pozbawiając inne warstwy możności wysuwania własnych kandydatów, tym samym wybierania do Sejmu przedstawicieli ich interesów i dążności.

Wystarcza jednak pobieżny rzut oka na zasadnicze elementy Zgromadzeń, by ten zarzut odeprzeć. Zgromadzenia tworzą przecież delegaci samorządu terytorialnego (obsadzanego w drodze wyborów powszechnych), delegaci samorządu gospodarczego (skupiającego w odpowiednich Izbach przedstawicieli głównych gałęzi gospodarstwa społecznego), wreszcie delegaci zawodowych organizacyj pracowniczych (zatem wolno tworzonych związków o charakterze klasowym.) Społeczna podstawa Zgromadzeń jest więc nader szeroka; zarazem wykorzystuje ona ogniska realnej aktywności rozwijanej przez siły społeczne czy to w zakresie administrowania zbiorowymi potrzebami, czy to na polu zarządu sprawami poszczególnych wielkich odłamów produkcji, czy to w końcu w dziedzinie obrony interesów tych odłamów wzgl. interesów klas ekonomicznie najsłabszych. — Koncepcja Zgromadzeń Okręgowych zdolna jest zatem stawić czoło wielu wymierzonym w nią pociskom.

A jednak trudno byłoby jej pokonać innego rodzaju wątpliwość i obawę. Czy mianowicie cały ten tak kunsztownie obmyślony, wielce złożony mechanizm jest naprawdę zdolny wytworzyć zamierzony przez jego konstruktorów stan rzeczy? Czy potrafi on rzeczywiście odsunąć stronnictwa od przeważającego wpływu na wybory i podciąć ich działalność wyborczą, pozbawiając je temsamem ich dotychczasowej racji bytu? Skoro mają nadal istnieć legalnie, nie ograniczą się z pewnością do czysto akademickich dysput na łamach prasy, czy w publicystyce. Będą usiłowa-

ły dostać się do ośrodków władzy. Ponieważ zaś obecnie droga do nich wiedzie po przez Zgromadzenia Okręgowe, obsyłane przez samorządy i organizacje zawodowe, stronnictwa skierują swoje wysiłki ku opanowaniu samorządów i tych organizacyj. W ten sposób walka, uniemożliwiona podczas wyborów do Sejmu, odżyje przy wyborach do ciał samorządowych, związki zaś zawodowe pogłębią jeszcze swój charakter placówek partyjnych. Stąd niebezpieczeństwo, że organy samorządu, zanurzone w odmętach walki stronnictw, odsuną na dalszy plan swoje właściwe zadania natury administracyjnej i ugrzęzną w partyjnej polityce. Zapewne, Rząd posiada środki przeciwdziałania takiemu rozstrajaniu się administracji lokalnej; masowe jednak używanie tych środków byłoby już walką z społeczeństwem, — z pewnością zaś utrudniałoby rozwój samorządów. Walka polityczna istniałaby nadal, przeniesiona tylko na tereny częściowo choćby dotychczas od niej wolne. Zwycięski zaś szturm partyj na samorządy, zagnieżdżenie się ich w radach gminnych i miejskich musiałyby niewątpliwie także udaremnić cel, jakiemu miały służyć Zgromadzenia Okręgowe. Stałyby się same dalszym etapem walki, przenosząc z kolei jej zarzewie na wybory do Sejmu. Jest bowiem rzeczą zupełnie możliwą, że na liście kandydatów przez Zgromadzenie ustalonej znajdą się kandydaci należący do różnych obozów. Wystarczy przecież dla dostania się na tę listę uzyskać 1/4 głosów w Zgromadzeniu głosujących (w ściślejszym głosowaniu względnie największej ilości głosów). Konkurencja zaś kandydatów z różnobarwnej listy nie byłaby czymś innym, aniżeli konkurencją swobodnie przez stronnictwa zgłaszanych kandydatów.

Ad 5. Zasada rozstrzygania wyborów większością.

Ordynacja z 1935 r. stanowi, że w każdym okręgu mają być przyznane mandaty tym dwom kandydatom na posłów, którzy otrzymali największe ilości głosów — nie mniej jednak niż po 10.000. To ostatnie zastrzeżenie ma na celu zapobiec wyborowi posła nazbyt już małą cząstką głosów.

W ten sposób Ordynacja przekreśliła dotychczas przewodzącą polskim wyborom proporcjonalność. Musiała tak postąpić w wyniku przyjętych przez siebie założeń. Wprawdzie drugi z celów Ordynacji: „bliższe związanie Sejmu ze społeczeństwem, przez zastąpienie systemu głosowania na listy systemem głosowania na osoby, a tym samym dania obywatelom możności wyboru posła spośród osób znanych im z działalności publicznej [1]), mógł być osiągnięty w pewnej mierze przez wprowadzenie rozluźnienia list w drodze panaszowania, preferencjonalizmu, czy kumulowania głosów. Pierwszy natomiast z celów, wyrugowanie pośrednictwa partyj, wymagał nieodparcie zerwania z proporcjonalnością.

Warto zatrzymać się nieco dłużej przy problemie proporcjonalności. Podczas, gdy zasada większości organizuje zwycięstwo silniejszych, proporcjonalność nie chce znać ani zwycięzców ani pobitych, ale dąży do zapewnienia każdemu walczącemu przy wyborach politycznemu ugrupowaniu takiego miejsca pod słońcem władzy, jakie mu się należy według słuszności. Miarą tej słuszności ma być zresztą również siła liczebna ugrupowania. Podstawą uzyskania mandatu nie ma być jednak zdobycie największej ilości głosów, ale wykazanie się uzyskaniem pewnego tylko minimum głosów. Każdy ma otrzymać przy stole debat parlamentarnych tyle miejsc, ile razy mieścić się będzie owo konieczne minimum w przyniesionej przezeń liczbie głosów. Sama istota zatem proporcjonalności polega na tym, że przypadające na dany okręg wyborczy mandaty rozdziela się pomiędzy konkurujące między sobą listy partyjne w stosunku do ilości głosów otrzymanych przez każdą z nich.

[1]) Patrz.: Uzasadnienie do projektu Ordynacji.

Pomysł proporcjonalności zrodził się w głowach uczonych, profesorów. Zwolennicy przypisują jej wielkie zalety, widzą w niej ziszczenie kilku ideałów: 1) Odpowiadać ma słuszności. Zapobiega bowiem miażdżeniu mniejszości przez większość (górującą nad przeciwnikiem nieraz kilkoma tylko głosami), a stara się oddać każdemu co się mu należy. 2) Idzie najkonsekwentniej w kierunku ziszczenia zasady prawdziwej równości wyborów. Przy systemie bowiem większościowym wyborcy głosujący na kandydata przepadłego nie wywierają właściwie wpływu na wynik wyborów, — ich głosy wcale na szali nie ważą. Wszystko odbywa się tak, jak gdyby nie głosowali. Przy proporcjonalności natomiast żaden wyborca nie głosuje naprożno, głos każdego znajduje naogół wyraz w wyniku wyborów. Nieuwzględnione zostają takie tylko grupy wyborców, które nie zdołały urość do koniecznej minimalnej siły. 3) Służy w możliwie najpełniejszej mierze prawdzie: pod jej panowaniem Izba oddaje w pomniejszeniu dokładny obraz politycznego układu społeczeństwa. Każdy żywotniejszy prąd opinii politycznej o ile tylko skupia owe konieczne minimum zwolenników, otrzymuje w Izbie przedstawicielstwo, odpowiadające jego rzeczywistej ekspanzji. Systemy większościowe natomiast fałszują obraz sił politycznych kraju. W najlepszym razie podają większość opinii za całość; nie uwzględniają, lub uwzględniają tylko w niedostatecznej mierze silne nawet odłamy, którym przypadkowy nieraz brak kilku głosów przeszkodził zająć pierwszy plan, spychając je do roli mniejszości. Prawda, że wielość okręgów (jeśli istnieje) może przynieść pewną kompensatę. Kompensaty te jednak nie dadzą się dokładnie wymierzyć, — wprowadzony zaś przez nie korektyw nie jest zdolny w tym co proporcjonalność stopniu przybliżyć ku prawdzie kompozycyjne elementy obrazu. 4) Proporcjonalność chlubi się w końcu, że lepsza będzie jakość pracy parlamentu pod jej egidą wybranego. Sama już rozmaitość elementów, jakie wprowadza do Izby, wyposaża tę Izbę w bogactwo poglądów, inicjatyw, sił. Izba nie może być nastawiona jednostronnie, jej prace musi cechować większa rozległość horyzontów, wyższy stopień odwagi wynikający z przejawiania różnych punktów widzenia, zdrowy kompromis uwzględniający szersze interesa. Równocześnie akcja państwowa toczyć się będzie równiejszą drogą, zyska na stałości i konsekwencji: proporcjonalność zapobiega przecież nagłym przemianom układu parlamentu. Większość nie może być nigdy przytłaczająca, a ew. zmiany rozgrywają się w wolniejszym tempie i rytmizują łagodniej, bez gwałtownych przeskoków.

Pomimo tych głoszonych na jej cześć chwalb proporcjonalność potrafiła znęcić przed wojną tylko kilka kantonów Szwajcarii, Belgię, Szwecję, Portugalię. Po wojnie dopiero zaczął się jej pochód triumfalny, choć nie podbiła nigdy najstarszych, najbardziej wyrobionych demokracyj: oparła się jej Francja i cały świat anglosaski. Wielu zaś innym demokracjom świeższej daty nie przyniosła szczęścia: Włochy, Republika Niemiecka i Austriacka, Litwa, Estonia i Portugalia — załamały się i przyjęły formy totalistyczne. Wiele do myślenia daje zwłaszcza odporne, wręcz negatywne wobec proporcjonalności stanowisko anglo-sasów. Patrzą oni sceptycznie na obiecywane przez proporcjonalność urzeczywistnienia słuszności, prawdy, równości — nie ufają także wyższemu poziomowi Izb przez nią patronowanych. — Odrzucają oni przede wszystkim koncepcję słuszności mającej polegać na obdarzaniu każdego ilością mandatów przystosowaną do jego siły. Przeciwnie, za rzecz słuszną uznają, by silniejszy (chociażby tylko względnie) posiadał możność zdobycia tylu miejsc, ile potrzeba do wzięcia w ręce rządów i przejęcia za nie odpowiedzialności. Stare, bogate w do-



Marszałkowi Piłsudskiemu złożyła dziatwa życzenia imieninowe rankiem 19 marca.

świadczenie demokracje razi zbyt racjonalistyczny charakter proporcjonalności, nieliczenie się przez nią z żelaznym prawem wszystkich rządów demokratycznych; prawem panowania większości, oraz z konieczną prawa tego przesłanką — wytworzeniem większości zdolnej do zapanowania. Podnoszą, że proporcjonalność nie może złagodzić tych wewnętrznych, nieodpartych konieczności demokracji. Czy ten czy inny system wyborczy będzie stał u kolebki parlamentu, zawsze większość jego będzie narzucać swą wolę. Proporcjonalność przesuwa tylko chwilę formowania się większości parlamentarnej. Przy systemie wyborów rozstrzyganych większością — selekcja większości parlamentarnej odbywa się już w samym ciele wyborczym, w Izbie działa już większość wskazana wynikiem wyborów. Proporcjonalność natomiast, wprowadzając na teren Izby wielość rozdrobnionych elementów, odkłada wytworzenie się większości na później: proces krystalizacji może się odbyć dopiero w łonie samej Izby. Jest już jednak wysoce utrudniony, a koalicyjna większość jest niespójna i nietrwała. To właśnie podnoszą zwolennicy proporcjonalności jako jej zasługę. Izba, wyszła z wyborów proporcjonalnych, nie posiada stałej większości, — dla rozwiązywania poszczególnych problemów tworzy się każdorazowo coraz to inna większość. Nikt nie jest stale przegłosowywany, systematycznie duszony; kto dziś przepadnie z swoim zdaniem, może być jutro górą przy rozstrzyganiu innego zagadnienia. Przeciwnicy natomiast proporcjonalności w tym właśnie widzą największe jej niebezpieczeństwo. Obawiają się, że atomizując ciało przedstawicielskie, może proporcjonalność łatwo przynieść cios zdolności parlamentu do pełnienia zadań, do których powołuje go konstytucja, że wskutek tego parlament będzie musiał utracić swoje znaczenie. Równocześnie zaś rząd, pozbawiony mocnego w Izbie oparcia, zarazem zaś z Izbą funkcjonalnie związany, będzie sparaliżowany w swej działalności, niepewny i słaby. Po pewnym czasie bezradnego grzęźnięcia w chaosie, zostanie zagrożony sam ustrój państwa.

Zapewne, system wyborczy większościowy nie gwarantuje również w sposób całkowicie pewny, że parlament będzie posiadał zdecydowaną większość, — tak samo, jak proporcjonalność nie musi zawsze uniemożliwiać osadzenia się w Izbie jakiejś większości. Bezsprzecznie jednak proporcjonalność osłabia w znacznym stopniu szanse powstania większości. I nawet wówczas, gdy pojawi się w kraju jakiś silny prąd polityczny, rozlewający się szeroko i biorący w siebie dopływy z wielu stron, będzie musiał zwalczać przy proporcjonalności o wiele więcej przeszkód dla zdobycia należnej mu roli politycznej; skoro zaś w Izbie osiągnie większość, będzie stał naprzeciw o wiele silniejszej opozycji. Taka zaś opozycja jest skłonna przeceniać swoje znaczenie, chwyta się łatwo jaskrawych środków walki, pojmując ją jako walkę zasadniczą i systematyczną. Wypacza własną rolę w Izbie, przestaje być czynnikiem mającym miarkować w drodze rzeczowej krytyki zbyt jednostronne poczynania rządzącej większości. Zdolna tylko do negacji, bo złożona z wielu różnobarwnych drobin, wywołuje reakcję rządzącego stronnictwa w formie bardziej nieustępliwych, bardziej nieumiarkowanych decyzyj. Liczna zatem i dufna w siebie opozycja nie tylko nie rozszerza horyzontu rządzących, ale przeciwnie, nastawiając ich bojowo, zacieśnia ich horyzonty. Podczas, gdy liczna mniejszość nie krytykuje, lecz walczy, tym samym wywołuje mocne odpory i przeszkadza jakimkolwiek ustępstwom i kompromisom — opozycja nieliczna, przez to już samo, że może liczyć na materialną siłę, zmuszona jest sięgać do arsenału broni umysłowych, stosować mniej jątrzącą politykę, co wszystko może tylko podnieść faktyczny wpływ jej głosu w rozprawach Izb.

Przeciwnicy proporcjonalności nie zaprzeczają bynajmniej pożytecznej roli, jaką może spełnić czujna, ale rzeczowa krytyka umiarkowanej opozycji. Nie występują przeciwko temu, by każdy rząd musiał działać na oczach bacznie śledzącej go opozycji. Nie chcą się jednak godzić na to, żeby koniecznie każdy odłam opinii musiał być reprezentowany w Izbie, w dodatku jeszcze przez taką wła-

snie liczbę posłów, jaka dokładnie odpowiada politycznej liczbie jego zwolenników wśród wyborców. Najpierwszym przykazaniem urządzeń wyborczych musi być zdolność ich do wyłonienia Izby tak ukształtowanej, by mogła pełnić swoje przeznaczenie ustrojowe. Izba niema być wierną miniaturą układu sił politycznych w kraju, ale ma dawać jasny obraz przeważającej w kraju opinii. Winny w niej znaleźć głos także inne odłamy, w takiej jednak tylko mierze, jaka da się pogodzić z konstytucyjną rolą Izby, jednego z głównych organów państwa, powołanego do wydawania najważniejszych decyzyj i do dźwigania na swoich barkach losów rządu i jego działalności. Gdyby Izba miała być tylko jakimś ciałem opiniodawczym, możnaby było wówczas kłopotać się kwestią, w jaki sposób uczynić z niej najpełniejsze zwierciadło dla konfiguracji politycznej państwa. Wówczas możnaby stosować proporcjonalność.

Ale ponadto należałoby podeprzeć ją innymi jeszcze urządzeniami. Trzebaby wprowadzić mandat imperatywny: dopóki bowiem każdy poseł ma w Izbie wolną rękę, nic nie gwarantuje, że będzie w działalności swojej reprezentował ten odłam opinji, który go obdarzył mandatem. Trzebaby także ustanowić bardzo krótkie kadencje Izb: obraz prawdziwy nie może być przecież obrazem anachronicznym, oddającym rysy stosunków odległych, w rzeczywistości społecznej może już dawno nie istniejących.

Tak zatem wartość urzeczywistnień przez proporcjonalność ideałów prawdy, równości, słuszności, okazuje się przy bliższym badaniu nader wątpliwą. Niezmiernie zaś łatwo może proporcjonalność przynieść wypaczenie i dezorganizację całej machiny ustrojowej. Dlatego należy uznać za wielką zasługę Ordynacji wyborczej z 1935 r. że śmiałym gestem odsunęła proporcjonalność i stanęła na gruncie zasady rozstrzygania wyborów większością, zasady wypróbowanej i uznanej za najbardziej odpowiednią przez wielkie demokracje Zachodu.

Bilans ogólny Ordynacji 1935 r.

Teoretycznie rozpatrywana przedstawia się Ordynacja raczej dodatnio, zwłaszcza w porównaniu z swoją poprzedniczką. Odrzucenie proporcjonalności i przyjęcie zasady większości, zastąpienie głosowania na numery głosowaniem na nazwiska, wprowadzenie w miejsce dużych okręgów — okręgów mniejszej wielkości, odebranie partiom faktycznego monopolu stawiania kandydatur i zbliżenie do wyborców kandydatów, mających być w zasadzie działaczami na polu realnej pracy społecznej w obrębie danego terytorium, — to wszystko stanowi niewątpliwie postęp i posiada wartość pozytywną, nawet gdyby się nie hołdowało głównej wytycznej inicjatorów ordynacji: wyrugowania z wyborów stronnictw politycznych. Nawet skupienie ustalania kandydatur w rękach Zgromadzenia Okręgowego da się obronić, o ile się nie chce wdawać w przewidywania co do oddziaływania tej instytucji w dalszej perspektywie.

Ordynacja jednak pomimo swoich zalet nie wytrzymała pierwszej próby wcielenia w życie. Stronnictwa opozycyjne ogłosiły bojkot wyborów do Sejmu z 8 września 1935 r., a hasło to odniosło niespodziewane powodzenie.

Podczas gdy w wyborach poprzednich w 1930 roku wzięło udział blisko 75 proc. ogółu uprawnionych do głosowania, w roku 1935 zgłosiło się do urny zaledwie 37 proc. wyborców [1]). Wiele mówią także cyfry z poszczególnych województw. Najmniejszy udział wyborców wykazało St. M. Warszawa (22.4 proc.), podobnie w woj. poznańskim głosowało tylko 23.7 proc. W woj. Warszawskim, Łódzkim, Kieleckim, Lubelskim, Pomorskim odsetek głosujących nie osiągnął liczby 30. Nieco ponad tę liczbę wzniósł się w woj. Wileńskim (33.8%), Krakowskim (35.2%), Lwowskim (36.1%). Największe zainteresowanie wyborców wykazały województwa: Śląskie (51.2%), Nowogrodzkie (55.6%), Wołyńskie (58.9%), Poleskie (59.2%), Tarnopolskie (60.5%). Jeśli się weźmie pod uwagę jeszcze dużą ilość unieważnionych głosów (co do których można przypuszczać, że były przeważnie oddawane świadomie jako nieważne) nie będzie przesadnym twierdzenie, że te cyfry były dla Ordynacji wprost druzgocące. Abstynencję od wyborów należy bowiem traktować nie jako triumf stronnictw opozycyjnych (ich wpływy nie wzrosły w tak wielkim stopniu w przeciągu pięciolecia), ile jako ujemne ustosunkowanie się wyborców do nowej organizacji wyborów. Wyborcy pojęli swój udział w wyborach jako opowiedzenie się za Ordynacją lub też przeciwko niej. I w tym plebiscycie Ordynacja niewątpliwie przepadła.

W pewnej mierze załamała się na sposobie jej wykonania. Tych bowiem nawet, którzy nie byliby może protestowali przeciwko niej z zasadniczych względów, zraził i zniechęcił notoryczny wpływ administracji rządowej na ustalanie list kandydatów. Okazało się naocznie, że w Polsce samorządy nie posiadają tego stopnia samodzielności i niezależności, jaki by był potrzebny do pełnienia włożonej na nie przez Ordynację roli w sposób zgodny z żywym w społeczeństwie poczuciem konieczności pełnej swobody wyborów. Interwencja czynnika rządowego nie polegała bynajmniej na uciekaniu się do jakichś nadużyć: wystarczył sam osobisty wpływ starostów na delegatów nazbyt usłużnych i pozbawionych własnego zdania. Z pewnością stało się to jednym z nieobojętnych powodów niepowodzenia wyborów.

W pewnej mierze musiała oczywiście także oddziaływać agitacja stronnictw opozycyjnych za bojkotem wyborów, znajdująca tym bardziej podatny grunt, że dla niejednego z wyborców było głęboko obojętną rzeczą, któremu z „starościńskich nominatów“ przypadnie mandat. W wielu okręgach zresztą figurowali na liście kandydaci ze stolicy, o zasługach i nazwiskach najzupełniej wyborcom obcych — wbrew intencjom Ordynacji, zmierzającej przecież do wysuwania na pierwszy plan miejscowych działaczy.

Jakkolwiek się rzecz miała, da się stwierdzić, że odrzucenie Ordynacji przez wyborców wyniknęło głównie i przede wszystkim z niedopuszczenia przez nią wolnego zgłaszania kandydatur. Przebieg wyborów potępił monopol Zgromadzeń Okręgowych. W dobranych przez nie kandydatach wyborcy nie chcieli uznać swoich prawdziwych przedstawicieli. Okazało się dowodnie, że wpływ stronnictw politycznych na masy jest większy, aniżeli przypuszczano; głosujący przecież wyborcy w znacznej swej części poszli do urny dlatego, że byli zwolennikami B. B. W. R. i że darzyli zaufaniem Blok podówczas jeszcze istniejący i posiadający wszystkie cechy stronnictwa. — Okazało się, że opinia publiczna uważa właśnie stronnictwa za naturalne skupienia życia politycznego społeczeństwa i że podnosi je do godności właściwych organów tego życia. Tym samym naczelna przesłanka Ordynacji odsłoniła swój charakter fikcji, nie wytrzymującej próby zetknięcia się z rzeczywistością. Ponieważ zaś na fikcjach nie można budować życia państwowego, losy Ordynacji wydają się być przesądzone.

[1]) Co do tych, oraz w dalszym ciągu podanych cyfr — patrz: *Dr Jan Piekałkiewicz*. Przybliżone obliczenia odsetka głosujących przy wyborach do Sejmu w 1935 roku. (Ruch prawniczy, 1936. I. Str. 65 i n.).



Solenizant Marszałek Śmigły - Rydz w swym gabinecie.

Zarówno zresztą przebieg wyborów, jak również stosunki w powołanym przez nie do życia Sejmie, muszą rozwiać złudzenie w możliwość apolitycznych wyborów i apolitycznego Sejmu. Wyborca nie chce być apartyjnym i przeciwstawia się wyzwalaniu go z pęt stronnictwa, w którym widzi ośrodek działania w kierunku realizacji swoich przekonań i interesów. — Wybory nie dadzą się „odpolitycznić": już pierwszy eksperyment nie udał się. Co prawda niepowodzenie przybrało narazie negatywną postać — bojkotu; zapewne jednak już następne wybory, gdyby miało do nich dojść, byłyby poprzedzone pozytywną akcją stronnictw i przez nie przygotowane, tak, że toczyłaby się podczas nich walka, wciskając się na wszystkie możliwe odcinki. Walkę tę dałoby się stłumić może tylko w drodze przekształcenia Polski w państwo monopartyjne, a więc totalistyczne, a co za tem idzie w państwo o innym ustroju, aniżeli ten, który zbudowała Konstytucja Kwietniowa. — Równie nierealną okazała się w końcu koncepcja Sejmu apartyjnego czy apolitycznego, owego ideału, któremu miała służyć cała maszyneria wyborców, zmontowaną przez Ordynację. Pomijając już słabość obecnego Sejmu, wynikającą z poczucia jak gdyby braku pod nogami rzeczywistego gruntu, — nawet ten Sejm, złożony z podobnych, niegdyś bowiem złączonych z B. B. W. R. elementów, zaczyna się różnicować politycznie i organizować wewnętrznie według politycznych kryteriów.

Zmiana Ordynacji nie powinna jednak polegać na przywróceniu Ordynacji dawnej. Należałoby usunąć to tylko, co zostało przez wyborców najżywiej potępione, a równocześnie nie posiada już samo przez się zdolności ziszczenia pierwotnie założonych celów, nierealnych zresztą w obecnych warunkach rozwoju społeczeństwa i w ramach obowiązującej Konstytucji: listę kandydatów, ustalaną monopolicznie przez Zgromadzenie Okręgowe. To wszystko jednak, co nie budzi oporu, a zarazem może z korzyścią służyć celom oczyszczenia Sejmu z wad, jakie się w nim rozpanoszyły jeszcze za czasów dawnej Konstytucji, należałoby utrzymać, jako podstawę przyszłej organizacji wyborów.

Ordynacja z 1935 r. powinna ulec częściowej jedynie rewizji. Jej przekreślenie w całości trudno byłoby uznać za krok naprzód.

DR. BRONISŁAW STOKOWSKI.

Pogwarki sejmowe

Zbliża się do końca sesja budżetowa Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej — moment, w którym działalność rządu poddana być może gruntownej, rzeczowej analizie. Jakkolwiek obowiązujący obecnie regulamin obrad nakłada posłom poważne hamulce i krępuje znacznie swobodę wytaczania ciężkich dział, mogących sprawić rządowi trudności, to jednak pozostawia dosyć rozległe możliwości krytyki i wyrażenia opinji o działalności poszczególnych ministrów.

Z tych możliwości korzystali też w czasie obecnej sesji posłowie w całej pełni tak w komisjach, jak i na plenarnych posiedzeniach, a z trybuny padały często bardzo ostre słowa — ostrzejsze może, aniżeli oczekiwaćby można po posłach, wybranych nietyle przez większość ludności, nie potrzebujących się więc zbytnio liczyć z jej opinją lub nastrojami, ile dzięki ordynacji wyborczej, specjalnie przykrojonej pod kątem widzenia specyficznego poglądu na stosunek parlamentu do rządu. Można było zatem oczekiwać, że w ten sposób zestawiony sejm będzie starał się przedstawiać działalność rządu w jak najlepszem świetle, a unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać w opinji publicznej ujemne o niej wrażenie. Tymczasem wystąpienia posłów zawierały wiele krytyki i zastrzeżeń, nieraz tak poważnych, jak w dobie, gdy nasz parlamentaryzm oparty był na całkiem odmiennych podstawach. Niewielu też było obrońców rządu tak, że na podstawie wygłoszonych mów, sądzić można było, iż większość posłów nie akceptuje poczynań poszczególnych ministrów. Pomimo jednak tych zastrzeżeń wszystko idzie gładko — poszczególne pozycje budżetu uchwalane są przygniatającą większością, wbrew temu, co było mówione z trybuny i posłowie rozjadą się z dumnem przeświadczeniem, że zdobyli się na odwagę powiedzenia cierpkich słów rządowi. A rząd będzie sprawował dalej władzę według własnego poglądu i uwzględniać będzie postulaty wysunięte w czasie sesji sejmowej tylko o tyle, o ile uzna to za wskazane.

Dziwny jest ten sejm! Dzisiaj już wszyscy zgadzają się z tem, że nie jest on istotnym wyrazem woli, czy nastroju społeczeństwa. Każdy z posłów reprezentuje właściwie tylko siebie lub najbliższe sobie nieliczne grono. Niema więc obowiązku liczenia się z wyborcami i reprezentowania ich potrzeb, bo wie, że nikt go nie pociągnie do odpowiedzialności za stanowisko, jakie zajmie w sejmie. Ma to swoje dobre strony, bo usuwa zbyt silne skrępowanie posła doktrynami lub demagogją, a daje mu swobodę dostosowywania swych decyzji do objektywnych potrzeb państwa lub wymagań chwili. Z drugiej jednak strony pozbawia go jakiegokolwiek oparcia w jego wystąpieniach i czyni krytykę iluzoryczną, a w każdym razie bezpłodną.

Obserwując wystąpienia posłów niejednokrotnie można było mieć wrażenie, że negatywne głosy pociągną za sobą negatywne konsekwencje przy głosowaniu. Tymczasem tak nie było. Ci sami posłowie, którzy nawet bardzo ostro atakowali któregoś z ministrów, w głosowaniu oświadczali się za nim. Ten objaw wykazuje najdobitniej że w takiej organizacji sejmu, jaka obecnie obowiązuje, tkwi jakaś anomalja. Bo nie jest przekonywującym argument, jaki się słyszy, że nie należy robić rządowi trudności przez odrzucenie tej lub owej pozycji budżetu, aby dać przez to wyraz niezadowoleniu z powodu gospodarki któregoś z ministrów. Jeśli bowiem istnieją ważkie i rzeczowe powody do krytyki, to nic nie stoi na przeszkodzie wyciągnięciu z tego odpowiednich konsekwencji. Więc albo krytyka niema tego charakteru — a w takim wypadku jest zbyteczna, a nawet szkodliwa. Dolewa bowiem niepotrzebnie oliwy do niezadowolenia, jakie w naszych ciężkich warunkach jest zrozumiałe. Pozatem zaś daje argumenty w ręce tych żywiołów, których celem jest podniecanie tego niezadowolenia i wywoływanie fermentów wśród ludności. Albo też krytyka jest słuszna, ale posłowie nie mają odwagi głosowania przeciwko rządowi. Alternatywa ta jest prawdopodobna i uzasadniona obawą, że w razie konfliktu z rządem najgorzej na tem wyjdą posłowie. Ryzykują bowiem rozwiązanie sejmu, a w takim wypadku utratę mandatu. Bo przy obecnej ordynacji wyborczej nie mają możności odwołania się do wyborców i zyskania głosów przy ponownych wyborach, jako nagrody za śmiałą obronę ich interesów.

Świadomość niejasnej roli posłów, zasiadających, w sejmie na zasadzie obecnej ordynacji wyborczej, zaczyna gruntować się coraz bardziej tak w społeczeństwie, jak i wśród samych posłów. Dowodem tego jest stanowisko Obozu Zjednoczenia Narodowego, który jeszcze przed pół rokiem oświadczył, że dążyć będzie do zmiany ordynacji wyborczej. A podczas obecnej sesji szeroko omawiana była przez posłów ta sprawa, a nawet wygotowany został przez jednego z nich projekt nowej ordynacji, który jednak nie został przedłożony Sejmowi. Trudno jest zdać sobie sprawę, co na to wpłynęło. Może posłowie, których kadencja trwa jeszcze dwa lata, nie chcieli ryzykować utraty swych mandatów, co staćby się mogło, gdyby po uchwaleniu nowej ordynacji rozwiązano sejm i rozpisano nowe wybory. A może na odroczenie tej sprawy wpłynęły inne względy ogólniejszej natury.

W każdym jednak razie zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że eksperyment przykrojenia ordynacji wyborczej do ciasnych ram, w które chciano sejm wtłoczyć, nie wytrzymał próby życia. Nie dał on sejmowi takich indywidualności, które siłą swego własnego intelektu, wiedzy, doświadczenia życiowego i charakteru, mogłyby wpłynąć dodatnio na bieg spraw państwowych. Rządowi zaś przysporzył wiele pracy i kłopotów z odpieraniem ataków pomimo, że nie uważał ich za groźne, zdając sobie sprawę z faktycznej słabości sejmu.

To ostatnie stanowi także ujemną cechę obecnego naszego parlamentaryzmu. Każdy rząd, posiadający nawet jaknajwiększą dozę objektywizmu, popełnia błędy. I dobrze jest, gdy musi liczyć się z opinją sejmu. Wówczas staje się ostrożniejszy w swych decyzjach, wiedząc, że nietylko odpowiedzialny jest przed tymi, którzy go mianowali, lecz że również reprezentanci narodu w pewnych wypadkach mogą mu się przeciwstawić. Przy sejmie, który wyszedł z obecnej ordynacji, rząd nie potrzebuje się wcale liczyć z posłami. Wszelkie więc ich wystąpienia mają jedynie platoniczne znaczenie i nie krępują zupełnie rządu, którego stosunek do dezyderatów poselskich reguluje się jego mniej lub więcej dobrą wolą co do ich uwzględniania. Daje mu to wprawdzie nieograniczoną swobodę działania, lecz zarazem stawia mur pomiędzy nim a społeczeństwem, które zdane jest na ślepe wypełnianie rozkazów oraz zarządzeń władz wykonawczych, niejednokrotnie nie harmonizujących z intencjami rządu.

A przecież społeczeństwo nie może być traktowane wyłącznie jako objekt, mający bezkrytycznie wypełniać

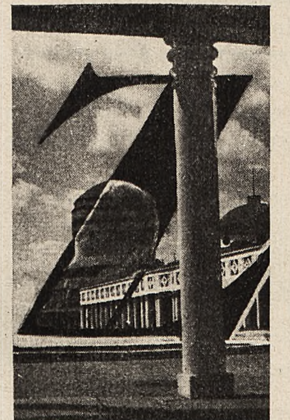


W 75-tą rocznicę powstania 1863 r. złożyli hołd bohaterom uczniowie szkoły podchorążych.

narzuconą sobie wolę. Ono musi mieć — zwłaszcza w dzisiejszych czasach — świadomość współdziałania w zamierzeniach rządu i z zapałem dźwigać ciężary, jakie narzuca konieczność i współpracować nad wznoszeniem elementów siły, potrzebnej państwu. Najszlachetniejsze plany rządu nie osiągną pełni powodzenia, gdy ich realizacja będzie wymuszona, a nie wypłynie z dobrej woli społeczeństwa. Dlatego w tworzeniu tych planów i zrozumieniu ich intencji współdziałać powinno społeczeństwo za pośrednictwem posłów, którzy są jego istotną emanacją.

DOBROSŁAW.

Podstawy i kryteria konsolidacji narodowej



dawało się, że problem konsolidacji narodowej nie natrafi na trudności. Zdawało się, że wszyscy zgadzamy się z tą nauką, zaczerpniętą z całego toku historji polskiej, że Polska ponosiła szkody i klęski z powodu rozbicia narodowego, to z powodu rozbicia wśród rodziny panującej, jak w czasach „Polski w podziałach", to znowu z powodu rozbicia wśród społeczeństwa, z powodu znanego egoizmu szlachty wobec reszty społeczeństwa, to znowu z powodu nieporozumień między wodzami powstań narodowych itd.

Znane są powszechnie olbrzymie straty narodowe spowodowane rozbiciem, niezgodą.

Zdawałoby się, że potrzeba konsolidacji narodowej jest przykazaniem narodowem, nie ulegającem żadnej dyskusji. Wszyscy pochwalaliśmy i pochwalamy wszelkie zaszłe w ciągu dziejów naszych objawy zbliżenia i zbratania. Uwieczniamy wypadki dziejowe związane lub wynikłe z konsolidacji pomnikami!

Pomnik grunwaldzki w Krakowie, jest nie tyle pomnikiem zwycięstwa z 1410 r., ile dokumentem zgody w rodzinie panującej Jagiellonów między braćmi Władysławem, a Witoldem, między Polską a Litwą.

Konstytucja 3 Maja 1791 r., do dziś dnia święcona przez cały Naród, jest nie tyle chlubą prawodawstwa ówczesnego, ile tryumfem namiastki konsolidacji, bo zbliżenia szlachty do mieszczan i chłopów. Konsolidacja to więcej symboliczna, jak rzeczywista, ale czcimy tę chwilę historyczną, jako zawiązek dzieła, mającego wielkie znaczenie dla przyszłości Polski i uważamy nawet ten akt konsolidacji trzeciomajowej za złote ogniwo w łańcuchu czynników, które składają się na dzieło dziś wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Lecz z jakim trudem dokonywane były te dzieła!

Czy wyciągnęliśmy konsekwencje z doświadczeń historycznych?

Tak! wszyscy uznajemy potrzebę konsolidacji narodowej, uznajemy ją za celową, — za niezbędną, ale tylko w słowach... w myśl zasady: „Meliora probo, deteriora sequor". („Uznaję to, co jest dobre, ale robię to, co jest złe).

Zadokumentowaliśmy znaczenie konsolidacji narodowej czynem legjonowym przed 24 laty, jakoteż postawą całego Narodu przed 20 laty, kiedy w dniu 18 lutego 1918

roku, na wieść o zdradzieckim pokoju brzeskim wszyscy razem, bez względu na przynależność partyjną, złożyliśmy protest przeciw czwartemu podziałowi Polski. Było to zjednoczenie społeczeństwa polskiego, jakiego do owej chwili nie było w dziejach Polski! Znane są manifestacyjne protesty całej skonsolidowanej Polski. Od robotnika począwszy, aż do najwyższych sfer, panowała jedna myśl. Szczególnie żywiołowo wypadł ten protest w Krakowie. Przemówienia płomienne, wygłoszone wówczas na Rynku krakowskim, wszystkie natchnione były jedną myślą odporu. A skutek tego zjednoczenia i tej zjednoczonej akcji całego Narodu był imponujący. Nie my straciliśmy naszą ziemię, a owszem uzyskaliśmy pełną niepodległość, a ci, co zamierzali zdradziecko ziemię nam wydrzeć, doznali upokorzenia.

A i Rarańcza jest poniekąd aktem konsolidacji między I. i II. brygadą, która opuszczając mocarstwa centralne dokonała akcesu do polityki pierwszej brygady.

Wspaniałym aktem konsolidacji narodowej było entuzjastyczne przyjęcie Brygadjera przez cały naród w dniu 11. listopada 1918 r. i jednomyślne oddanie mu władzy nieograniczonej nad całą Polską.

Wszystkie te objawy konsolidacji narodowej, okupione zresztą ofiarami z przekonań politycznych i ofiar z osobistych ambicyj, przyniosły Polsce tylko korzyści tak olbrzymie, tak dalekosiężne, jak wielkiemi były szkody i jak długotrwałymi są skutki objawów warcholstwa, rozstroju, swarów i kłótni...

Nie dosyć na tych objawach samorzutnej, odruchowej konsolidacji narodowej w chwili przyjazdu Marszałka z Magdeburga! W uznaniu potrzeby konsolidacji społecznej dla dzieła budowy Polski poraz wtóry skonsolidowaliśmy się przy osobie Marszałka po przewrocie majowym i w przeważającej większości potępiliśmy rozstrój w narodzie, występujący pod mianem „partyjnictwa". Skonsolidowaliśmy się dla codziennej pracy politycznej, społecznej i gospodarczej, w t. zw. „Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem".

Lecz stało się to pod wpływem ówczesnej sytuacji państwowej, a dziś hasłem „sprawa narodowa".

Raz wraz wracamy do starych błędów warcholstwa i znowu w najkrytyczniejszej chwili grozy wojennej jesteśmy nieskonsolidowani!

KONSOLIDACJA NAKAZEM OBRONY RPLTEJ!

Do głosu przyszedł następca Wielkiego Marszałka, Naczelny Wódz, Śmigły - Rydz, który nawołuje i niemal rozkazuje narodowi skupienie się, zjednoczenie, w imię najwyższego dobra narodowego t. j. obrony Rpltej!

Obarczony przez Naród tak wielką odpowiedzialnością, musi znaleźć posłuch!

Na zew Naczelnego Wodza składa też Naród ofiary z mienia na cele obrony. Płyną tysiące, setki tysięcy i miljony złotych z dobrowolnych składek na sprzęt wojenny, płyną ze wszystkich warstw ludności. Lecz Wódz potrzebuje do Obrony Rpltej zespolonych myśli naszych, zespolonych dążeń naszych, uzgodnionych dróg działania naszego z wykluczeniem wrogiego nastawienia jednych przeciw drugim!

PROGRAM OGÓLNO-NARODOWY.

Aby to Narodowi ułatwić, opracowano Deklarację Ideowo-Polityczną obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszoną właśnie przed rokiem, która stara się pogodzić różne interesa rozlicznych warstw społecznych. Program taki z natury rzeczy nie może być strzelisty, oryginalny i im bardziej jest kompromisowy, tem jest lepszy. Jego cechą najważniejszą jest, że można na jego podstawie współżyć — przy możliwie najmniejszych, a najkonieczniejszych ustępstwach ze swych przekonań i ofiar z pracy i mienia.

Jestto możliwie najlepsza platforma konsolidacji narodowej. Innej drogi niema! Wszelkie bowiem próby konsolidacji zapomocą koalicji istniejących stronnictw nie udały się i dziś też nie mają widoków powodzenia. Nawet niema widoków na kontrakcję stronnictw pokrewnych, celem ograniczenia ilości stronnictw i stworzenia dwóch lub trzech bloków partyjnych. Stronnictwa obecne, im bliższe są sobie programowo, tem mniej objawiają chęci do połączenia się. Grają tu największą rolą przesadne ambicje przewódców stronnictw i wzajemne animozje między nimi.

Deklaracja z dnia 20 lutego 1937 r. opracowana przez A. Koca, daje możność wszystkim Polakom wzajemnego zbliżenia się celem współpracy dla Obrony Rpltej i podniesienia jej na najwyższy stopień rozwoju.

W Obozie Zjednoczenia Narodowego zarezerwowane jest miejsce dla wszystkich Polaków bez względu na to. do jakiej grupy społecznej, czy partyjnej należeli, lub należą.

Prawda jest, że obecny reżim jest zdepopularyzowany, ale przedewszystkiem dlatego, że nie jest koalicją stronnictw i że przyszło mu rządzić przez kilka lat wśród szalejącego kryzysu. Bezstronna ocena, a nie wroga, uprzedzona, tendencyjna, przyzna mimo to temu obecnemu rządowi wiele zasług, wiele hartu ducha, wiele cierpliwości, a przedewszystkiem wielką zaletę t. j. siłę, która uchroniła Polskę od zamętu. Spewnością nie byłby był mógł tego dokonać żaden inny rząd, a najmniej koalicyjny, chadecki czy endecki, ludowy, czy socjalistyczny.

Rząd obecny i O. Z. N. chce się oprzeć na narodzie, na programie ogólno - narodowym, eklektycznym wprawdzie w stosunku do istniejących programów partyjnych, ale ten właśnie charakter „kompilacyjny" jest najlepszą formą zbliżenia.

Program ten jest więc i demokratyczny i kapitalistyczny, a nawet jest ujęty w ramy wojskowe, bo to jest nakazem bieżącej chwili w Polsce. Społeczeństwo, a przynajmniej naród musi być zmobilizowanym, jak druga armja — ale cywilna, aby — w razie potrzeby — w jednej chwili naród zorganizowany powziął jedną wolę i mógł być kierowany przez najwyższy czynnik decydujący!

Na świetle myśli indywidualne będzie w OZNie dość miejsca od komórek najniższych zacząwszy aż do najwyższych organów zarządu. Ale z dyskusji musi wyjść jednolita wola, aby z niej mógł być czyn całego Narodu, bo obecnie w całej Europie jednostkami partyjnemi są całe Narody.

To jest wojenne pogotowie cywilne dla obrony Rpltej!

Niema dziś miejsca na warcholstwo, na targi o większy lub mniejszy kęs chleba. Każdy Polak musi się kontentować choćby i minimum egzystencji. Małe a nawet i wielkie krzywdy indywidualne, a nawet grupowe, czy stanowe muszą być złożone na ołtarzu Polski, choćby się komu zdawało, że Polska nie jest dla niego matką, ale macochą!

Tem mniej jest obecnie czas na porachunki partyjne czy osobiste.

Prawdziwie wielcy ludzie, wielkich charakterów, prawdziwi patrioci i swój ból i żal, rzekomy, czy istotny, złożą w tej chwili na ołtarzu dobra Rpltej!

Zresztą, jeśli tak wielkie mamy zaufanie do naszej wybornej Armji, jeśli dajemy jej nasze mienie i nasze serca, dajmy Najwyższemu Wodzowi jej to, czego od nas żąda: zespolonego w Obozie Narodu! Dajmy Mu to, bo żądanie Jego popiera moralnie Najwyższa Głowa Rpltej, nasz Prezydent Rpltej i najlepsi Synowie Polski!

Roczny bilans Obozu Zjednoczenia Narod.

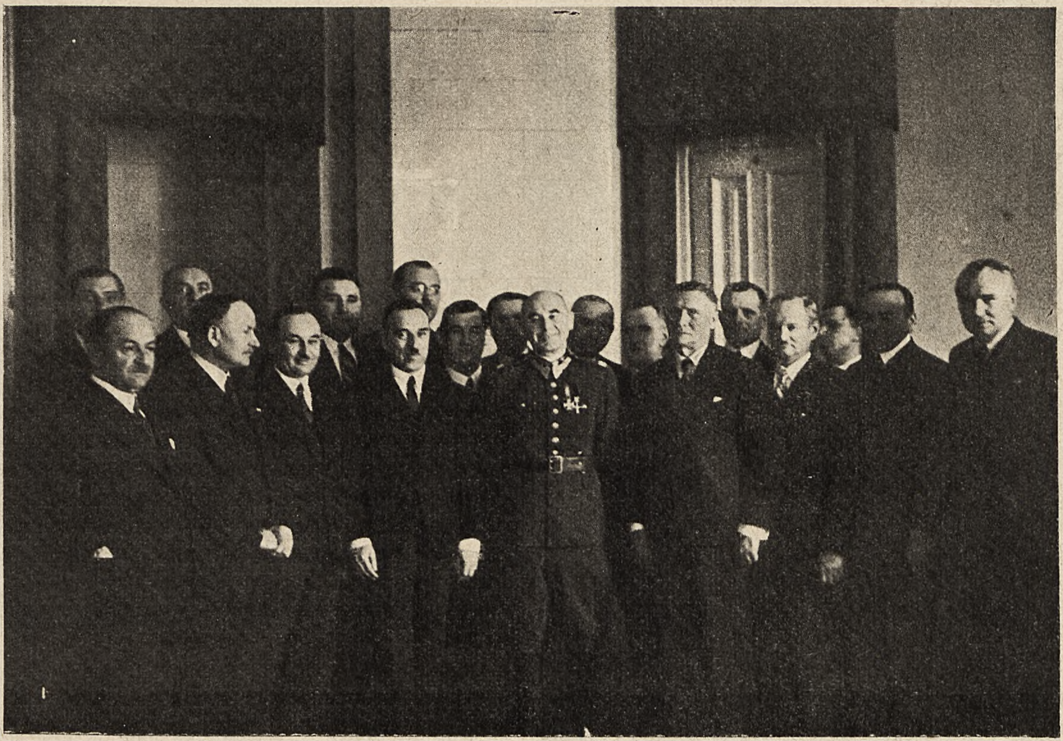
Dotychczasowy okres pierwszego roku prac Obozu Zjednoczenia Narodowego, nosił charakter wstępnych prac przygotowawczych. Zadaniem jego było wytworzenie zasadniczych zrębów organizacyjnych, na których później zbudowany być miał odpowiedni system, jako niezawodne oparcie dla realizacji programu, nakreślonego w deklaracji ideowej płk. Koca.

Ze względu na strukturę Polski działanie początkowego okresu dostosowane być musiało do jej właściwości. Stąd też wynikała konieczność odgraniczenia wsi od miasta i stworzenia oddzielnych jednostek organizacyjnych, miejskich i wiejskich na terenie każdego województwa. Podział ten ułatwił docieranie Obozu do najmniejszych nawet komórek społeczeństwa i tworzenie w nich ośrodków, na których oprzeć się miała w przyszłości cała organizacja.

Wskazywaliśmy już na to, że podział Obozu na odcinek miejski i wiejski, nie może być uważany jako stała forma organizacyjna. Jeśli jako naczelne hasło Obozu wysunięte zostało zjednoczenie narodu, to nie możnaby odgradzać organizacyjnie wsi od miasta i pogłębiać temsamem przeciwieństw, istniejących z natury rzeczy pomiędzy temi dwoma strukturami, zwłaszcza o ile chodzi o większe miasta. Pozatem podział kraju na miasto i wieś nie zawsze da się ściśle przeprowadzić. Istnieje wszak u nas wiele miasteczek, które właściwie niewiele różnią się od wsi pod względem charakteru i których interesy są niemal identyczne z interesami ludności wiejskiej. Jedynie w okręgach wybitnie przemysłowych, a tych mamy bardzo niewiele, podział taki jest możliwy i nawet wskazany.

Z momentem więc, gdy prace na każdym z tych odcinków doszły do pewnego punktu, można było oczekiwać zmiany dotychczasowego systemu. Jakoteż obecnie zmiana ta została dokonana i nastąpiła unifikacja organizacji miejskiej i wiejskiej, na mocy decyzji nowego szefa Obozu, gen. Skwarczyńskiego.

Tak to zarządzenie, jak i sam fakt zmiany na stanowisku szefa Obozu, w miejsce płk. Koca, który ze względu na stan zdrowia musiał wycofać się z dotychczasowej działalności, otwiera nowy okres w dziejach Obozu, a temsamem prac nad konsolidacją społeczeństwa. Czy i o ile zmienione zostanie tempo tych prac, zależne będzie od warunków, wynikających wyłącznie z potrzeb organizacyjnych. Te tylko potrzeby są decydującym momentem, pomimo, że nie wywołuje to korzystnego wrażenia w społeczeństwie. Jesteśmy na ogół w gorącej wodzie kąpani i nie posiadamy jeszcze w naszym charakterze zrozumienia dla systematycznej pracy organizacyjnej i spokojnego, ale wytrwałego budowania podstaw i wznoszenia na nich krok za krokiem solidnego gmachu. Zwłaszcza w życiu politycznem skłaniamy się raczej do osiągania doraźnych efektów, o które nie jest zbyt trudno, gdy ma się do dyspozycji odpowiednią dozę frazesów, a zwłaszcza brak głębszego poczucia odpowiedzialności i skrupułów. Dlatego każde działanie, oparte na solidności, wyma-



Gen. Skwarczyński wraz z grupą działaczy Okręgowych O. Z. N. na audjencji u Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza.

gające zatem cichego wysiłku, nie liczącego się z zewnętrznym efektem, nie znajduje uznania.

Ta okoliczność wpłynęła też na to, że początkowe żywe zainteresowanie tworzonym Obozem Zjednoczenia Narodowego, zaczęło słabnąć, gdy organizacja ta nie ujawniła zbytnio tego, czego dokonuje. Doprowadziło to także do mylnego poglądu, jakoby Obóz nie zdołał zapuścić korzeni w społeczeństwie i osiągnąć tego, co zamierzał. W skutek tego wielu początkowych zwolenników idei zjednoczenia, będącej pragnieniem wszystkich ludzi zdrowo myślących i zatroskanych o przyszłość Polski, zaczęło się zniechęcać i popadło w apatję, lub też poczęło na własną rękę czynić próby tworzenia ugrupowań, mających realizować program płk. Koca.



Generał Skwarczyński
Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kto jednak umie głębiej — a zwłaszcza objektywniej — patrzeć, ten od samego początku musiał zdawać sobie sprawę, że rozpoczęta przez płk. Koca budowa Obozu nie jest efemerydą, lecz pracą, opartą na gruntownem przemyśleniu, obliczoną na daleką metę. Wystarczającym na to dowodem był fakt, że budowa ta powstała z inicjatywy i pod patronatem Marszałka Śmigłego Rydza. Ten, który wyznaczony został przez Piłsudskiego jego następcą nietylko w dziedzinie wojskowej, lecz także w kierowaniu całokształtem rozwoju Polski, nie byłby angażował swego autorytetu w przedsięwzięcie, które mogłoby się załamać i nie osiągnąć wytkniętego sobie celu. Jak w strategji o końcowym efekcie nie decyduje chwilowy sukces, osiągnięty na tym lub owym odcinku, lecz skrupulatne przygotowanie wszystkich elementów ogólnej akcji, taksamo i w organizowaniu życia wewnętrznego na tak wielką miarę, jak to widzimy w programie płk. Koca, stosować trzeba podobne metody, jeśli chce się osiągnąć powodzenie. Stąd też wynikało powolne tempo początkowego stadjum prac organizacyjnych i brak doraźnych efektów, których nie można identyfikować z niepowodzeniem akcji, jak niektórym się wydaje, a jak tego inni pragną.

Nie świadczą też o jakichkolwiek załamaniach, czy zmianach planu zmiany personalne w łonie organizacji. Ktokolwiek stoi na jej czele, ten jest wyrazicielem idei, stworzonej przez Marszałka Rydza-Śmigłego. Osoba zaś nowego szefa Obozu daje pełną gwarancję, że wszczęta przez płk. Koca akcja rozwijać się będzie po tej samej linji, jakiej zasady ustalił Naczelny Wódz. Wszak gen. Skwarczyński jest jednym z tych, którzy zaliczać się mogą do najstarszych i najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego.

Już we wczesnej swej młodości Stanisław Skwarczyński wspólnie ze swoim bratem, o dwa lata starszym, brał żywy udział w ruchu młodzieży i z tego powodu otrzymał przezwisko „Mały", stanowiące później jego pseudonim w dalszej działalności niepodległościowej. Jako uczeń szkoły realnej we Lwowie należał do konspiracyjnej organizacji „Teka", a po jej rozłamie tworzy wraz z bratem i innymi rówieśnikami nowy ruch pod nazwą „Polska Młodzież narodowa, bezpartyjna". Nowa organizacja rozwijała się szybko i wzrosła liczebnie, a pod względem ideowym nabrała charakteru zdecydowanie niepodległościowego.

Kiedy w 1906 r. wybuchł w Kongresówce strajk szkolny, młodzież szkolna we Lwowie rozpoczęła taką samą akcję na terenie lwowskim. W szkole realnej akcją tą kierował Stanisław Skwarczyński. Również na politechnice Lwowskiej, do której wpisał się po ukończeniu szkoły realnej, nie mógł obejść się młody kandydat na architekta bez pracy ideowej. Wstąpił więc w 1908 r. do Związku Walki Czynnej, oraz do powstającego w tym czasie stowarzyszenia „Życie", grupującego młodzież postępową, ludową, socjalistyczną i bezpartyjną dla idei niepodległościowej. W „Życiu" brał nader czynny udział, będąc przez kilka lat w zarządzie stowarzyszenia. W tym czasie podczas jednego z konspiracyjnych zebrań był świadkiem odczytu, wygłoszonego przez jakiegoś towarzysza „Mieczysława", którym był — jak się później okazało — Piłsudski. Ów Mieczysław wywarł na młodym Skwarczyńskim potężne wrażenie swą osobowością, wyrastającą ponad miarę współczesnych, promieniującą niezłomną siłą i wielkością niewzruszonej wiary w głoszone przez siebie idee. Od tej chwili uwierzył w wodza i temu wodzowi służył odtąd wiernie. Wstąpił do Związku Strzeleckiego i przy organizowaniu przez Piłsudskiego w 1912 r. pierwszego sztabu strzeleckiego został mianowany skarbnikiem. Jak pilnym, zdolnym i wiernym strzelcem musiał być Skwarczyński, dowodem tego jest, że na Boże Narodzenie tego roku mianowany został podporucznikiem Związku Strzeleckiego. Była to na ówczesne czasy bardzo wysoka szarża, gdy się zważy, że sam komendant główny posiadał stopień kapitana.

Praca strzelecka pochłaniała tak silnie Skwarczyńskiego, że odbiła się ujemnie na jego studjach. Toteż gdy w 1914 r. zdawał pierwszy egzamin państwowy, obciął go z geometrji prof. Bartel. Mimoto nie zaprzestał pracy w Strzelcu, tak silnie opanowała go wiara w nadchodzącą wielką chwilę dziejową, w której tylko orężna walka będzie miała sens życiowy. Został też zastępcą komendanta szkoły oficerskiej, a na ostatnich ćwiczeniach strzeleckich w 1914 r. pod Lwowem dowodził kompanją i wykazał tak wielkie zdolności, że obserwujący jego sposób dowodzenia Piłsudski przekonał się do jego kwalifikacji na do-

wódcę linjowego, jakkolwiek dotychczas znał tylko jego zdolności administracyjne. Gdy więc w sierpniu 1914 r. obywatel „Mały“ zgłosił się w skutek rozkazu mobilizacyjnego Piłsudskiego w Oleandrach, Piłsudski uznał te ćwiczenia za egzamin oficerski i wręczył mu t. zw. „parasol“ — zaszczytną odznakę oficerską Związku Strzeleckiego.

Po wymarszu pierwszych oddziałów strzeleckich na wojnę, został Stanisław Skwarczyński komendantem Oleandrów, gdzie organizował i szkolił zgłaszających się nowych ochotników, których trzeba było umundurować i uzbroić. Było to zadanie nader trudne wobec braku wszelkich środków i poparcia ze strony austrjackich władz wojskowych. Wywiązał się z tego zadania znakomicie dzięki energji i zdolnościom organizacyjnym. Po kilku tygodniach tej pracy dostaje się na front i odtąd stale walczył w szeregach I Brygady z krótkiemi przerwami, spowodowanemi dwukrotnie odniesionemi ranami.

Po kryzysie przysięgowym S. Skwarczyński wcielony został do armji austrjackiej i wysłany na front tyrolski, skąd jednak zdołał zbiec, aby oddać się służbie w P. O. W. w której rozpoczął ożywioną działalność, zakończoną rozbrojeniem Niemców w Łodzi. Jako oficer odrodzonej armji polskiej brał udział w wojnie z Rosją, a po zawarciu pokoju pozostał nadal w czynnej służbie dosługując się stopnia generała.

Powołanie gen. Skwarczyńskiego na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego jest dostatecznie wyraźnym dowodem, że zasadnicza linja, wytknięta w deklaracji płk. Koca, nie ulegnie zmianie i że cele, dla których Obóz został na zlecenie Marszałka Rydza-Śmigłego powołany do życia, będą konsekwentnie realizowane. Wynika to również z przemówienia, wygłoszonego przez gen. Skwarczyńskiego w rocznicę proklamowania deklaracji ideowej płk. Koca.

Generał Skwarczyński, dając przegląd dotychczasowego dorobku prac organizacji stwierdził, że deklaracja płk. Koca wywołała żywy oddźwięk w społeczeństwie, a żadna z jej zasadniczych myśli nie została podważona. Podstawowy cel deklaracji — szeroko pojęta obrona państwa — stała się własnością całego narodu. Sprawna organizacja życia kulturalnego i gospodarczego narodu stanie się podstawą ekspansji tej idei obronności.



Z okazji rocznicy Karańczy przyjął Marszałek Śmigły - Rydz delegację Komitetu Obchodu prowadzoną przez Inspektora Armji Gen. Zająca.

Mówiąc o pracy na przyszłość gen. Skwarczyński powołał się na początkowe artykuły konstytucji, określające jasno stosunek obywatela do państwa. „Państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“ — więc każdy obywatel winien temu wspólnemu dobru oddać swą pracę. Kostytucja zapewnia obywatelom wolność słowa i zrzeszeń, ograniczoną wszakże dobrem powszechnem.

Wychodząc z tych założeń, podstawowem hasłem Obozu musi być obronność państwa. Armja i zorganizowany do twórczej pracy naród, są fundamentem wielkości i obronności państwa. Stąd wynika wielka rola, jaka przypada Naczelnemu Wodzowi w życiu państwa. Nietylko bowiem dowodzić on ma armją na froncie, lecz musi umieć wyzyskać wszelkie możliwości gospodarcze i techniczne dla celów wojny. Musi oceniać właściwie nastroje, liczyć się z siłą moralną narodu i wywierać na nią decydujący wpływ. Bo dzisiejsze warunki świata wymagają już w czasie pokoju silnego pogotowia wojennego państwa. Wynika z tego konieczność, by Wódz Naczelny w czasie pokoju wywierał decydujący wpływ na wszystkie czynniki, związane z przygotowaniem narodu i państwa do wojny.

O ile chodzi o środki prowadzące do osiągnięcia tych celów, to gen. Skwarczyński wskazał na konieczność skutecznej walki z bezrobociem, oraz na uprzemysłowienie kraju, które drogą długoletniego, planowego wysiłku stworzyć może zatrudnienie ludności i wytworzyć elementy obrony. W związku z tem zagadnieniem wysuwa się konieczności powołania do życia przewidzianych przez konstytucję Izb Pracy, jako organów samorządu gospodarczego, czyniących z pracowników świadomy element konstrukcyjny w życiu państwa.

Jednym z najważniejszych w Polsce problemów jest zagadnienie wsi. W tym kierunku też kłaść będzie największy nacisk Obóz, nie pod kątem widzenia politycznych dążeń, lecz podniesienia kultury, intensyfikacji produkcji rolnej, związania jak najliczniejszych rzesz rolniczych z ziemią i przesunięcia do nierolniczych zajęć te masy, które nie mogą być w rolnictwie racjonalnie wyzyskane.

Zagadnienie wychowania młodzieży musi być specjalnie wzięte pod uwagę. Względy obrony, konieczność planowego kierowania życiem narodu dla zapewnienia mu warunków rozwoju, domagają się wysiłków wychowawczych i poddania ich kierownictwu państwa.

Sprawę mniejszości narodowych ujął gen. Skwarczyński na płaszczyźnie, określonej w deklaracji, jako dążenie do współżycia w oparciu o wspólne dobro, celem rozbudowy i pogłębienia jednolitej kultury w ramach państwa polskiego. Odrębności kulturalne, będące naturalnym czynnikiem w szlachetnem współzawodnictwie pogłębienia kultury, muszą doznawać poparcia w granicach interesów Rzeczypospolitej.

O ile chodzi o stosunek do mniejszości żydowskiej, to według poglądu gen. Skwarczyńskiego, stoi ona przez swoją strukturę ludnościową na przeszkodzie normalnej ewolucji mas narodu polskiego. Fakt ten wywołuje uczucia nieprzyjazne między ludnością polską, a mniejszością żydowską. Jednakowoż Obóz Zjednoczenia Narodowego przeciwstawia się zdecydowanie wszelkiej demagogicznej i nieodpowiedzialnej akcji terorystycznej w stosunku do żydów, jako szkodliwej i uchybiającej godności narodu. Rozwiązanie problemu żydowskiego widzi Obóz w radykalnem zmniejszeniu liczby żydów w Polsce. Jest to możliwe jedynie na drodze przeprowadzenia emigracji żydów. Plan takiej emigracji musi być całkowicie realny i uwzględniać interesy państwa.

Nie jest celem polskiej polityki narodowościowej dążenie do asymilacji żydów. Są jednak jednostki pochodzenia żydowskiego, które dowiodły życiem swojem i działaniem istotnego i głębokiego związania z Polską. Te jednostki należą przez to do polskiej wspólnoty narodowej.

Z wywodów gen. Skwarczyńskiego wynika jasno dla wszystkich, którzy zdobyć się potrafią na objektywny stosunek Obozu Zjednoczenia Narodowego i jego kierownictwa, do fundamentalnych zagadnień państwowych. Z tego sformułowania poglądów wypływać będą działania w aktualnych kwestjach, jakie życie wysuwać będzie na porządek dzienny. Podstawą zaś wszelkich decyzji będzie dbałość o siłę obronną państwa.

W ten sposób w drugi rok swego istnienia wkracza Obóz Zjednoczenia Narodowego niezmieniony ideowo, a wzmocniony wynikami dotychczasowej pracy organizacyjnej, którą dalej rozbudowywać będzie przy pomocy wszystkich, mających świadomość niesłychanej powagi obecnej sytuacji i szczerą chęć ofiarnej współpracy.

Jedno tylko należy z całym naciskiem podkreślić: W interesie przyszłości Polski i jej potęgi Obóz Zjednoczenia Narodowego musi i będzie się rozwijał konsekwentnie bez względu na przeszkody, stawiane mu czyto przez stronnictwa, czy grupy, czy jednostki. Rozwój ten nie może być niczem hamowany, a wszelkie tego rodzaju próby muszą być zdecydowanie łamane. Tylko i wyłącznie Obóz Zjednoczenia Narodowego może stanowić ostoję dla rozbudowy potęgi państwa. Kto stać będzie poza nim, musi liczyć się z tem, że pozostanie w tem dziele na uboczu. Nie jest on bowiem obozem politycznym, hołdującym tym lub owym programom społecznym, gospodarczym i narodowym. Nie ma też być organizacją, opartą na wzorach ustrojów totalnych. Będzie on koncentracją wszystkich twórczych sił narodu dla osiągnięcia wspólnego dla wszystkich celu — potęgi Państwa.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

Zagadnienia wychowawcze i szkolne

Z góry się zastrzegamy, że tematem powyższym z natury rzeczy zajmiemy się bardzo pobieżnie, względnie poglądowo i że wszystkich zagadnień szkolnych i wychowawczych nie obejmiemy. Dotkniemy tylko problemów najważniejszych wogóle, a z tych omówimy te, które bezpośrednio interesują jaknajszersze warstwy ludności, względnie, które są najbardziej piekące.

Ogólny rzut oka na tę kwestję da nam ogólny obraz ogromu problemu wychowania i nauczania w Polsce. Schemat zaś ten posłużyć może dopiero za wytyczną do ułożenia planu takiej pracy, która czeka na wykonawcę.

Praca niniejsza poglądowa będzie mieć jeszcze tę wartość, że pouczy może niejednego lekarza, a także znachora spraw wychowania i nauczania, że ażeby zabierać się do budowania systemu wychowania i nauczania, względnie szkolnictwa, a nawet do ogólnej tylko krytyki ustroju — trzeba mieć duże wykształcenie i doświadczenie ogólno-życiowe, jak i specjalne.

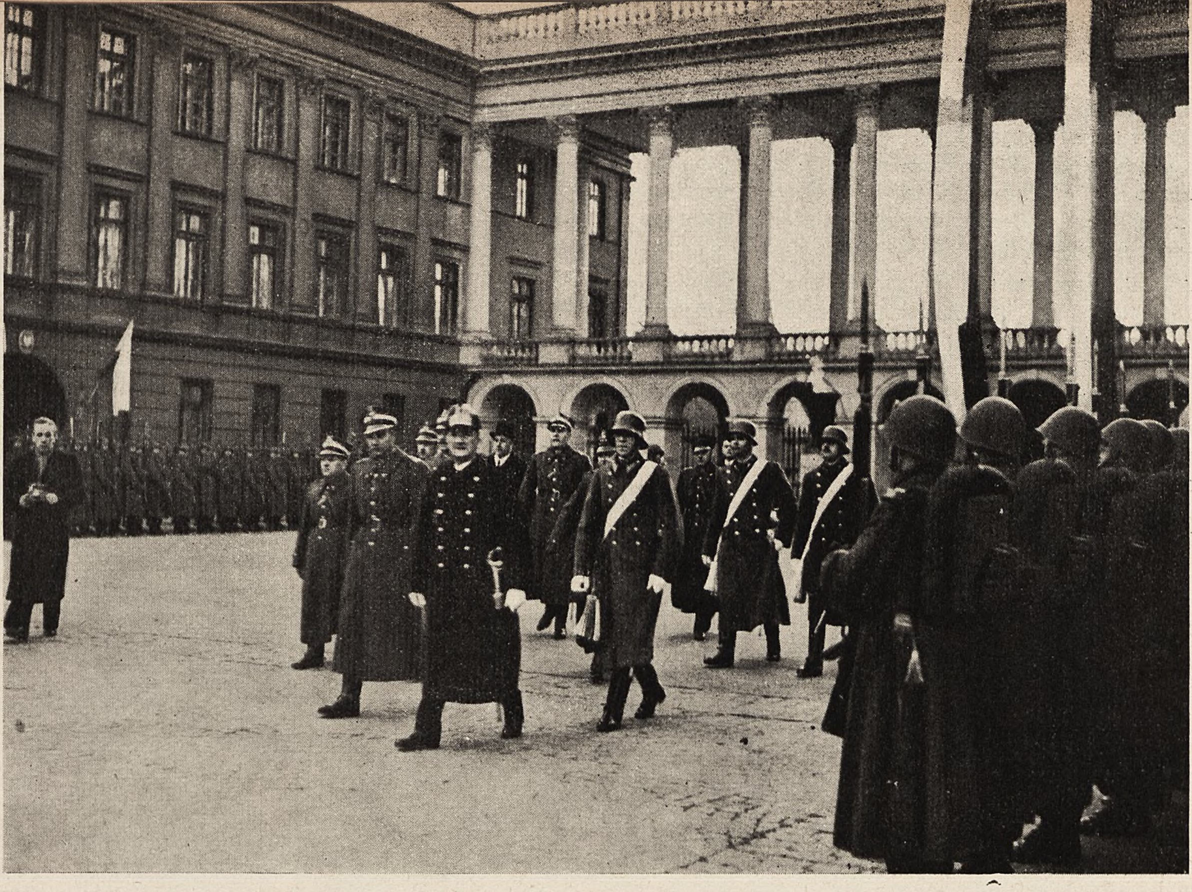
Cały system bowiem wychowania i szkolnictwa podobny jest do projektu wielkiego, monumentalnego gmachu, który to projekt musi uwzględnić teren, na którym buduje, krajobraz i otoczenie, celowość i kosztorys w granicach możliwości właściciela budynku. Samo zaś wykonanie budowli jest podobne do wykonania programu wychowania i nauczania. Musi taki gmach być wybudowany ekonomicznie, t. j. tak, aby nie marnować przestrzeni ani materjału, a pomiędzy kondygnacjami dolnemi a górnemi musi być zachowany związek, podyktowany prawami statyki i t. p. W takim gmachu pewne koncepcje na wysokich piętrach wymagają odpowiedniej podbudowy na parterze i w fundamentach, a pewne koncepcje w dolnych kondygnacjach krępują, albo uwarunkowują takie, a nie inne rozwiązania na wyższych piętrach.

Słowem każdy szczegół projektu budowy jest w większym lub mniejszym stopniu uzależniony od całości tak, jak jest w systemie wychowania i nauczania.

Dlatego nie możemy odrazu przystąpić do analizy jednego jakiegoś szczegółu w systemie wychowania i szkolnictwa bez poglądu na całość.

ZAGADNIENIE WYCHOWANIA MORALNEGO

Każdorazowy stan etyczny i intelektualny młodzieży zwykliśmy oceniać jako rezultat wychowania i wykształcenia, a więc i nauczania. Przytem często nawzajem rodzice



Regent Horthy wraz z Ministrem Wojny Gen. Kasprzyckim po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

i nauczyciele zrzucają z siebie winę z powodu dostrzeżonych niedomagań, pierwsi na szkołę, a drudzy na dom. Odrazu więc występuje tu kwestja rodziców i szkoły, jako dwóch czynników wychowania i wykształcenia młodzieży.

Wyłania się też odrazu problem, czy wychowanie ma być dokonywane poza szkołą, a więc przez rodziców i opiekunów, czy też przez szkołę. A w tym ostatnim wypadku, czy wychowanie ma być integralną częścią nauczania, czy też osobnym przedmiotem, t. z. czynnością wychowawczą, czy wychowanie ma być monopolem szkoły, czy rodziców, t. j. przez zupełne odsunięcie od tych czynności rodziców, względnie nauczycieli?

Faktem jest niewątpliwym, że zasadniczo dom daje dziecku etykę, wykształcenie uczucia i cnót rodzinnych, jak przywiązanie, poświęcenie i t. p. na podstawie bezpośrednich przykładów życiowych, a nauka rozwija również pewne właściwości etyczne, względnie cnoty narodowe, społeczne, państwowe i t. p.

W normalnych więc warunkach oba te czynniki wychowawcze zazębiają się nawzajem i uzupełniają.

Doświadczenie nasze przemawia za tem, że główny i bezpośredni ciężar wychowania spoczywać winien na domu, a szkoła winna pomagać tu domowi i uzupełniać czynności wychowawcze przez nauczanie. Jeśli zaś chodzi o wykształcenie intelektualne, to główny ciężar spoczywać winien na szkole, a dom przez odpowiednie wychowanie winien pomagać szkole w spełnianiu jej zadania głównego, t. j. nauczania. W ten sposób stan wychowania i wykształcenia młodzieży zależy od domu i szkoły w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Stan wychowania towarzyskiego i poziom moralności zależy jednak nadto od dążeń, nurtujących wśród społeczeństwa i od poziomu etycznego tegoż. Te okoliczności zmuszają do odstąpienna nieraz od kierunku — mniej lub więcej słusznie — ogólnoludzkiego — wychowania na rzecz jednostronnego, jak wybitnie socjalnego, lub nacjonalistycznego, a nawet wyłącznie militarnego, przez co i poziom etyczny nie może być tak wysoki. Przykład: wychowanie młodzieży u Ateńczyków i u Spartańczyków w starożytności. W tej właśnie tendencji niektóre państwa europejskie, jak Włochy, Niemcy, Rosja, odsunęły nawet rodziców od wychowania i ujęły je w swoje ręce przez szkoły i organizacje, wychowując swoją młodzież wyłącznie w kierunku faszystowskim (elitarnym), hitlerowskim (partyjnym), komunistycznym (socjalnym).

W Polsce nie ma tej skrajnej jednostronności, ale w dążeniu do pogodzenia kierunku ogólno-ludzkiego w wychowaniu z dominującem zagadnieniem utrzymania zdobytej niepodległości, przerzucono w znacznej części ciężar wychowania też na szkołę i wprowadzono nadto „Przysposobienie Wojskowe", pozostawiając jednak jeszcze dość duży zakres działania domowi, rodzicom i opiekunom.

Jak pod względem ustrojowym, politycznym i gospodarczym, zajmujemy i tu stanowisko — jedynie trafne — t. j. pośrednie i — sui generis — indywidualne.

Lecz ogrom prac i ta droga pośrednia doprowadziła do pewnego chaosu przy wykonywaniu nauczania, czynności wychowawczych szkoły i domu, oraz ćwiczeń fizycznych i do przeciążenia uczniów, nauczycieli i rodziców.

Wytworzyło się nadto przekonanie u ogółu, a zwłaszcza u rodziców i wychowawców, że kosztem tych czynności wychowawczych w szkole, obniżył się poziom nauczania. Można powiedzieć, że na ogół opinja ta jest trafna. Równocześnie słychać głosy, że wskutek zaprzątnięcia zbyt wielkiego młodzieży poza domem, a więc ograniczenia kontaktu z rodziną, także i poziom moralny się obniża, głównie dzięki rzekomym przemożnym wpływom „Kolegów". I te głosy też nie są pozbawione pewnej racji.

Przypisuje się to ustawie o ustroju szkolnictwa z r. 1932, która podkreśla bardzo silnie charakter wychowawczy szkoły średniej, stawiając ten kierunek wychowawczy co najmniej na równi z działalnością nauczania. I w

szkole zaborczej, zwłaszcza z zaboru galicyjskiego, która stała na poziomie europejskim (ówczesnym), również podkreślono zadanie wychowawcze szkoły. Nazywało się, że przez nauczanie wychowuje się, i że ten cel musi mieć na oku każdy nauczyciel, czyto ucząc historji i literatury, czyto ucząc nawet matematyki i fizyki.

Mamy to przekonanie, że twórcy ustroju polskiego też mniej więcej tak to rozumieli, lecz z powodu nowej sytuacji, w jakiej się znalazł naród polski, — zachodziła potrzeba intenzywniejszego wychowania narodowego i państwowego. Szkoła — w błędnej interpretacji tego kapitalnego postulatu poza intencją autorów programów przywłaszczyła sobie niemal monopol wychowania kosztem nauczania.

Z drugiej strony akcja konsolidacji całego społeczeństwa, a więc unifikacji szkoły, oraz większego jeszcze przywiązania młodzieży do szkoły polskiej, — wymagała większego zbliżenia szkoły do młodzieży przez czynności wychowawcze.

Stara się więc szkoła polska od wskrzeszenia niepodległości po wielkiej wojnie nie tylko o ugruntowanie wychowania religijnego, moralnego, narodowego, państwowego, społecznego, fizycznego, estetycznego itp. jako ważnych czynników wychowania młodzieży, tego najdroższego skarbu narodu i państwa. — Słowem chwyta szkoła wszystko w szlachetnem dążeniu do uzbrojenia tej młodzieży we wszystkie te pomoce, powiedzmy cnoty i sprawności, które dadzą jej siły do sprostania tym spaść mającym na nią obowiązkom w wielkim trudzie odbudowy Polski, jej obrony i utrwalenia podstaw jej trwałego bytu.

Słowem i dom i szkoła poszła tu za popędem swoich najszlachetniejszych uczuć prawdziwego patrjotyzmu, chcąc zapewnić kontynuację złożonych przez nie usług dla Polski, — przez swoją młodzież nawet poza swoim grobem.

W tem szlachetnem dążeniu wzięła szkoła — poza czynnościami wychowawczemi, płynącemi bezpośrednio z nauczania — takie czynności, jak dożywianie, kąpiele, strzyżenie, leczenie, naprawa uzębienia, wysyłanie na kolonie i t. p. Coprawda należy tu zauważyć, że czynności tych dokonuje szkoła zazwyczaj przy współudziale rodziców, zrzeszonych w komitetach rodzicielskich. Nadto szkoła pośredniczy w akcji zbiórkowej na LOPP, PCK, PBK, LMK, Kolonie wakacyjne itp.

Lecz ta ingerencja szkoły, bardzo pożyteczna, obok mnóstwa zajęć młodzieży poza nauką obowiązkową — w licznych kółkach, gminach szkolnych, ćwiczeniach fizycznych, uczęszczania na przedmioty nadobowiązkowe itp. stwarza taką sytuację, że młodzież ma prawie cały dzień zajęty, pozostaje poza domem, traci wiele czasu na interwalle między jednem a drugiem zajęciem, przez co często bezcelowo włóczy się po ulicach, a co najważniejsza, odsunięta jest od współżycia z rodzicami, których, o ile chodzi o wychowanie moralne, w zupełności szkoła i te uboczne zajęcia nie zastąpią. Nie może zasiąść do kilkugodzinnego studjum naukowego, gdyż ma czas, jak to mówią, rozrzucony.

Do tego programy, zwłaszcza w wyższych klasach i liceach szkoły średniej wymagają wiele pracy, na co brak młodzieży spokojnego czasu. Młodzież nie jest często w stanie podołać obowiązkom, które stawia program pod względem nauczania!

W ten sposób mógł powstać pogląd, że ten ogromny wysiłek wychowawczy szkoły osłabił energję szkoły pod względem dydaktycznym, powodując słabe wyniki w nauczaniu, a pośrednio i w wychowaniu. Działalność więc wychowawcza szkoły wymaga rewizji, skoordynowania zajęć, ujęcia materjału w ścisłe granice, ograniczenia pracy co do czasu i wogóle ściślejszego unormowania, zracjonalizowania.

Odnośne wskazania mogą być ujęte jednak łącznie ze wskazaniami, dotyczącemi regulacji nauczania i wychowania fizycznego. Próbę ujęcia odnośnych tez podajemy na końcu niniejszej pracy, po omówieniu sprawy nauczania i sprawy wychowania fizycznego, względnie przysposobienia wojskowego.

Niedomagania więc wśród młodzieży pod względem moralnym, a i pod względem postępów w nauce, są czasem wykroczeniami wtórnemi, niezawinionemi, a pierwotnemi czyli właściwemi przyczynami są te niedociągnięcia, czy przerosty w programie, w jego realizowaniu i wogóle w metodach nauczania i wychowania. Z tego też powodu trudno jest konstatować powszechnie powtarzaną opinję, że młodzież dzisiejsza jest gorsza, niż dawniejsza, mądrzejsza czy głupsza, — bo musi być braną w rachubę cała atmosfera, w której młodzież znajdowała się dawniej a dziś, a więc w obu okresach porównawczych.

ZAGADNIENIE WYCHOWANIA INTELEKTUALNEGO

Jeżeli w dziedzinie wychowania moralnego mogą rodzice i wychowawcy coś trafnego zauważyć, ocenić i zaproponować na podstawie samej obserwacji, to w dziedzinie nauczania bez materjału statystycznego z toczącego się procesu realizacji programu nauczania, można tylko jednostronnie rzecz ujmować. Lecz te jednostronne obserwacje razem z urzędowym materjałem władz szkolnych mogą służyć za podstawę do ewentualnych dalszych reform. Pod temi zastrzeżeniami też ujęte są nasze uwagi.

Od czasu wyzwolenia się ziem polskich z pęt zaborców, czyli od końca r. 1918, a nawet już na kilka lat wcześniej, bo jeszcze w ciągu toczącej się wojny, pracowało nauczycielstwo polskie, a potem razem z ministerstwem polskiem Oświaty i Wyznań Religijnych bardzo intenzywnie nad programami szkoły polskiej. Jako obserwator i skromny ówczesny współpracownik, — jestem przekonany, że historja kiedyś oceni tę pracę, jako wielki wysiłek narodu i piękny dorobek prawie ćwierćwiecza zmagań o dobrą szkołę we wszystkich jej stopniach, od szkoły powszechnej począwszy, poprzez szkoły średnie ogólno-kształcące i zawodowe do szkół akademickich.

Mógłbym sam ze swojej obserwacji tej pracy udowodnić, — wbrew nieuzasadnionemu pesymizmowi ogółu, bezpodstawnej i często bezmyślnej krytyce każdorazowych reform i planów szkolnych, — że gdybyśmy byli nawet Francuzami lub Anglikami, a więc narodami z nieprzerwaną tradycją państwową, — to też więcej dokonać nie bylibyśmy mogli, niż dokonaliśmy w tem ćwierćwieczu w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa.

Te ciągłe zmiany ustroju, a nawet próby i eksperymenta były uzasadnioną gonitwą za zmieniającymi się stosunkami, rosnącemi trudnościami z powodu rozwoju techniki, demokratyzacji społeczeństwa i szkoły, rozrostu życia organizacyjnego, zmieniających się gwałtownie stosunków gospodarczych — od konjunktury do strasznego kryzysu, ciągłej groźby nowej wojny i zagrożonej niepodległości politycznej, czy gospodarczej, oraz nurtujących w Polsce wpływów ze strony nowych ustrojów społecznych, bądź to totalistycznych, bądź demokratycznych.

I gdy dziś dopiero jako tako ustalają się zasady naszego ustroju państwowego, społecznego i gospodarczego, chociaż przy wielkiej niepewności co do jutra Polski, o ile chodzi o trwałość naszej obecnej konjunktury, możemy się zabrać, ale z wielką ostrożnością, do ustalenia ustroju naszego szkolnictwa.

Lecz jakikolwiek będzie ten ustrój, zawsze aktualną będzie kwestja racjonalizacji pracy młodzieży, celem zapobieżenia przeciążeniu!

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Trzecim kierunkiem wychowania młodzieży w najogólniejszem tego słowa znaczeniu jest wychowanie fizyczne młodzieży. Nie myślę tu w tym krótkim artykule uzasadniać potrzeby wychowania fizycznego młodzieży aż do przysposobenia wojskowego. Jest to imperatyw naszego położenia geodemograficznego i idei utrzymania całego społeczeństwa w stanie obrony Rpltej, a nawet w pogotowiu wojennem.

I przed wojną wychowanie obejmowało także tę dziedzinę, choć nie w tych rozmiarach, co dziś. Ale głównym celem tych ćwiczeń sokolich, a potem i strzeleckich, była tak samo sprawa niepodległości. Tam chodziło o Jej zdobycie, tu chodzi o Jej utrzymanie i rozwój.

Lecz wobec wprowadzenia do szkoły tego nowego obowiązkowego przedmiotu, tem bardziej uzasadnioną jest potrzeba uzgodnienia łącznie wszystkich tych zajęć młodzieży, aby mógł być osiągnięty cel wytknięty, przy zachowaniu równowagi dla wszystkich kierunków wychowania t. j. moralnego, intelektualnego i fizycznego.

Instytucją, kierującą tą dziś tak ważną stroną wychowania, jest na wysokim poziomie będący Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Ale program ten musi być w wykonaniu syntetycznie ujęty razem z nauczaniem, co się też dzieje. Chodzi tylko o to, aby i tu nastąpiła racjonalizacja pracy, oszczędność czasu i koordynacja z zajęciami szkolnemi i domowemi.

Tak n. p. może pożądanem byłoby, aby, celem skrócenia godzin, a raczej zaprzątnienia dla przedmiotów nadobowiązkowych sportowych — przysposobienie wojskowe, w swoich 2, względnie 3 godzinach tygodniowych, pomieściło nie tylko musztrę, ćwiczenia gimnastyczne, ale i naukę pływania, naukę strzelania, szermierkę, kajakowanie, jeżdżenie na nartach, naukę jazdy automobilem, lotnictwo itp.

Wreszcie jest rzeczą konieczną, aby ze względu na charakter ogólno obywatelski przysposobienia wojskowego wszystkie koszta, połączone z tą nauką pokrywał Skarb Państwa.



Regent Horthy w rozmowie z ministrem Spr. Zagr. Beckiem na raucie na Wawelu. Na prawo Pan Prezydent Rzplitej.

NON MULTA SED MULTUM.

Ponieważ żyjemy w okresie odkrywania dawno już znanych wynalazków, więc i my pozwolimy sobie przypomnieć niedawno w czasie wojny ogłoszony środek zaradczy przeciw przeciążeniu w szkole. Hasło to rzucił prof. Fryderyk Zoll, kiedy jako wiceprezydent byłej Rady Szkolnej Krajowej w Małopolsce, wnikliwem okiem prawnika, zauważył tego strasznego wroga szkoły, wychowania, czy nauczania, jakim jest właśnie przeciążenie ucznia, czy uczennicy mnóstwem godzin szkolnych, nadmierną ilością zadań domowych, mnóstwem zajęć nadobowiązkowych, które są niewykonalne w czasie pozostającym do dyspozycji ucznia dla pracy domowej, — poza potrzebną ilością godzin snu, wypoczynku itp.

Przeciw temu wrogowi systematycznej pracy, przeciw temu klasycznemu środkowi rozpraszania uwagi uczniów i uczennic, zmorze przeciążenia, które nie pozwala uczniowi względnie uczennicy niczego grutownie opracować, a zmusza go do nerwowego traktowania wszystkiego po łebkach, a nawet do wejścia na drogę szwindlu i kłamstwa, — rzucił prof. Zoll hasło: „lepiej mniej się

uczyć a pogłębić, niż łapać mnóstwo przedmiotów i niczego porządnie się nie nauczyć". Hasło to ujęte w łaciński zwrot „non multa, sed multum" odnosi się tak do programu nauczania, jak do jego wykonania.

Hasło to jest dziś, zwłaszcza w zastosowaniu do wyższych klas szkół powszechnych, średnich i do liceów wogóle, — bardzo aktualne. Przeciążenie to jest ponadto wynikiem zbyt niskiego poziomu klas niższych gimnazjów, z powodu odebrania im dwóch niższych klas, przydzielonych do szkoły powszechnej. Tak! z tego powodu zbyt trudny jest program wyższych klas gimnazjalnych, a najbardziej rażąco występuje to przeciążenie w liceach.

Trzymając się tego porównania systemu szkolnego z budowlą, mamy tu do czynienia z walącem się piętrem domu z powodu braku dość silnych murów parteru.

Cóż pozostaje uczynić?

Według naszego przekonania i na podstawie naszego doświadczenia, należy przeprowadzić rewizję całego systemu wychowania i nauczania od szkoły powszechnej przez szkołę średnią, szkoły zawodowe, licea i uniwersytety w myśl następujących tez:

TEZY.

I. Analiza, czy krytyka jakiejkolwiek części naszego systemu wychowania i nauczania, może się odbywać skutecznie tylko na tle i w związku z całością systemu;

II. Zasadniczo ciężar wychowania towarzyskiego i moralnego spoczywać winien głównie na domu, a ciężar wychowania intelektualnego i fizycznego na szkole — przy wzajemnej współpracy domu i szkoły we wszystkich tych trzech kierunkach;

III. Zakres pracy potrzebnej tak dla wychowania moralnego, jak intelektualnego, jakoteż fizycznego — przy dzisiejszym szalonym postępie techniki, przy dzisiejszych ciężkich i zmiennych stosunkach gospodarczych został z konieczności znacznie rozszerzony w stosunku do lat poprzednich;

IV. Wobec ogromu materjału pracy wychowawczej we wszystkich trzech dziedzinach, zachodzi potrzeba należytego uzgodnienia tych zadań i prac w szkole i w domu, z uwzględnieniem wszystkich zasad racjonalizacji pracy, jak celowość, oszczędność zdrowia młodzieży i wychowawców, oszczędność czasu, — materjałów i środków pieniężnych aż do zapobieżenia przeciążeniu.

Wszczególności należałoby:

a) zredukować niektóre przedmioty przez zupełne ich wyeliminowanie, ograniczenie co do zakresu przedmiotowego lub ilości godzin, lub też połączenie z innym pokrewnym przedmiotem;

b) jeszcze bardziej podnieść intensywność nauczania w szkole tak, aby ulżyć pracy domowej ucznia;

c) ulżyć szkole w jej czynnościach wychowawczych i administracyjnych, względnie inaczej rozdzielić czynności wychowawcze i administracyjne pomiędzy dyrektorami, nauczycielami fachowymi przedmiotów intelektualnych, a przedmiotów wychowania fizycznego i rodziców (komitetów rodzicielskich);

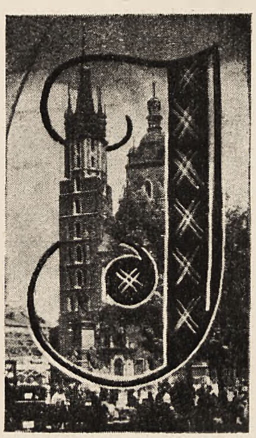
d) podnieść zakres materjału naukowego, a raczej pogłębić obecny zakres materjału naukowego w gimnazjach — przez dodanie 1-go roku nauczania, jako klasy przygotowawczej w gimnazjum;

V. Wobec demokratyzacji szkoły i ogólnej pauperyzacji społeczeństwa jest nakazem bieżącej chwili wprowadzić bezpłatność szkoły, a jeśli to jest odrazu niemożliwem, unormować wszelkie opłaty na podstawie dużej skali zróżniczkowanej, uwzględniającej stopień zamożności rodziców, postępy ucznia, jego uzdolnienie, ilość dzieci, stan zadłużenia, ciężary rodzinne itp.

W każdym razie należy natychmiast przejść do pokrywania wszystkich wydatków, połączonych z przysposobieniem wojskowem, przez Skarb państwa, przyczem wskazanem jest lepsze wyekwipowanie uczniów pod względem umundurowania ćwiczeniowego i sportowego.

PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI.

Groźne chmury na horyzoncie



Już dawno sytuacja na terenie międzynarodowym nie była tak ożywiona, jak w ostatnich tygodniach. Wydarzenia o doniosłem znaczeniu i brzemienne w skutkach następowały po sobie w tempie bardzo szybkiem, niezwykłem w działaniach dyplomatycznych, które cechuje rozwaga, powolność, wyczekiwanie. Wynika z tego, że wszystko to, co nastąpiło, nie było dziełem przypadku, lub wynikiem chwilowego impulsu, lecz zostało skrupulatnie przygotowane i stanowiło realizację dawno obmyślanych planów, a ściśle biorąc — ich fragmentów. Bo tego, co się stało, nie można uważać w żadnym wypadku za ujawnienie ostatecznych celów, lecz tylko za jeden akt wielkiej gry na szachownicy międzynarodowej.

Pod tym kątem widziane wydarzenia te, stanowią nader cenny materjał do zorjentowania się w zasadniczych dążeniach poszczególnych państw i pozwalają objektywnie ocenić, w jakim kierunku kształtować się mogą stosunki międzynarodowe, a temsamem dostosować nasze drogi postępowania dla najskuteczniejszego osiągnięcia naszych własnych celów politycznych. Nie wystarczy bowiem dzisiaj mieć własny, jasno wytknięty cel, do którego się dąży, lecz trzeba umieć wybrać drogi i sposoby ich realizacji, wynikające z układu stosunków na arenie międzynarodowej.

* * *

Ostatnie lata nacechowane były głębokiemi przemianami, dokonywującemi się nietylko w stosunkach wewnętrznych poszczególnych państw, ale także w ich dążeniach zewnętrzno-politycznych. Z jednej strony ekspansja Włoch w kierunku stworzenia wielkiego imperjum rzymskiego, panującego nad Afryką i nad morzem Śródziemnem, stworzyła fakty dokonane, z którymi nie liczyła się dotąd polityka angielska, zagrożona poważnie i bezpośrednio w dotychczasowej swej przodującej roli na tym terenie. Z drugiej strony ekspansja rosyjska — tak ideowa, jeśli wogóle do komunizmu wolno stosować to określenie — jak w gruncie rzeczy imperjalistyczna — doprowadziła do wojny w Hiszpanji, która nie jest i nigdy nie była wojną domową w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz wielkim atakiem bolszewizmu poprzez Hiszpanję na Europę zachodnią. Krwawe zmagania w Hiszpanji kryły w sobie

nader poważne niebezpieczeństwa dla interesów wielkich mocarstw, nie wyłączając Anglji.

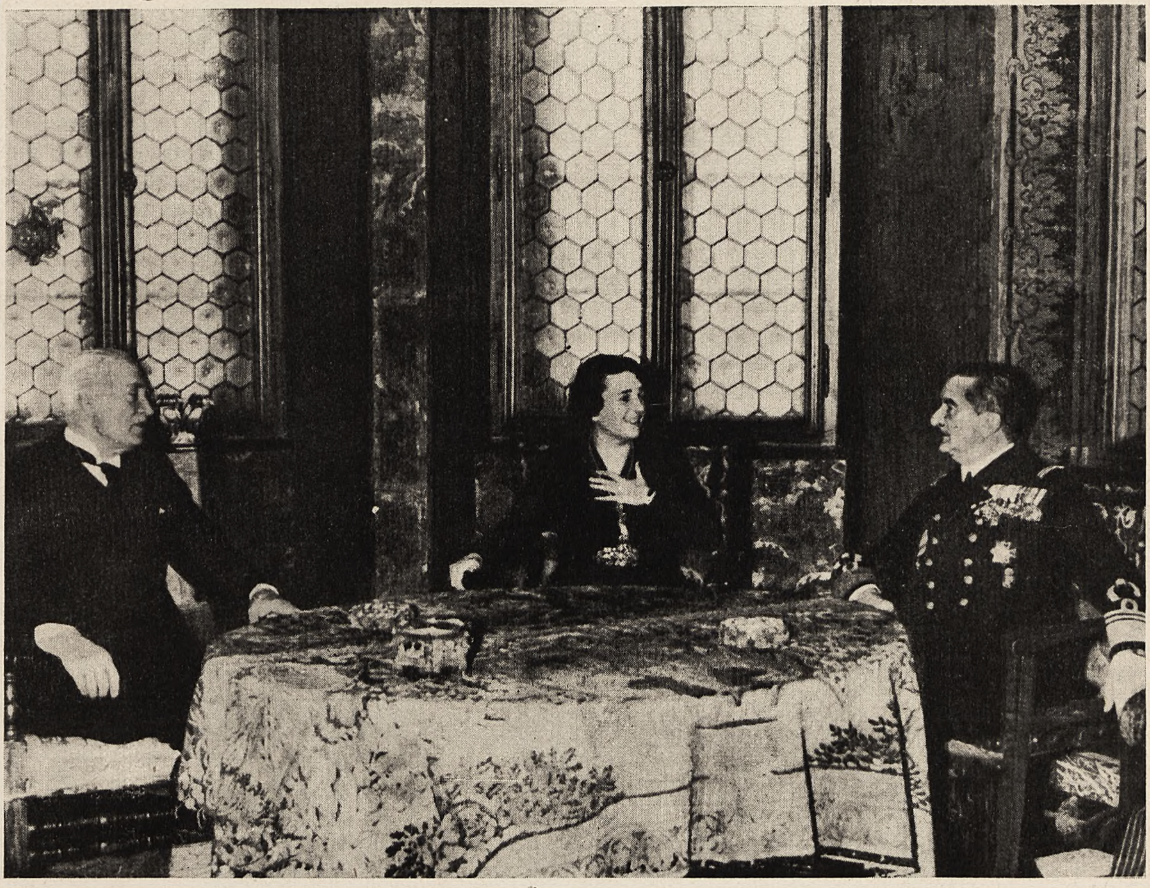
Dwa te wydarzenia podważyły dotychczasowy względny spokój międzynarodowy. Te państwa, dla których kryły one w sobie poważną groźbę, rozpoczęły dyplomatyczną, skomplikowaną grę, celem odwrócenia niebezpieczeństwa. Inne znów, a przedewszystkiem Niemcy, nie mające nic do stracenia, a wiele do zyskania, uważały, że rozwój tych wydarzeń jest odpowiednim momentem do rozpoczęcia akcji, dążącej do osiągnięcia ich celów.

* * *

Ośrodkiem akcji dyplomatycznej Anglji i Francji i instrumentem, prowadzącym do osiągnięcia ich celów, łań w sprawach ważnych, nie jest absolutnie zdolna. Kto ma siłę i odpowiednią energję do jej zastosowania, może działać, jak mu się podoba. A kto jest słaby i własną mocą nie jest w stanie obronić się przed napaścią, nie może liczyć na obronę Ligi i skazany jest na zagładę.

Oto najważniejsza nauka dla wszystkich słabych lub zagrożonych w swej egzystencji!

Ujawnienie tej słabości Ligi powoduje także bankructwo idei zbiorowego bezpieczeństwa. Dotychczasowe bowiem piękne układy dyplomatyczne, piętnujące zbrojne wystąpienia jako zbrodnie, wszelkie pakty Kelloga, i zbiorowe gwarancje okazały się w praktyce bez żadnej wartości. Niektóre państwa — a między niemi Polska — od-



Moment wizyty złożonej przez Jego Wysokość Regenta Horthy'ego Małżonce Pana Prezydenta R. P. w apartamentach zamku wawelskiego.

była Liga Narodów i zasada zbiorowego bezpieczeństwa. Pomimo nikłych wyników, jakie osiągała Liga, gdy chodziło o rozstrzyganie ważniejszych zagadnień, mocarstwa te trwały przy niej uparcie i usiłowały wszystkie inne państwa za wszelką cenę jej podporządkować.

Pierwszy poważny wstrząs dotknął Ligę i zasadę zbiorowego bezpieczeństwa przez wojnę włosko-abisyńską. Nadludzkie wprost wysiłki Anglji nie zdołały doprowadzić do tego, by skłonić wszystkie państwa do ukarania napastnika — Włochów — i ocalenia napadniętego — Abisynji. Nikt nie przyszedł Abisynji z pomocą, która wreszcie ulec musiała zaborczości włoskiej. Nie zdołano też zmobilizować solidarności państw do wspólnego wystąpienia przeciwko Włochom, łamiącym bezceremonjalnie zobowiązania, wynikające ze statutu Ligi.

Okazało się poraz pierwszy z całą wyrazistością, że Liga Narodów może być bardzo cenną i potrzebną instytucją, gdy chodzi o wymianę poglądów na drobne sprawy znaczenia ogólno-ludzkiego. Ale do zdecydowanych działań w sprawach ważnych...

rzuciły więc ten system zabezpieczenia swej przyszłości i weszły na drogę indywidualnych układów z tymi, z którymi chciały je zawierać, nie oglądając się na to, co inni na to powiedzą, i jak się do tego ustosunkują. Tylko dwa wielkie mocarstwa trwały przy tej zasadzie i dążyły dalej do jej realizacji nawet wówczas, gdy po wystąpieniu z Ligi Niemiec, Włoch i Japonji, instytucja ta pozostała tylko cieniem wspaniałego gmachu, mającego być zbawieniem ludzkości.

Ale dalszy rozwój wydarzeń — napad Japonji na Chiny, nieudana akcja, zmierzająca do położenia kresu wojnie w Hiszpanji, a przynajmniej skłonienia państw do nieudzielania pomocy stronom walczącym, kategoryczne oświadczenie kanclerza Hitlera, że Niemcy nie wrócą do Ligi — podważył ostatecznie resztki wiary w celowość podtrzymywania nieżyciowej doktryny i instytucji. Spowodowało to poważny wstrząs w Anglji — który chociaż nie ujawnił się groźnie na zewnątrz, jednakowoż będzie miał poważne następstwa dla polityki angielskiej. Ustąpił jej kierownik, minister Eden, opierający całą

swą politykę na Lidze i zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa.

Jakkolwiek bezpośrednim powodem dymisji min. Edena była kwestja ustosunkowania się Anglji do Włoch, to jednak istotnem źródłem starcia poglądów w łonie rządu angielskiego, było bankructwo Ligi Narodów, jako instrumentu, zapomocą którego interesy angielskie mogłyby być dostatecznie zabezpieczone. Zupełnie wyraźnie premjer angielski, Chamberlain, podkreślił w swem przemówieniu w Izbie Gmin, że kolektywizm jest iluzją i niedwuznacznie zaakcentował słabość Ligi Narodów. Polityka Edena przegrała i nie dała pozytywnych rezultatów. Zmusiło to Anglję do zasadniczej zmiany stanowiska i szukania tam realnych korzyści, gdzie one są do osiągnięcia, a odwrócenia się od dotychczasowej linji bez względu na to, jak na tej zmianie wyjdą dotychczasowi partnerzy.

* * *

Ten zwrot w poglądach Anglji na znaczenie Ligi i opartej jedynie na niej zasady zbiorowego bezpieczeństwa, będzie miał doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych.

Dotyczy to przedewszystkiem Francji, która jeszcze znacznie intenzywniej, aniżeli Anglja, opierała swą politykę na tej zasadzie. Zadaleko doprowadziłoby nas analizowanie przyczyn takiego stanowiska. Stwierdzić tylko możemy, że widoczne już dla każdego załamanie się idei Ligi Narodów stanowi poważne osłabienie znaczenia Francji w koncercie europejskim. Oddziaływuje to bardzo poważnie na układ stosunków w Europie środkowej i przesuwa zdecydowanie punkt ciężkości tego układu w kierunku Włoch i Niemiec, zdobywających tam sobie coraz większe wpływy.

Można już dzisiaj z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że skończył się okres, będący wynikiem pokoju wersalskiego, a rozpoczęły przygotowania do nowego kształtowania jeśli nie mapy Europy środkowej, to w każdym razie zmian bardzo poważnych.

* * *

Jakie formy przyjmie ta ewolucja — byłoby ryzykownem rozważać. Zasadniczo nikt dzisiaj nie chce kusić się o to, by realizować swe dążności ekspansyjne zapomocą wojny. Nawet tak bardzo wojowniczo nastawiony narodowy socjalizm w Niemczech stara się przekonać świat, że niczego więcej nie pragnie, jak pokoju. Podkreślił to z wielkim naciskiem świeżo kanclerz Hitler w wielkiej mowie, wygłoszonej w tak zwanym parlamencie Rzeszy.

Istotnie trudno jest posądzać Niemcy, aby nie zdawały sobie sprawy z konsekwencji, jakie musiałyby wyniknąć z rozpętania przez nie pożogi wojennej. Pokój zewnętrzny jest dla nich nieodzownym warunkiem okrzepnięcia z ran, zadanych przez skutki przegranej wojny i wytworzenia utraconych zasobów materialnych oraz odzyskania moralnego znaczenia w świecie. Wszelkie wstrząsy międzynarodowe spowodowałyby przerwę w planie rozbudowy potęgi wewnętrznej, obliczonej na dłuższą metę i zakrojonej na olbrzymią skalę.

Rozbudowa ta postępuje istotnie w sposób nader szybki i znamienny. Można podawać w wątpliwość ścisłość cyfr, z dumą cytowanych przez kanclerza Hitlera w czasie owego przemówienia, a mających świadczyć o dodatnich rezultatach pięcioletniego panowania narodowego socjalizmu — można nie odczuwać sympatji do metod, jakiemi je osiągnięto. Nie można jednak rozwoju stosunków w Niemczech widzieć takim, jakimby się chciało go widzieć, lecz jakim on jest rzeczywiście. A nie można zaprzeczyć, że osiągnięcia są rzeczywiście zdumiewające przedewszystkiem w dziedzinie rozbudowy dróg komunikacyjnych i motoryzacji oraz przemysłu zbrojeniowego, na który obecnie kierownictwo Rzeszy kładzie największy nacisk, uważając go słusznie jako podstawę, bez której wszelkie dążenie do potęgi jest iluzoryczne.

A najważniejszym wyczynem jest nie mogąca być już dzisiaj podawana w wątpliwość rozbudowa organizacji narodu i zjednoczenia wszystkich wysiłków w kierunku wytkniętym przez kanclerza Hitlera. Spotkać wprawdzie można w prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, wiadomości o trudnościach, napotykanych pod tym względem przez narodowy socjalizm. Niewątpliwie też istnieje w Niemczech opozycja, która nie może pogodzić się z przekreśleniem tego wszystkiego, co stanowiło dawniej zasadę bytu, mianowicie jak najdalej posunięty liberalizm gospodarczy, a także częściowo polityczny. Pozatem poważny odłam opozycji rekrutuje się z żywiołów katolickich, zepchniętych z dotychczasowej pozycji i narażonych na dotkliwe szykany, a nawet prześladowania. Pomimoto jednak błędem byłoby przypisywać tej opozycji zbyt wielką rolę i na tem budować teorję o bliskiej możliwości załamania się dotychczasowego systemu. Nie jest on bowiem — nie trzeba tego zapominać — wynikiem jakiegoś gwałtownego przewrotu, dokonanego przez garstkę ryzykantów, którym udało się schwycić w rękę władzę i dzięki tej władzy narzucić całemu społeczeństwu przemocą swą wolę i trzymać ją terrorem w posłuchu. Przeciwnie — ruch narodowo-socjalistyczny rozwijał się przez 15 lat systematycznie z małych początków, wśród prześladowań i trudności wzrastał w siły, organizował się planowo, wsiąkał coraz głębiej w mentalność najszerszych warstw. A gdy nadeszła chwila największego rozprzężenia moralnego i materialnego państwa niemieckiego za rządów socjalistyczno-centrowych, zażądał dla siebie władzy i otrzymał ją bez rozlewu krwi od prezydenta Hindenburga.

Że w początkach swego rządzenia kanclerz Hitler stosował wobec swych przeciwników metody, których zbyt łagodnemi nazwać nie można, to nie zmienia faktu, że nie były one jedyną formą gruntowania jego władzy. Miały one na celu sparaliżowanie akcji, skierowanej przeciwko narodowemu socjalizmowi głównie przez zdetronizowanych przywódców dawnych stronnictw, którzy nie chcieli dostosować się do nowych warunków. Najdrastyczniej stosowane zaś były do komunistów, których ruch hitlerowski uważa za śmiertelnych wrogów i których poprzysiągł wytępić. Dokonał też tego gruntownie, a w ideologji swej postawił walkę z komunizmem nietylko u siebie, ale i na całym świecie, jako naczelną zasadę. Jednakowoż o ile chodzi o przesiąkanie narodowego socjalizmu w szerokie masy, zwłaszcza w dorastającą młodzież, to nie ulega wątpliwości, że proces ten, zapoczątkowany jeszcze na długo przed objęciem władzy przez Hitlera, dokonuje się dalej w szybkiem tempie i gruntownie.

Dla gruntowania i rozbudowy siły Niemiec potrzebny jest więc pokój i nie można wątpić w szczerość zapewnień pokojowych Hitlera. Inna natomiast jest kwestja, do jakich celów zmierza ta siła i jakim sposobem będzie chciała je urzeczywistnić. Jeśli będzie na tyle wielką, że z obawy przed nią zmusi innych do spełnienia żądań, w takim razie pokój nie będzie naruszony. Lecz w razie oporu wystąpi na widownię oręż, a z nim straszna zawierucha.

Rozwój stosunków w Niemczech jest szczególnie dla nas interesujący i ważny, jako dla najbliższych sąsiadów, mających wspólną granicę. Zainicjowana przez Józefa Piłsudskiego, a kontynuowana przez min. Becka polityka znormalizowania warunków pokojowego współżycia polsko niemieckiego wprowadziła wyraźne odprężenie w

dotychczasowych stosunkach. Niemniej pozostało wiele kwestji, otwartych, utrudniających całkowite zbliżenie, temwięcej wobec psychologicznego nastawienia społeczeństwa, podsycanego przez naszą opozycję dla celów wewnętrzno-politycznych. Ważną przeto jest dla nas każda enuncjacja odpowiedzialnych czynników niemieckich.

W mowie swej, wygłoszonej 20 lutego kanclerz Hitler poświęcił specjalnie dłuższy ustęp Polsce.

„Napełnia nas szczerem zadowoleniem fakt — powiedział kanclerz — iż w 5-tym roku po pierwszym wielkim zewnętrzno-politycznym układzie Rzeszy, możemy stwierdzić, iż właśnie w naszym stosunku do Polski, z którą mieliśmy może najwięcej sprzeczności, nastąpiło nie tylko odprężenie, lecz w ciągu tych lat coraz przyjaźniejsze zbliżenie.

Wiemy bardzo dobrze, zawdzięczać to należało w pierwszym rzędzie okoliczności, że był wówczas w Warszawie nie parlamentaryzm typu zachodniego, lecz polski Marszałek, który jako wybitna ponad miarę osobistość odczuwał ważne z punktu widzenia Europy znaczenie tego rodzaju niemiecko-polskiego odprężenia.

To dzieło przez wielu wówczas podawane w wątpliwość wytrzymało w międzyczasie swoją próbę i mogę powiedzieć, że od chwili, gdy Liga Narodów zaniechała wreszcie swych ciągłych usiłowań mącenia w Gdańsku i gdy w osobie nowego komisarza desygnowała człowieka o własnym ciężarze gatunkowym — ten właśnie najbardziej niebezpieczny dla pokoju Europy punkt wyzbył się całkowicie zagrażającego pokojowi znaczenia.

Państwo polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto oraz Niemcy respektują prawa Polski.

W ten sposób udało się wyrównać drogę tego porozumienia, które wychodząc z Gdańska potrafiono obecnie mimo prób pewnych mącicieli pokoju ostatecznie pozbyć się pierwiastków trujących w stosunku między Niemcami i Polską i zmienić je w szczerą przyjazną współpracę".



Wojewoda Śląski, dr. Michał Grażyński.

To jasne oświadczenie przyczyni się niewątpliwie do rozproszenia wątpliwości, jakie mogły się nasuwać i spowoduje dalsze odprężenie oraz wzmocni podstawy pokojowego rozwoju stosunków polsko-niemieckich, a temsamem europejskich.

Jednakowoż nie zawsze zimne obliczenia najbardziej nawet pokojowo usposobionych mężów stanu są niezawodną podstawą działania. Losy człowieka i narodów zależą nieraz od przypadku, od czegoś najmniej oczekiwanego i przewidzianego. Mała iskierka rzucona na palny materjał, spowodować może olbrzymi pożar. Tego palnego materjału jest obecnie bardzo wiele, a o przypadek także jest nietrudno. A wówczas?...

* * *

Jak bardzo świat naładowany jest elektrycznością i jak łatwo o krótkie spięcie, dowodzi wydarzenie, które trzymało i dzisiaj jeszcze trzyma Europę w napięciu.

Dnia 12 lutego odbyła się nieoczekiwana konferencja kanclerza Hitlera z kanclerzem Austrji Schuschniggiem. Że dotyczyła ona spraw, związanych z dążeniem Niemiec do wchłonięcia Austrji, nie ulegało wątpliwości. Nie wiedziano tylko, czy i w jakim stopniu zostanie zrealizowane to dążenie, które nie jest tylko sprawą austrjacko-niemiecką, lecz dotyczy — i to bardzo wydatnie — zagadnień ogólno-europejskich. Obawiano się, że kanclerz Hitler potrafił wywrzeć taki nacisk na Austrję, iż los jej uważać można za przesądzony.

Pewnem potwierdzeniem tych obaw było powołanie w skład rządu austrjackiego trzech narodowych socjalistów, amnestja dla więźniów politycznych, którymi byli w olbrzymiej większości narodowi socjaliści oraz dopuszczenie hitlerowców austrjackich do frontu ojczyźnianego, będącego jedyną organizacją polityczną, dopuszczoną w Austrji.

Te koncesje, jako wynik rozmowy dwóch kanclerzy, nie rozwiały jeszcze obaw, że poza tym kryją się dalsze, nieujawnione jeszcze tajemnice. Oczekiwano też z wielkiem naprężeniem zapowiedzianej wielkiej mowy kanclerza Hitlera i bliższych wyjaśnień o stosunkach austrjacko-niemieckich. Ale oczekiwania te zawiodły. Hitler ograniczył się do stwierdzenia, że nastąpiło odprężenie napiętych stosunków, że uzyskano, iż w ramach obowiązujących ustaw nar. socjaliści w Austrji będą mieli równe prawa z innemi ugrupowaniami. Jak przedstawia się jednak paląca sprawa połączenia Austrji z Niemcami, o tem nie wspomniał Hitler ani słowem. Świat nie dowiedział się zatem, czy udało mu się pozyskać kanclerza Schuschnigga dla tej idei, czy też nie. Dopiero wielka mowa Schuschnigga w parlamencie wiedeńskim położyła koniec niepewnościom. Oświadczył on zupełnie zdecydowanie, że Austrja musi pozostać wolną i niezależną, a osiągnięte porozumienie nie może w niczem naruszyć układów rzymskich, w których potwierdzona została ta zasada.

Formalnie zatem sprawa przedstawia się jasno. Obecny rząd austrjacki nie chce dopuścić do tego, by spełniły się dążenia Hitlera do przyłączenia Austrji do Niemiec. Jednakowoż takie stanowisko Schuschnigga nie wyklucza możliwości niespodzianek. Dopuszczenie narodowych socjalistów do rządu i do jawnego działania, daje im wiele możności rozwijania agitacji i wpływanie na ludność. A mają oni już wielkie doświadczenie pod tym względem i umiejętność operowania popularnemi hasłami. Trzeba więc liczyć się ze wzrostem ruchu hitlerowskiego, który może przyjąć takie rozmiary, że pewnego dnia Austrja dobrowolnie oświadczy chęć zjednoczenia się z narodem niemieckim w jedną całość.

Ta ewentualność może wywołać reakcję ze strony tych państw, dla których wzrost potęgi niemieckiej nie jest pożądany. Jak będzie wyglądała ta reakcja, trudno dzisiaj przewidzieć. W każdym razie kwestja austrjacka pozostaje nadal punktem zapalnym na horyzoncie międzynarodowym i stanowi jeden z ważniejszych powodów uniemożliwiających pokojowy rozwój stosunków.

INŻ. JAN KUCHARSKI.

Gospodarczy rozwój Górnego Śląska

Nakreślony przez rząd program stworzenia centralnego okręgu przemysłowego w okolicach Sandomierza, wywołał pewne zaniepokojenie w tych sferach, które uważały, że jedynym, stałym ośrodkiem przemysłu był, jest i na zawsze pozostanie Śląsk. Z drugiej zaś strony ujawniać się zaczął pogląd, że tworzenie centralnego okręgu przemysłowego oznacza ni mniej, ni więcej, tylko skazanie na powolne konanie przemysłu śląskiego, a w skutek tego zaniknąć musi jakiekolwiek zainteresowanie się nim tak przez rząd, jak i przez sfery gospodarcze.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku ujawniła się nasza skłonność do hołdowania skrajnościom. Zbyt łatwo przejmujemy się hasłami i nastrojami, wpadamy w krańcowy entuzjazm, zatracamy umiar i zimny rozsądek. Ale w skutek tego łatwo także ogarnia nas zobojętnienie lub nawet pesymizm, gdy braknie podniety, lub gdy ktoś potrafi rzucić nowe ponętne hasło. Przysłowiowy „słomiany ogień“ stanowi jeszcze ciągle cechę naszego charakteru — dodatnią, gdy chodzi o osiągnięcie doraźnego efektu, ale szkodliwą, jeśli w grę wchodzi wytrwałe, planowe dążenie do osiągnięcia celów, obliczonych na dalszą metę. A w normalnej pracy państwowej takie cele stanowią podstawę zdrowego i rokującego powodzenia, rozwoju.

Stworzenie centralnego okręgu przemysłowego jest wynikiem dawno rozważanej i narzucającej się z nieprzepartą koniecznością potrzeby uprzemysłowienia kraju. Rozważania dotychczasowe pozostawały jednak stale w sferze teorji lub dorywczych indywidualnych poczynań. Nie dały też one pozytywnego ani trwałego wyniku. Tak olbrzymiego dzieła nie dokona bowiem inicjatywa prywatna, przedewszystkiem z powodu braku odpowiednich kapitałów, oraz konieczności ujęcia go nie pod kątem widzenia jednostkowych interesów, lecz ogólnych potrzeb, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej. Wielka, świadoma celów i środków akcja, może być zrealizowana wyłącznie przez państwo, nie w znaczeniu przedsiębiorcy, lecz inicjatora i regulatora wszelkich poczynań w tej dziedzinie.

Tę rolę przejął obecny rząd na siebie. Tworząc nowy okręg przemysłowy w innym punkcie Polski, aniżeli ten, który przypadł nam w spadku po zaborcach, wychodził ze słusznego założenia, że skoncentrowanie nowych działów wytwórczości na małej przestrzeni Górnego Śląska, przeładowanego i tak nad miarę przemysłem, nie jest wskazane. Przeciwnie — z rozmaitych względów należy odciążyć ten skrawek Polski, a inny jej teren ożywić warsztatami pracy. Z tego jednak nie wynika tendencja czynienia tego ze szkodą już istniejących, a tak doniosłych dla gospodarczego życia kraju, ośrodków.

O ile chodzi o Śląsk, to pozostanie on nadal tem, czem był dotychczas, a rola jego w najmniejszym nawet stopniu nie zmniejszy się przez stworzenie centralnego okręgu przemysłowego. Przeciwnie — twierdzić można z całą pewnością, że wpłynie ono dodatnio na rozwój Górne-

go Śląska. Tego bowiem, co on posiada tak w naturalnych skarbach, jak w wysoko rozwiniętych, opartych na długoletnich doświadczeniach warsztatach, nie da się zastąpić przy największym nawet wysiłku. Śląsk pozostanie zawsze tem, czem jest i stanowić będzie nadal rezerwoar wartości niezastąpionych. Dlatego też zainteresowanie nim nie powinno w najmniejszym stopniu maleć — przeciwnie, wszystko to, co dotyczy jego rozwoju, powinno znajdować jak najżywszy oddźwięk w całem społeczeństwie.

Zainteresowanie to dotyczyć powinno nietylko gospodarczej strony, lecz także wszystkich dziedzin życia i jego specyficznych pod wielu względami właściwości. Gdyż to, czego tam dokonano i co się ciągle dokonuje, ma znaczenie nietylko lokalne. Rozwój materjalny Śląska wywiera silny wpływ na całokształt stosunków gospodarczych w Polsce. Moralne zaś wartości tej kresowej dzielnicy i bastjonu naszej potęgi, stanowią doniosły czynnik polityczny.

Jeśli patrzymy na Śląsk z materjalnego punktu widzenia, to musimy stwierdzić, że dokonały się tam ewolucje, których wagi nie ocenia się dostatecznie. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa uniezależnienia produkcji i polityki gospodarczej od wpływów i kapitału zagranicznego.

Doprowadzenie do obecnego stanu, w którym wpływy te zostały albo w całości wyeliminowane, albo przynajmniej podporządkowane najżywotniejszym interesom Polski, było dziełem wprost gigantycznem, zdawało się — niewykonalnem. A jednak dzieło to zostało przeprowadzone i to bez wstrząsów, o które tak łatwo przy tak czułym na wszelkie zmiany instrumencie, jakim jest kapitał i przemysł. Zasługą to wyłączną i jedyną wojewody Grażyńskiego, który z głęboko przemyślanym i po mistrzowsku przeprowadzonym planem doprowadził do tego, że dzisiaj zniknęły wszelkie obawy, by przemysł Śląski nie spełniał swej roli, jaką spełniać powinien w interesie państwa.

Zadanie to było tem trudniejsze, że ogólna konjunktura nie sprzyjała przeprowadzeniu tak głęboko sięgających reform. Ogólne zubożenie i trudności rynku finansowego odbijało się ujemnie na produkcji i powodowało wstrząsy tak silne, że już to samo mogło wywołać groźne następstwa. Jednakowoż czujne oko wojewody Grażyńskiego baczyło, by znaleźć środki na przezwyciężenie trudności i doprowadzić do tego, że dzisiaj można uważać kryzys za przezwyciężony i że przemysł śląski znajduje się na najlepszej drodze do rozwoju.

Wynika to jasno z danych, jakie wojewoda Grażyński przedstawił Sejmowi Śląskiemu w swem expose budżetowem.

Pierwszym widomym objawem poprawy gospodarczej jest znaczny spadek bezrobocia. Jeśli w 1935 r. przeciętna ilość bezrobotnych wynosiła 111.478 osób, to w 1937 spadła do cyfry 81.924 osób. Nie jest to spadek tak wybitny, aby spowodował całkowite zniesienie tak zwanych świętówek i turnusów. Jednakowoż wpłynął dość wydatnie na ich zmniejszenie.

Mianowicie w kopalniach węgla wynosiły one w 1932 r. 25% należnych dniówek, w 1934 r. 12,6%, w 1936 r. 11,8%, zaś w 1937 r. już tylko 3,13%.

Jeszcze poważniejszy spadek świętówek zaznaczył się w hutach żelaza. W 1932 r. wynosiły świętówki 33,34%, w 1934 r. 6,1%, w 1936 r. 2,1%, zaś w 1937 r. zaledwie 1,98%.

Robotników na turnusie w stosunku do czynnej załogi było w kopalniach węgla w 1933 r. 12,2%, w 1936 r. 16,9%, zaś w 1937 r. 7,13%.

W hutach żelaza, stosunek ten wynosił w 1933 r. 7,5%, w 1936 r. 0,39%, natomiast w 1937 r. turnusy zostały całkiem zniesione.

Zmniejszenie świętówek i turnusów wywołało automatycznie poprawę sytuacji, a temsamem zwiększyło siłę nabywczą rzesz pracujących. Dowodzi tego cyfra wypłaconych zarobków, która w kopalniach węgla, hutach żelaza i cynku wynosiła:

w 1933 r.	— 154	miljonów złotych
„ 1934 r.	— 172	„ „
„ 1935 r.	— 174	„ „
„ 1936 r.	— 181	„ „
„ 1937 r.	— 222	„ „

Na przestrzeni 5 lat zatem zarobki robotników zwiększyły się o 68 miljonów zł. co oczywiście musiało dodatnio wpłynąć na wszystkie gałęzie handlu i wytwórczości na Śląsku. Te wyniki osiągnięte zostały przez przyrost produkcji najważniejszych gałęzi wytwórczości śląskiej, mianowicie węgla, żelaza, cynku i tkactwa. O ile chodzi o węgiel, to wydobycie jego zwiększyło się z 19.941 mil. ton w r. 1933 do 27.402 mil. t. w 1937 r. Z tego zbyt w kraju wzrósł z 10,396 mil. t. w 1933 r. na 15,687 mil. t. w 1937 r., a zagranicą z 8,033 mil. t. na 9,682 mil. t. Ilość zatrudnionych robotników wzrosła z 47,972 w 1933 r. na 53,670 w 1937 r.

Celem intensywnej ekspansji węgla na rynku krajowym powołano do życia specjalną organizację pod firmą „Paliwo“, która ma za zadanie zorganizowanie rynku węglowego na wsi, tam, gdzie węgiel ze względu na wadliwą organizację lub zbyt wygórowaną cenę dotychczas nie docierał. Wpłynie to bezwątpienia na zwiększenie konsumpcji węgla, a temsamem na zwiększenie jego wydobycia.

Również eksport zagraniczny rokuje poważne widoki. Zawarta bowiem na 2 lata umowa z Anglją daje Polsce możność wywozu przyznanego procentu albo na podstawie ilości 5 głównych państw europejskich, eksportujących węgiel, albo na podstawie wywozu angielskiego, a to według własnego swego wyboru. Można więc z góry przewidzieć, że eksport nasz będzie wzrastał, a nie malał.

Jeszcze lepiej kształtowała się sytuacja w przemyśle żelaznym, o czem świadczą poniższe cyfry:

	1935 r.	1937 r.
produkcja surowca	302,000 t.	499,000 t.
„ stali	307,000	917,000
„ wytw. walc.	481,000	766,000
ilość robotników	19,128	25,169

Główna przyczyna rozwoju produkcji w przemyśle żelaznym tkwi w zwiększonej konsumpcji w kraju, jakkolwiek odbiega ona jeszcze znacznie od innych państw europejskich, nawet Czechosłowacji. Są jednak poważne podstawy do nadziei, że konsumpcja ta będzie wzrastać stale, a to głównie właśnie w związku z tworzonym obecnie centralnym okręgiem przemysłowym, którego zapotrzebowanie na żelazo będzie bardzo poważne. Tym sposobem okręg ten wbrew pesymistycznym głosom wpłynie dodatnio na rozwój hutnictwa śląskiego.

Rzecz prosta, że jeśli przemysł żelazny ma rozwijać się zgodnie z interesami narodu i państwa, to musi on odzyskać w całej pełni swą rentowność, która umożliwi mu nietylko normalną amortyzację, ale także zdolność dalszej rozbudowy własnym kapitałem i kredytem. Pod tym względem popełniane były poważne błędy ze strony rządowej przez stosowanie przymusu obniżek cen, nieuzasadnionych warunkami, w jakich znajdował się ten przemysł. Jest zrozumiałe, że państwo dbać musi o to, by ceny żelaza, stanowiącego nader ważny czynnik gospodarczy, dostosowane były do siły nabywczej konsumentów i do ogólnej sytuacji. Słusznem też jest, by czynniki rządzące nie dopuszczały do nadmiernych zysków

przemysłowców kosztem konsumenta. Jednakowoż ingerencja państwa w kształtowaniu cen nie powinna i nie może wychodzić poza ramy dobrze rozumianego interesu przemysłu i kosztem nadwyrężenia jego substancji. Z tych względów nastąpić powinna zasadnicza zmiana polityki kształtowania cen w przemyśle żelaznym.

Obraz rozwoju gospodarczego Śląska, nakreślony przez wojewodę Grażyńskiego w jego expose budżetowem, wskazuje wyraźnie na poprawę stosunków, wynikającą z ogólnego wzrostu koniunktury w Polsce. Słusznie też podkreślił p. wojewoda, że ten stan budzić musi tem większe zaufanie, gdyż państwo opierając się w swej gospodarce o stałość waluty i równowagę budżetu, wystąpiło ze zdecydowanym programem przebudowy naszego ustroju pod hasłem uprzemysłowienia kraju, rozładowania bezrobocia w okręgach przemysłowych i na wsi, oraz skoordynowania programowego wysiłku instytucji i związków publicznych wraz z inicjatywą prywatną. Dokonać się musi takie skombinowanie pracy, której jest u nas bezmiar, z naturalnemi bogactwami kraju, by wreszcie zaczął się urzeczywistniać nasz sen o polskim dobrobycie, kulturze narodowej i realnej sile państwa. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest głęboka wiara, umiejętność zrozumienia zadań i solidarne zespolenie wszystkich aktywnych sił w narodzie. Bez tych czynników każdy wysiłek będzie niewspółmierny z wielkością zadań, które stoją przed nami.

JANUSZ IGNASZEWSKI.

Polskie Tow. Statystyczne i jego zadania w odniesieniu do gospodarki hutniczej

W obecnej fazie rozwoju życia gospodarczego, którą charakteryzuje rozrost zakładów, przedsiębiorstw i koncernów przemysłowych w organizmy, skupiające niejednokrotnie dziesiątki tysięcy pracowników, trudno sobie wyobrazić, ażeby racjonalne kierowanie tak wielkiemi zespołami odbywało się bez stałego posługiwania się wnikliwym i wyczerpującym materjałem statystycznym. Materjał ten winien w każdej chwili dozwalać kierownictwu na szybkie ogarnięcie całości, równocześnie zaś ujawniać najdrobniejsze nawet przejawy i zmiany, składające się na całokształt procesów przemysłowych.

Zrozumiałe jest przeto, że prace statystyczne obejmują — szczególnie w dziedzinie produkcji przemysłowej — coraz to szerszy zasięg i mają na celu coraz to nowe zadania, a jakkolwiek z punktu widzenia wewnętrznej organizacji przedsiębiorstw nie noszą one nieraz wyraźnego piętna statystyki, tym niemniej rzeczowo biorąc, wchodzą w jej zakres.

Znakomity fizyk, twórca mechaniki falowej Schrödinger w wykładzie publicznym, zatytułowanym „Środowisko a nauki przyrodnicze" ,stwierdził, iż: „jest rzeczą ogólnie znaną, że statystyka stanowi charakterystyczny rys naszej epoki i ważny środek pomocniczy we wszystkich prawie dziedzinach życia publicznego", jednakże zbyt bezkrytycznie stosowany. Metoda ta bowiem ma pozory prostoty, a należy do najtrudniejszych. Stosowana bez należytego wyszkolenia matematycznego i logicznego, nie mówiąc już o braku niezbędnej bezstronności, łatwo naraża się na krytykę.

Głośnym przykładem krytycznego nastawienia do pewnych obliczeń statystycznych, stanowiącym swego czasu prawdziwą rewelację, była praca prof. E. Lipińskiego, pt. „Nożyce cen", w której wykazał autor, iż publikowane przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen wskaźniki sytuacji rolnika w szeregach statystycznych, noszących nazwę „Stosunek cen produktów sprzedawanych przez rolnika do produktów, nabywanych przez rolnika", opierały się na błędnych podstawach. W tej samej pracy wskazał prof. Lipiński, że „zdolność przemysłu do obniżania cen jest nieporównanie mniejsza, niż zdolność rolnictwa". Gdy się weźmie pod uwagę, jak wielkie szkody przyniosła polskiemu życiu gospodarczemu, w szczególności zaś hutnictwu żelaznemu oficjalna polityka cen, opierająca się na niewłaściwych podstawach statystycznych, to znaczenie wspomnianej pracy prof. Lipińskiego wystąpi w całej pełni.

Warto również przypomnieć uwagi krytyczne, jakie wysunął w dniu 20 stycznia 1935. Kurier Polski, który zarzucał, że „wiadomości o liczbie zarejestrowanych bezrobotnych dały podstawę do snucia fałszywych wniosków o naszej sytuacji gospodarczej". Uzasadniwszy w obszernym wywodzie słuszność swego twierdzenia, konkluduje Kurier Polski, że „w skomplikowanych warunkach naszego rynku pracy liczby bezrobotnych muszą być traktowane bardzo ostrożnie. Zmiana dotychczasowych podstaw statystyki bezrobocia uprościłaby niewątpliwie różne zawiłości rachunkowe".

Przytoczone powyżej przykładowo uwagi krytyczne wskazują, jak doniosłe znaczenie dla poszczególnych dziedzin życia zbiorowego posiada rzetelna i na właściwych podstawach naukowych oparta statystyka.

Luki statystyczne — zupełny brak danych w odniesieniu do różnorodnych przejawów życia zbiorowego — narażały Polskę na poważne trudności w wielu wypadkach, gdy przyszło bronić słusznych praw na forum międzynarodowem, czy też w pertraktacjach z poszczególnemi państwami, czy wreszcie przed ważkiemi decyzjami w odniesieniu do szeregu problemów wewnątrz kraju.

Aby badania statystyczne wprowadzić na racjonalne i praktyczne tory, powzięto myśl utworzenia towarzystwa statystycznego. Konkretne formy przyjęła ona dopiero w roku 1936, a w dniu 31 października r. 1937 odbyło się w Warszawie konstytucyjne walne zgromadzenie, na które przybyło z poszczególnych ośrodków kraju liczne grono wybitnych uczonych, praktyków i osób interesujących się statystyką.

Prace Polskiego Towarzystwa Statystycznego będą prowadzone terytorialnie w oddziałach, zrzeszających ponad 10 członków Towarzystwa oraz przedmiotowo w sekcjach, których zadaniem jest rozwój wiedzy statystycznej w z góry określonych kierunkach.

Co się tyczy stosunku P. T. S. do Głównego Urzędu Statystycznego, to nie ulega kwestii, iż Urząd ten zyskuje w P. T. S. cenny instrument badawczy i doradczy, którego wartość może być tym większa, że Towarzystwo opiera swą działalność na inicjatywie prywatnej.

Na pierwszym zjeździe naukowym najliczniejsza grupa referatów dotyczyła zagadnień przemysłowych, lub z nimi związanych. Na miejsce naczelne z tego punktu widzenia należy wysunąć referat Kazimierza Romaniuka p. t. „Rola statystyki w gospodarstwie przedsiębiorstw" którego obszerne streszczenie z uwagi na temat warto na tem miejscu przytoczyć: Zastosowanie metody statystycznej w przedsiębiorstwach jest jedną z ważniejszych podstaw świadomego, a więc racjonalnego gospodarowania. Statystyka jest nadewszystko narzędziem zarządzania i kierownictwa, umożliwiając w pełni obserwację, analizę, planowanie i kontrolowanie przebiegu zjawisk, zachodzących w gospodarce przedsiębiorstw. W ramach organizacyjnych przedsiębiorstwa statystyka mieści się w nowocześnie pojętym systemie rachunkowości — obok buchalterji, kalkulacji i budżetowania, posiadając jednak specyficzne zadania i cele oraz odrębne metody pracy. Podobnie jak te pozostałe trzy człony rachunkowości, statystyka zajmuje się przedewszystkiem zjawiskami w obrębie przedsiębiorstw, ponadto również obserwacją ważnych dla przedsiębiorstwa zjawisk rynkowych, pozostających w mniejszym lub większym związku z jego działalnością. Z tych względów nasuwa się podział statystyki przedsiębiorstw na dwie grupy, różniące się metodą obserwacji i zbiera-

nia potrzebnych materjałów statystycznych, mianowicie na statystykę wewnętrzną i zewnętrzną. Statystyka wewnętrzna — obejmuje całość zjawisk, związanych z działalnością przedsiębiorstwa, charakteru zarówno dynamicznego, jak i statycznego. Ten dział statystyki przedsiębiorstw obejmować będzie m. in.: statystykę produkcji ze szczególnem uwzględnieniem kosztów i wyników produkcji, statystykę zakupu i sprzedaży, statystykę finansową, statystykę majątku przedsiębiorstwa, statystykę kapitału, statystykę zysków i rentowności, statystykę personalną. Statystyka zewnętrzna z ogółu zjawisk rynkowych wyodrębnia te, które mają dla gospodarki przedsiębiorstwa istotne znaczenie i przez ich systematyczną obserwację, opracowanie statystyczne i analizę, dostarcza kierownictwu przedsiębiorstwa niezbędnych danych, stanowiących podstawy polityki sprzedaży, zakupów, płac, polityki kredytowej, finansowej itp. Statystyka — aby należycie spełnić swe zadania w przedsiębiorstwie — winna być zindywidualizowana, tj. ściśle dostosowana do rodzaju, formy organizacyjnej, wielkości oraz stanowiska danego przedsiębiorstwa na rynku. W każdym jednak wypadku winna posługiwać się metodą naukową, a więc teoretycznie opracowaną i doskonaloną przez ogólną teorję statystyki. Wreszcie podkreślić należy rolę statystyki, jako podstawy do porównań gospodarki i jej wyników między przedsiębiorstwami danej gałęzi czy grupy przedsiębiorstw. Porównanie to jest, obok konkurencji, pierwszorzędnej wagi bodźcem do usprawniania gospodarki i podnoszenia wyników przedsiębiorstwa do rozmiarów optymalnych. Odpowiednie prace statystyczne mogą przeprowadzać przedewszystkiem związki branżowe przedsiębiorstw, niekiedy — jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. — w oparciu o zakłady uniwersyteckie.

Temat, dotyczący jednej z ważniejszych dziedzin z zakresu zagadnień przemysłowych, poruszył w swym referacie p. t. „Badania statystyczne wydajności pracy w przemyśle“ Ludwik Landau, którego zasadnicze tezy przedstawiają się, jak następuje: Określenie zmian, zachodzących w wydajności pracy ma znaczenie z różnych punktów widzenia: pod kątem badania czynników, oddziaływujących na rynek pracy i pod kątem mierzenia postępów w technice produkcji; z jednego i drugiego punktu widzenia istotne jest, aby nie tylko była ustalona ogólna zmiana wydajności, ale ponadto aby oddzielone były zmiany, wynikające z ulepszenia techniki produkcji od zmian konjunkturalnych.

Nader interesujący referat z dziedziny dotyczącej bezpośrednio przemysłu, a mianowicie poradnictwa zawodowego, dla którego szczególne znaczenie przedstawiają metody statystyczne psychologji stosowanej, wygłosił prof. dr. Bronisław Biegeleisen. Poradnictwo zawodowe odczuwa głęboko potrzebę statystyki zawodowej, o wiele bardziej szczegółowej, aniżeli to ma dziś miejsce, okazuje się bowiem z doświadczeń praktycznych poradni zawodowych w Polsce, że młodzież obiera przeważnie pewne grupy zawodów, w których wskutek tego panuje przepełnienie, omija zaś inne zawody.

Zagadnienia rolnicze, przedstawiające doniosłą wagę ze względu na strukturę gospodarczą Polski, w której sytuacja rolnictwa decyduje w poważnej mierze o chłonności rynku wewnętrznego w zakresie zbytu wytworów przemysłowych i odgrywa wielką rolę z punktu widzenia obronności kraju, stanowiły przedmiot referatu, wygłoszonego przez inż. Konstantego Czerniewskiego p. t. „Podstawy i zadania statystyki rolniczej“. Wnioski referenta streszczają się jak następuje: Podstawowem zagadnieniem bieżącej statystyki rolniczej jest ocena zbiorów, która wymaga dalszych prac metodycznych i organizacyjnych. Przy ocenie zbiorów dominujące znaczenie winien mieć czynnik fachowy, mniejsze — administracyjny. Aktualny problem pogotowia aprowizacyjnego Polski wymaga zarówno głębszego poznania stanu obecnego struktury produkcyjnej rolnictwa, jak i przygotowania planu organizacji statystyki pod kątem użyteczności na wypadek wojny. Organizacja statystyki dla potrzeb gospodarki wojennej wymaga ustalenia hierarchji zagadnień badanych.

Zagadnienie cen omówił na zjeździe dr. Rajmund Buławski w referacie p. t. „Projekt reorganizacji cen detalicznych artykułów pierwszej potrzeby“. Od statystyki cen detalicznych, jako statystyki ciągłej trzeba — zdaniem referenta — wymagać, aby umożliwiała badanie rozwoju cen w czasie. Z chwilą, gdy statystyka ta obejmuje większą liczbę miejscowości, powinna ona ponadto dostarczać materjału do przeprowadzania porównań terenowych. Pod obu tymi względami nasza statystyka cen detalicznych wykazuje poważne braki. Prelegent, analizując te braki na podstawie badań, przeprowadzonych na terenie województwa śląskiego, podał szereg konkretnych wniosków, zmierzających do ulepszenia dotychczasowych metod tej statystyki. Wreszcie wysunął prelegent szereg propozycji mających na celu usprawnienie dotychczasowych sposobów zbierania cen.

Statystyka cen z punktu widzenia swej istoty i zadań jest czemś zupełnie innem, niż notowania cen w gazetach, cedułach, cennikach itd. Zadaniem biuletynu giełdowego jest możliwie szybkie informowanie o tem, ile kosztuje pewien artykuł na określonym rynku, zadaniem natomiast statystyki jest obrazowanie, jaki — zasadniczo biorąc — był rozwój ceny tego artykułu, jaki stosunek i jaka wzajemna współzależność istnieją pomiędzy ceną tego artykułu a innemi cenami, jaką strukturę wykazują ceny tego artykułu w pewnej określonej miejscowości i w porównaniu z innemi miejscowościami, jak wpływały na ceny danego artykułu zmiany dochodowości, fluktuacja popytu itd. Statystyka winna poza tem dawać rękojmię, że stan cen odzwierciedla tak, jak to rzeczywiście odbija się na konsumencie. Z tego względu pożądane jest, aby dane statystyki cen były regularnie poddawane kontroli przez konsumentów obeznanych fachowo z zagadnieniem.

Istotnem uzupełnieniem statystyki cen, o ile ona ma mieć wartość praktyczną, musi być śledzenie stanu zaopatrzenia, ponieważ notowane ceny tylko wtedy mają realne znaczenie, gdy odnośny towar znajduje się na rynku w dostatecznej ilości.

Nie ulega kwestji, że stanowisko i słuszne postulaty przemysłu znajdują zarówno u czynników miarodajnych, jak i w opinji publicznej zupełnie inny oddźwięk, gdy oparte są na ścisłych i wyczerpujących danych liczbowych, natomiast nie mają tego ciężaru gatunkowego, gdy opierają się wyłącznie na argumentach natury ogólnej. Z tego też względu znajdujący się w przededniu organizacji oddział P. T. S. w Katowicach, stanowiących punkt centralny polskiej wytwórczości górniczo-hutniczej, winien rozwinąć się do rozmiarów, odpowiadających istotnemu układowi sił wytwórczych zagłębia. Z oddziału tego winny wychodzić wytyczne i postulaty w sprawie reorganizacji i pogłębiania prac statystycznych oraz usprawniania metod stosowanych w tej dziedzinie, szczególnie w odniesieniu do górnictwa i hutnictwa.

Z tego, co tylko bardzo pobieżnie mogliśmy na tem miejscu, na ten doniosły temat powiedzieć, wyłaniają się następujące wnioski:

1) Polskie Towarzystwo Statystyczne winno stać się organem, inicjującym upraszczanie formalności statystycznych, racjonalizację i centralizację prac statystycznych, udostępnianie na czas gotowych materjałów statystycznych oraz rozbudowę ważnych z tych lub innych względów, a zaniedbanych dotychczas dziedzin statystyki.

2) P. T. S. winno dążyć do pogłębiania i popularyzacji wiedzy statystycznej w Polsce, w szczególności drogą regularnego wydawania publikacji fachowych, które winny możliwie wyczerpująco informować o zdobyczach polskich i zagranicznych uczonych oraz praktyków.

3) P. T. S. winno stać się ogniwem, zacieśniającem współpracę w zakresie statystyki pomiędzy władzami a poszczególnemi przedsiębiorstwami i organizacjami gospodarczemi.

4) Pożądane jest, aby pod względem zasięgu i wartości prac zrównało się P. T. S. w możliwie krótkim czasie z analogicznemi organizacjami, istniejącemi w innych państwach.

5) Udział polskiego przemysłu wogóle, a hutnictwa żelaznego w szczególności, w pracach P. T. S. winien być jak najliczniejszy i najbardziej wydatny.

6) Hutnictwo polskie winno znaleźć odpowiednią reprezentację zarówno w centralnych, jak i lokalnych ogniwach P. T. S., zwłaszcza w poszczególnych jego sekcjach, co niewątpliwie uwieńczone zostanie szeregiem pozytywnych wyników.

RUCH ORGANIZACYJNY O. Z. N.

Zasady organizacji O. Z. N.

Na podstawie zdobytych w ciągu całorocznej pracy doświadczeń kierownictwo Obozu opracowało nowy plan form organizacyjnych. Dadzą one — jak podkreślił płk. Wenda, szef sztabu O. Z. N. — możność budowania potężnej Polski na płaszczyźnie deklaracji ideowej wszystkim tym, którzy pragną zużytkowania ofiarnego i pełnego zapału wysiłku, poddanego zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli.

Główną myślą przewodnią nowej organizacji O. Z. N. jest stworzenie trwałych form organizacyjnych, zapewniających sprężystość działania Obozu przez skoncentrowanie całokształtu władzy rozkazodawczej przy równoczesnem zapewnieniu jej współdziałania czynnika społecznego, jako czynnika doradczego i opinjodawczego. Ponadto nowa organizacja wprowadza i wyraźnie rozgranicza trzy podstawowe elementy pracy jakimi są: planowanie, wykonanie i kontrola.

Władzami rozkazodawczemi będzie nadal Szef Obozu, jako najwyższa władza całego Obozu, oraz przewodniczący okręgów i obwodów, jako władze lokalne na terenie swej działalności.

W pracy tej zarówno Szef Obozu jak i przewodniczący okręgów i obwodów będą mieli zapewnione współdziałanie czynnika społecznego: Szef Obozu — Rady Naczelnej i jej Prezydjum, przewodniczący okręgów i obwodów — Rad okręgowych i obwodowych.

Zadaniem Rad obwodowych będzie współdziałanie z Szefem Obozu w ustalaniu zasad organizacyjnych Obozu oraz w zakresie wszelkich innych zagadnień, przedstawionych jej przez Szefa Obozu, inicjowanie wytycznych programowych, wnioskowanie o przyjęciu do O. Z. N. organizacji społecznych, udzielanie absolutorjum władzom centralnym za działalność finansową i gospodarczą, proponowanie składu Prezydjum oraz wybieranie członków Głównej Komisji Weryfikacyjnej i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Zadaniem Rad Okręgowych będzie współdziałanie z przewodniczącym Okręgu w ustaleniu zgodnie z wytycznemi władz naczelnych, planu działalności na terenie okręgu, opinjowanie wszelkich zagadnień przedkładanych im do rozpatrzenia przez przewodniczących, oraz wybieranie członków Okręgowych Komisji Weryfikacyjnych, okręgowych Komisji Rewizyjnych i Okręgowych Sądów Koleżeńskich.

Zadaniem Rad obwodowych będzie współdziałanie z przewodniczącymi obwodów w tym samym zakresie, co Rady okręgowe oraz wybór członków Obwodowych Komisji Rewizyjnych i Obwodowych Sądów Koleżeńskich.

W skład Rady Naczelnej wejdą z tytułu funkcji: zastępcy szefa oraz szef Sztabu Obozu; Prezydjum koła parlamentarnego O. Z. N.; Szefowie: Biura Studjów i Planowania, Oddziału Spraw Ruchu Zawodowo-Gospodarczego oraz Oddziału Spraw Młodzieży, Przewodniczący: Okręgów, Głównej Komisji Weryfikacyjnej i Głównej Komisji Rewizyjnej, a nadto członkowie O. Z. N. powołani do Rady przez Szefa Obozu jako czołowi przedstawiciele społeczeństwa oraz działacze Obozu. Tak skompletowana Rada Naczelna dokooptuje członków w liczbie odpowiadającej połowie członków powołanych do Rady przez Szefa Obozu.

Podobnie będą wyglądać Rady Okręgowe i obwodowe z tem, że w miejsce Szefa Sztabu Obozu wchodzić będą Sekretarze okręgów lub obwodów, w miejsce Prezydjum Koła parlamentarnego — wszyscy senatorowie i posłowie danego okręgu lub obwodu, przyczem do Rad okręgowych wejdą wszyscy przewodniczący obwodów, a do Rad obwodowych — przewodniczący oddziałów. Ponadto do Rad tych wejdą przewodniczący okręgowych względnie obwodowych Sądów Koleżeńskich. Udział czołowych przedstawicieli społeczeństwa nastąpi na tych samych zasadach co w Radzie Naczelnej t. j. częściowo w drodze powołania na okres jednego roku przez Szefa Obozu, częściowo w drodze kooptacji. Członków, powoływanych do Rad okręgowych, powołuje Szef Obozu, Rad obwodowych — przewodniczący Okręgu.

Komórki planowania istnieć będą na szczeblu władz naczelnych i władz okręgowych. Będą to, Biuro Studjów i Planowania przy Szefie Obozu oraz Biura Studjów przy przewodniczących okręgów. Na niższych szczeblach organizacyjnych istnienie takich komórek jest zbędne. Komórki te będą miały za zadanie wykonywanie prac czysto koncepcyjnych, związanych z akcją O. Z. N. w myśl zleceń Szefa Obozu, względnie przewodniczących Okręgów. Wpływu na realizowanie przepracowanych zadań komórki te wywierać nie będą.

Władza wykonawcza zostaje całkowicie scentralizowana w rękach Szefa Obozu względnie przewodniczących okręgów i obwodów. Organami wykonawczymi będą na szczeblu władzy naczelnej — Szef Sztabu O. Z. N. na szczeblach okręgów i obwodów sekretarjaty okręgowe i obwodowe.

Władze kontrolne są podzielone. Dla wykonywania kontroli finansowej i gospodarczej zostają powołane Komisje Rewizyjne: Główna, okręgowe i obwodowe.

Ze względu na wysokie wymagania, stawiane pod względem poziomu moralnego i nienagannej przeszłości kandydatom na członków Obozu oraz ze względu na dążenie do bezustannego czuwania nad przestrzeganiem zasad etycznych oraz ofiarności i bezinteresowności postępowania członków O. Z. N. zostaną powołane specjalne komisje weryfikacyjne, których zadaniem będzie stałe czuwanie nad kwalifikacjami kandydatów i postępowaniem członków i orzekanie o przyjmowaniu, zawieszaniu oraz skreślaniu z listy członków Obozu. Komisje takie będą istniały tylko na szczeblach okręgów i władz naczelnych.

Dla załatwienia spraw honorowych będą istniały dwustopniowe sądy koleżeńskie: okręgowe i obwodowe.

Teren okręgów będzie się pokrywał w zasadzie z terenem województwa, obwodu, — z terenem powiatu, oddziału — gminą. Najniższą komórką będzie koło.

Na wszystkich szczeblach organizacyjnych dla wykonywania pewnych prac i zadań będą tworzone odpowiednie zespoły. Tworzenie zespołów będzie zależne — rzecz prosta — od warunków społecznych, gospodarczych, zawodowych i organizacyjnych lokalnych. Z tych względów, sprawa ta nie może być uregulowana w sposób schematyczny. Ze względu na szczególną wagę, jaką Obóz przywiązuje dla spraw młodzieżowych i spraw gospodarczo-zawodowych zespoły pracujące w tych dziedzinach uległy pewnemu wyodrębnieniu. Jest to niejako podkreślenie, że takie zespoły muszą być utworzone na wszystkich szczeblach i we wszystkich obwodach.

Dyspozycja organizacyjna wydana przez Szefa Obozu podkreśla m. i. bardzo silnie, że służba na wszystkich stanowiskach O. Z. N. jest pracą obywatelską i wszystkie władze Obozu są powoływane spośród członków O. Z. N. Jedynie funkcje techniczne, fachowe i manipulacyjne będą w miarę konieczności powierzane personelowi płatnemu. Środków materjalnych niezbędnych dla spełnienia zadań O. Z. N. dostarczają członkowie. Wysokość składek unormuje oddzielne zarządzenie, które ureguluje zasady budżetowania i gospodarowania funduszami OZN.

Z innych szczegółów możemy zakomunikować iż Sztab O. Z. N. składać się będzie zasadniczo z 4 oddziałów: organizacyjno-personalnego wraz z kancelarją, polityczno-społecznego, administracyjno-budżetowego i — prac specjalnych. Ponad to Szefowi Sztabu podlegać będzie: Oddział spraw młodzieży, Oddział ruchu zawodowo-gospodarczego oraz Oddział propagandy.

Sekretarjaty Okręgów składać się będą z 5 referatów: czterech noszących nazwy 4 oddziałów Sztabu O. Z. N. i referatu propagandy. Oddziały Okręgowe dla spraw młodzieży i ruchu gospodarczo- zawodowego podlegać będą wprost przewodniczącemu Okręgu.

Sekretarjaty Obwodów nie będą się dzieliły na referaty tylko na zespoły pracy. Obwodowe oddziały młodzieżowe i ruchu zawodowo-gospodarczego podlegać będą wprost przewodniczącym obwodów.

Wszyscy członkowie O. Z. N. na terenie obwodu zorganizowani będą w Oddziały członkowskie, obejmujące miasta lub gminy wiejskie, zespoły zawodowo-gospodarcze oraz formacje młodzieżowe. Oddziały będą się dzieliły na koła i zespoły zawodowe. Organizacja Obozu przewiduje również sprawę współpracy organizacji społecznych, przyjętych do O. Z. N. w całości.

W związku z wprowadzeniem nowych zasad organizacyjnych, przewidujących unifikację organizacji miejskiej i wiejskiej, dokonane zostały następujące nominacje:

Okręg krakowski: Przewodniczący sen. Fr. Lipiński, wiceprzewodniczący dr Rudolf Radzyński, inż. Rączkowski, Witold Rutkowski, prof. Wincenty Styrylski, sekretarz inż. Kazimierz Krzyżak.

W skład rady okręgowej Ziemi Krakowskiej powołani zostali przez Szefa Obozu:

Dr Bogdanowski Wincenty, Kraków; Dobrowolski Adam, adwokat, działacz społeczny, Kraków; dr Garbień Józef, lekarz, Chrzanów, znany oficer Legjonowy z I Brygady, dr Kaplicki Mieczysław, prezydent m. Krakowa; Kochanowski Stanisław, dyr. Pow. Kasy Oszczędn., działacz społeczny, Kraków, Klemensiewicz Zygmunt, dyrektor Ubezpieczalni społecznej, Kraków; Kuntz Karol, dyr. K. K. O., Wadowice; Kasztelewicz Stanisław, dyrektor Ubezpieczalni, Zakopane; inż. Kowalski Adam, działacz społeczny, Glinik Mariampolski; Ligocki Stanisław, rolnik, Łapuszna; Matusik Antoni, rolnik, Czernichów, pow. Kraków; ks. kan. Mróz Walenty, proboszcz, działacz społeczny, Poręba Radlna; inż. Mączyński Mieczysław, dyrektor dóbr, Żywiec; Padykuła Jan, notarjusz, działacz społeczny, Myślenice; Rogosz Józef, rolnik, Borzęcin, pow. Brzesko; Stręk Franciszek, rolnik, Wolcia Piastowa; Strojek Ludwik, dyr. Archiw. Zarz. Miejskiego, wiceprezes krak. Związku Legjonistów; dr Schmidt Stefan, prof. U. J., Kraków; Skotnicki Adam, prezes Unji, Kraków, Treter Kazimierz, prezes OTR, działacz społeczny, Dąbrowa; Wieczorkiewicz Antoni, wójt gminy Bestwina, pow. bialski; dr Winiarski Władysław, wicedyrektor Izby Rzemieślniczej w Krakowie; Zoll Fryderyk, prof. U. J. Kraków; Zajączek Edward, przemysłowiec, Kęty; Zicha Franciszek, rolnik, Glisne; dr Żelazny Józef, lekarz, burmistrz, Jasło.

Okręg łódzki: Przewodniczący: prez. Mikołaj Godlewski, wiceprzewodniczący sen. Karol Algajer, Jan Piotrowski, sekretarz inż. Aleksander Koźmiński.

Okręg kielecki: Przewodniczący pos. Wacław Długosz, wiceprzewodniczący prez. Józef Kaczkowski, pos. A. Zubrzycki.

Okręg lubelski: Przewodniczący sen. Felicjan Lechnicki, wiceprzewodniczący Ludwik Grabowski, pos. W. Kociuba, dr Krzyżanowski, sekretarz J. Mazurkiewicz.

Okręg stanisławowski: Przewodniczący Michał Świętnicki, wiceprzewodniczący inż. Jan Sysak, dr Tomanek, sekretarz inż. Aleksander Schonewitz.

Okręg lwowski: Przewodniczący prof. L. Kolankowski, wiceprzewodniczący pos. St. Ostrowski, pos. T. Szatela, pos. dr Br. Wojciechowski.

Okręg śląski: Przewodniczący dr. sen. Pawelec, wiceprzewodniczący ks. Grim, sen. M. Grajek, sen. R. Kornke, pos. K. Palarczyk, sekretarz J. Kandora.

Okręg tarnopolski: Przewodniczący pos. Zyborski, wiceprzewodniczący pos. St. Widacki, Wiktor Wróbel.

Okręg poznański: Przewodniczący dr pos. Surzyński, wiceprzewodniczący Wojciech Grześkowiak, pos. Kozubski, płk. Erwin Więckowski.

OKRĘG WARSZAWSKI

W Łomiankach pod Warszawą odbyło się zebranie informacyjne O. Z. N. na gm. Młociny. Na zebranie przybyło około 50 osób.

Zebranie zagaił Brzósko poczem zabrał głos ks. prob. Kosiński z Łomianek, który w krótkich a treściwych słowach wyraził zadowolenie z powstania O. Z. N. i z drogi, jaką Obóz obrał. W końcu zachęcał zebranych do zapisywania się na członków. Następnie zabrał głos kier. szkoły Jezierski zachęcając zebranych do wstępowania do O. Z. N. na terenie gm. Młociny.

Z kolei przewodniczący O. Z. N. gm. Młociny Feliks Radzikowski oświetlił położenie polityczne i gospodarcze Polski, a następnie wskazał, że powinniśmy dołożyć starań, aby O. Z. N. powstała u nas i rozwijała się jak najpomyślniej.

Na zakończenie przemówił I. Przytuła, który omówił powstanie O. Z. N. i konieczności jednoczenia się chłopów.

Przy bardzo licznym udziale przedstawicieli wsi pow. skierniewickiego odbyło się w Skierniewicach zebranie organizacyjne OZN Org. Wiejskiej. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu Jan Kornacki, poczem referat ideowo-programowy wygłosił przewodniczący OZN sen. Michał Róg.

W dyskusji m. in. poruszano sprawę unarodowienia życia gospodarczego wsi i miast oraz stwierdzono konieczność zjednoczenia się wszystkich szczerych Polaków pod sztandarami OZN.

W *Pułtusku* odbył się zjazd obwodowy Org. Wiejskiej O. Z. N.

W zjeździe wzięło udział około 400 delegatów ze wszystkich gmin i wsi powiatu pułtuskiego. Przewodniczył przewodniczący Obwodu Ludwik *Skoroszewski*. Referat polityczno-organizacyjny wygłosił przewodniczący Okręgu warszawskiego sen. *M. Róg*. Sprawy gospodarcze ogólne i miejscowe omówił pos. Stefan *Dąbrowski*. W dyskusji wszyscy przemawiający uznali za naglącą konieczność łączenie się wszystkich rzetelnych Polaków w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

W *Rypinie* odbył się Zjazd obwodowy Org. Wiejskiej OZN. Przewodniczył przewodniczący Obwodu Mieczysław *Czermiński*. Obecnych było około 300 delegatów ze wszystkich gmin i wsi powiatu Rypińskiego. Referat o sprawach gospodarczych wygłosił pos. Bohdan *Chełmicki*, a referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił sen. Michał *Róg*. Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, która ujawniła szczerą troskę wszystkich przemawiających o dobro Polski i chęć do zgodnej współpracy w OZN. dla wzmacniania sił Polski we wszystkich dziedzinach w myśl wezwania Marszałka Śmigłego - Rydza.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Ostatnio odbył się w *Krakowie* pod przewodnictwem inż. Rączkowskiego trzydniowy kurs dla działaczy wiejskich OZN Okręgu krakowskiego. Kurs otworzył przewodniczący Organizacji Wiejskiej OZN Okręgu krakowskiego prof. *Styrylski*.

Pierwszy referat wygłosił pos. *Hyla*, omawiając skład sejmu, budżet rolnictwa i szereg spraw, związanych z zagadnieniami rolniczemi. Następnie przemawiał prof. *Dubiel*, kreśląc historję ruchu ludowego. Zagadnienia ekonomii rolnej i spółdzielczości omówił dr. *Schmidt*. Sprawę handlu na wsi poruszył w swoim referacie dyr. *Machalica*.

W drugim dniu kursu referat, omawiający historję rozwoju Narodu polskiego pod względem politycznym, gospodarczym, kulturalnym i oświatowym, wygłosił mec. dr. *Browiński* z Centrali OZN. Zagadnienia propagandy omówił red. *Ostoja* z Oddziału propagandy Centrali OZN. Przegląd sytuacji OZN w terenie, oraz działalność poszczególnych stronnictw politycznych zobrazował inż. *Rączkowski*.

Wreszcie w 3-im dniu kursu omówiona została przez inż. Rączkowskiego kwestia taktyki i propagandy. Z kolei red. dr. *Rubel* zreferował rozwój prasy w Polsce, zaś pos. *Walewski* omówił najważniejsze zagadnienia naszej polityki zagranicznej. Ostatni referat o sprawach oddłużenia spółdzielni wiejskich i gospodarstw rolnych wygłosił dr. *Mach*.

Po każdym referacie odbywała się ożywiona dyskusja. W kursie brało udział 40 osób ze wszystkich powiatów woj. krakowskiego.

Odbyło się też posiedzenie Rady obwodowej pow. *krakowskiego* w sprawie ostatecznego ustalenia niezbędnych konieczności w powiecie. — W posiedzeniu wzięli udział oprócz członków Rady także Przewodniczący Komitetów gminnych. W dyskusji podkreślono, że realizacja postulatów wsi musi iść bardzo szybkiem tempem, gdyż jest tyle zasadniczych potrzeb, iż opóźnienie się musi poprawę stosunków wiejskich odsunąć na dalszą przyszłość. Wiadomo, że najpilniejszą sprawą jest zdrowotność i higjena wsi, a w szczególności jeżeli chodzi o dzieci — natychmiastowa pomoc jest nieodzowna. Właściwe a nie doraźne prace około rozbudowy i poprawy istniejących dróg państwowych i samorządowych, czekają na zdecydowane rozwiązanie. Poruszając sprawy kredytowe podkreślono, że naprawdę wsi może pomóc tylko długoterminowy i bardzo nisko procentowy kredyt. Udział samorządu powiatowego w budowie domów ludowych i popieranie usilne w tym kierunku inicjatywy gmin i gromad jest podstawowym czynnikiem pomocy w kierunku oświaty i wyrobienia społecznego mieszkańców wsi. Pod względem organizacyjnym stwierdzono ciągły postęp przez powołanie nowych Zespołów gromadzkich.

OKRĘG ŚLĄSKI.

Patrjotyczne społeczeństwo śląskie, które tyle razy już dało wyraz głębokiej troski o dobro państwa, i tym razem nie pozostało głuche na wezwanie, lecz staje do

pracy w szeregach OZN. W ostatnich dniach w wielu miejscowościach na terenie powiatu pszczyńskiego, odbyły się zebrania organizacyjne OZN, w których wzięła masowy udział miejscowa ludność. Na zebraniach referaty ideowo-programowe wygłaszali członkowie Prezydium Obwodu OZN w Pszczynie. Zebrania takie odbyły się w *Kosztowach, Bojszowach Nowych, Mościskach, Krzyżowicach, Międzyrzeczu, Woli i Kobiorze.*

W ub. tygodniu odbyło się miesięczne zebranie Oddziału OZN. w *Kochłowicach* przy udziale przeszło 200 członków. Tematem obrad było zagadnienie mniejszości żydowskiej. Referat na temat zagadnienia żydowskiego wygłosił sekr. Okręgu śląskiego OZN *Kandora*, przedstawiając w nim stopniowe narastanie elementu żydowskiego w Polsce na przestrzeni dziejów, oraz uwypuklając stan dzisiejszy, niekorzystny dla naszych stosunków gospodarczych i politycznych.

Referat wywołał ożywioną dyskusję, z której wynikało, że ludność Kochłowic stanie jako karny zespół w akcji zmierzającej do unarodowienia handlu i rzemiosła. Prezydium oddziału opracowuje plan działań w akcji popierania handlu i rzemiosła polskiego.

W Domu Ludowym w *Pszczynie* odbyło się zebranie organizacyjne OZN. Oddziału pszczyńskiego. Zebraniu przewodniczył *Szopa*. Referat o założeniach programowych OZN, wygłosił sekretarz Okręgu śląskiego OZN *Kandora*.

Do władz nowozałożonego oddziału zostali powołani: przewodn. — *Szopa*, wice-przewodn. — dr. *Cichy i Czyżyk*, sekretarz — *Stoiński*

OKRĘG ŁÓDZKI.

W *Kaliszu* odbył się Zjazd prezydjów Oddziałów gminnych Organizacji Wiejskiej OZN Obwodu kaliskiego, na który przybyło około 150 osób z wszystkich gmin. Dłuższe przemówienie wygłosił insp. Jan *Borzęcki*, omawiając w niem podstawowe tezy deklaracji ideowej OZN. Z kolei przewodniczący Obwodu kaliskiego OZN Antoni *Piątkowski* omówił obecne zagadnienia gospodarcze i polityczne ze szczególnem uwzględnieniem powiatu kaliskiego. Na zakończenie sekretarz Okręgu łódzkiego Org. Wiejskiej OZN, Wacław *Wesołowski*, przedstawił stosunki wewnętrzne kraju na tle przemian, dokonywujących się u sąsiadów, i wezwał do wytężonej pracy nad konsolidacją narodu pod sztandarami OZN.

W gmachu szkoły powszechnej w *Chojnach* pow. łódzki odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Org. Wiejskiej OZN miejscowej gminy. Licznie zebrani członkowie i sympatycy OZN wysłuchali referatu sekretarza Okręgu łódzkiego Org. Wiejskiej OZN, Wacława *Wesołowskiego*, który omówił cele i zamierzenia OZN. Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano prezydjum Oddziału Org. Wiejskiej OZN w gminie Chojny.

Ratujmy pożyteczną instytucję

Z troski o rozwój i podniesienie kulturalne i obywatelskie żołnierza polskiego zrodziła się myśl zawiązania Towarzystwa:

„Polski Biały Krzyż"

Jak pracuje to „Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności", wyliczają coroczne sprawozdania i broszury tak Zarządu Naczelnego w Warszawie, jak poszczególnych Okręgów, względnie Kół miejscowych.

Z działalności charytatywnej w czasie wojny przeszła ta instytucja do programu pokojowego, *do wychowania obywatelskiego żołnierza.* P. B. K. poszedł tu za myślą Marszałka Józefa Piłsudskiego, który powiedział: „Armja polska nie powinna być kastą, lecz winna tworzyć z narodem jedność nierozerwalną, a więc niezwyciężoną".

Poduczenie nieumiejącego ani pisać, ani czytać żołnierza w czasie jego służby wojskowej, jest często jedyną okazją w jego życiu do złagodzenia skutków tego zaniedbania.

Uświadomienie zaś obywatelskie takiego żołnierza podnosi jego wartość wobec państwa, jako żołnierza i obywatela.

Bezsprzecznie ważną i dobroczynną, tak pod względem społecznym, jak państwowym, jest ta działalność Polskiego Białego Krzyża.

Protektorat nad Towarzystwem objął Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz.

Towarzystwo prowadzi na obszarze Okręgu Krakowskiego *46 kursów dla analfabetów; uczy czytać i pisać około 1.600 żołnierzy. Około 2.000 żołnierzy codziennie znajduje wypoczynek i godziwą rozrywkę w 33 świetlicach żołnierskich P. B. K.*

W tych świetlicach pracuje również 37 kół teatralnych, 18 rozrywkowych, 24 zespołów samokształceniowych, 10 kół przysposobienia rolniczego itp.

Uzupełnia pracę świetlic i kursów 27 bibliotek zamieniających ponad 20 tysięcy książek. Szereg wycieczek zapoznaje żołnierzy z naszą przeszłością (zabytki Krakowa) i teraźniejszością (fabryki, instytucje itp.).

Dla zainteresowanych prowadzi Polski Biały Krzyż dłuższe dokształcające kursy fachowe, jak: ogrodnicze, teatralne, społeczne itp.

W okresie poboru Polski Biały Krzyż prowadzi świetlice dla przedpoborowych, starając się o stworzenie im miłej atmosfery.

Dla należytego prowadzenia tak rozbudowanych prac potrzebni są fachowi pracownicy, pomoce naukowe, nowe książki oraz czasopisma.

Tak pojęta praca oświatowa wśród żołnierzy wymaga znacznych środków pieniężnych.

Obojętny stosunek społeczeństwa dla prac Polskiego Białego Krzyża, wyrażający się małą liczbą członków, oraz znacznie zmniejszone wpływy z imprez urządzanych na rzecz tej instytucji, spowodowały, że *pracy oświatowej prowadzonej przez Polski Biały Krzyż grozi załamanie z braku środków materialnych.*

Jedynie stała pomoc społeczeństwa pozwoli utrzymać pracę oświatową wśród żołnierzy na dotychczasowym poziomie.

Najodpowiedniejszą formą tej pomocy jest zapisywanie się na członków Polskiego Białego Krzyża i regularne wpłacanie składek. Każdy obywatel, który pragnie potęgi Polski, winien zapisać się do Polskiego Białego Krzyża, zwłaszcza, że składka członkowska wynosi zaledwie 50 groszy miesięcznie.

Kredyt dawniej a dziś

Jednem ze znamion najbardziej charakterystycznych rozwoju gospodarczego naszych czasów jest nieustanne zwiększanie się roli kredytu w życiu ekonomicznem zbiorowości ludzkiej. Jednakowoż jak stwierdził prof Lemoine na temat przeobrażeń, jakie zaszły w strukturze kredytu w ciągu ostatnich lat na VI międzynarodowym kongresie wiedzy bankowej w Paryżu, ani kredyt ani pieniądz nie odpowiada już w chwili obecnej pojęciom i praktyce z okresu zamkniętego w roku 1914. Najsolidniejsze kraje kapitalistyczne, kraje najbardziej liberalne wprowadziły wiele zmian do swych ustrojów monetarnych. Nie ma dziś właściwie ani jednej „zdrowej" waluty.

Otóż między pieniądzem a kredytem zachodzi ścisłe pokrewieństwo; kredyt zależy — i to w znacznym stopniu

— od samego pieniądza, który jest par excellence instrumentem kredytu. Opierając się na istnieniu tego pokrewieństwa, p. Lemoine formułuje następujące tezy, dotyczące kredytu, które podajemy w sposób najbardziej sumaryczny.

1) Kredyt cechuje tendencja do hypertrofii i do zamrożenia. Globalny wolumen kredytu zawiera pewien zmienny, lecz na ogół rosnący procent operacji, których likwidacja taka, jaką przewiduje zakontraktowana umowa, staje się zależna od przypadku. Jest bowiem rzeczą prawie niemożliwą znaczniejsze zredukowanie globalnego wolumenu kredytu bez zdezorganizowania życia gospodarczego. A cóż dopiero mówić o wielomiljonowych konsolidacjach płynnych długów państwa, tego wybitnego dłużnika na rynku.

W rzeczywistości poważna część zaangażowania kredytowego nigdy nie będzie spłacona, jak przewidują to początkowe umowy, chociażby rozwiązanie umowy miało wszelkie podstawy prawne i było nawet korzystne dla wierzycieli. Powstaną natomiast zmiany, które zakończą się bądź konsolidacją bądź prolongatą terminów.

2) Koncentracja kredytu rozwija się w coraz wyższym stopniu, to znaczy, że gdy ilość dłużników nie przestaje wzrastać, a wolumen kredytowy doszedł do niezwykłych rozmiarów, to równocześnie dystrybucja kredytu koncentruje się w coraz to mniejszych ośrodkach dyspozycji. Pozornie wydawać się może, że coraz liczniejsi wkładcy, jako wierzyciele instytucyj kredytowych, regulują w zasadzie wysokość wolumenu kredytowego przez wzrost względnie spadek zaufania. Wkładcy ci zachowują się jednakże biernie i z funkcją rozdziału kredytów nic nie mają wspólnego. Dwadzieścia pięć tysięcy wkładców w jakimś banku czy też pięć miljonów wkładców kasy oszczędności rozprowadzaniem kredytu zupełnie się nie zajmuje.

3) Rola kredytu publicznego staje się z każdym dniem donioślejsza. Bezpośrednie i pośrednie zadłużenie państwa, samorządów i przedsiębiorstw publicznych przewyższa sumę długów prywatnych. Kredyt publiczny stanowi zatem podstawowy czynnik na rynku pieniężnym i kapitałowym.

4) Znaczenie giełdy pieniężnej wzrosło we wszystkich krajach. Podobnie jak banki skoncentrowały wkłady i dystrybucję kredytu, giełda stała się pośrednikiem obowiązkowym dla inwestycyj kapitałowych w przedsiębiorstwach. Rozszerzając do nieskończoności swą klientelę i powiększając liczbę swych wyznawców, giełda powołała do gry plasowania klasy społeczne, które nie mają kwalifikacyj potrzebnych do tego rodzaju działalności. Dziedziczny i zasadniczy brak doświadczeń inwestorów poza środowiskiem quasi wyspecjalizowanych — ułatwia tworzenie i finansowanie przedsiębiorstw ekonomicznie niepożądanych i prowadzi do przeinwestowania. Ignorancja samozwańczych „kapitalistów" podcina grę prawa podaży i popytu. Rozsądek odgrywa coraz mniejszą rolę. Zastąpiły go propaganda i sugestja, które oddziaływują ślepo na masy małych posiadaczy, niezdolnych zrozumieć celowości lokaty. Giełdy pieniężne stały się środowiskiem nadmiernej pobudliwości psychologicznej, a mądrość, która winna przewodzić inwestycjom, jest artykułem bardzo rzadkim.

Oto głęboka analiza sytuacji obecnej: z jednej strony ewolucja kredytu rozwija się pod naciskiem historji ekonomicznej i społecznej, a z drugiej kredyt opiera się na umowach nienaruszalnych i na poglądach niemal skostniałych. Powstaje w rezultacie sprzeczność wewnętrzna pomiędzy naturą kredytu i tem, czem się stał kredyt w rozwoju historycznym. Kredyt uległ głębokiej „degeneracji".

Jakże w tych warunkach zachowują się banki? — pyta p. Lemoine. I odpowiada: Szybkość i, jeśli można powiedzieć, natężenie ewolucji gospodarczej i technicznej same przez się spowodowały już, że przystosowanie się instytucyj kredytowych stało się bardzo trudne i kłopotliwe. Lecz na tem trudności się nie wyczerpały; przyłączył się z kolei czynnik społeczny. Banki i bankierzy stali się niepopularni. Wybuchły skandale. Bankierzy zmuszeni zostali do interwencji w życiu politycznem. Banki stały się symbolem wszystkich wad i nadużyć kapitalizmu, którego gigantyczny rozwój wystawił ich nawet jako cel tych rewindykacyj społecznych, które dążą do reform strukturalnych.

Z tego ruchu zrodziła się „kontrola banków" oraz dążenia do ich nacjonalizacji. Równocześnie sektor państwowy został zmuszony do roli, do jakiej nie był jeszcze w wielu krajach dostatecznie przygotowany.

Fakt interwencji państwowej w systemie gospodarczym, który opiera się jeszcze w zasadzie na wolności, na indywidualizmie i konkurencji, posiada istotnie głębokie znaczenie. Żadna instytucja nie rozwija się, dopóki nie złożą się historyczne warunki tego rozwoju i dopóki nie staną się dostatecznie silne, żeby popchnąć ewolucję na nowe tory.

Jeżeli interwencjonizm w zakresie kredytu mógł powstać w większości krajów i zwerbować zwolenników względnie cichą zgodę szerokich sfer społecznych, to właśnie dlatego, że instytucje kredytowe same osiągnęły stastadium, w którem ta interwencja stała się jednocześnie i możliwa i nieodzowna. Doktryna może wyprzedzać fakty, może im przygotować drogę, lecz nie może ich narzucić. Stąd zjawiska kontroli i nacjonalizacji kredytu nie oznaczają w żadnym razie jakiegoś przewrotu w sensie doktryny marksistowskiej ani opinji publicznej, ani władz politycznych, lecz nowy etap w ewolucji, ewolucji silniejszej aniżeli same doktryny.

Ś. p. Bojomir Koźlik

Dnia 27 stycznia 1938 r. w szpitalu S. S. Elżbietanek w Katowicach zmarł znany na terenie Śląska dziennikarz — publicysta ś. p. *Bojomir Koźlik*, przeżywszy lat 51.

Ś. p. Bojomir Koźlik urodził się dnia 4 lutego 1887 roku w Myślachowicach, powiat Chrzanów. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w Krakowie, studiuje historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie prawo. — W czasie studiów uniwersyteckich zaczął pracować na niwie społecznej, poświęcając jej długi szmat życia.

Oddawał się z zapałem pracy oświatowej i społeczno-politycznej wśród świata robotniczego w Zachodniej b. Galicji, w powiatach chrzanowskim, bialskim i żywieckim, gdzie z ramienia T. S. L. zakłada czytelnie, jeździ z odczytami do najmniejszych nawet środowisk i skupień robotniczych.

Rezultatem tej pracy było założenie szeregu kół Zjednoczonego Polskiego Związku Zawodowego oraz Narodowego Związku Robotniczego, które musiały istnieć jednak nielegalnie. Szczególną pieczołowitością otaczał powiat chrzanowski, z którego pochodził i gdzie Go wszyscy pamiętają dokładnie do dziś dnia.

Z kolei rozwija działalność na terenach powiatu bialskiego i bielskiego. Tu w Domu Polskim zakłada tajne koło Narodowego Związku Robotniczego, pracując jednocześnie w Sokole bielskim, gdzie w r. 1910 piastuje godność prezesa, w latach zaś 1909-1910 jest sekretarzem „Spółki Ochrony i Pomocy Narodowej" w Bielsku, utrzymującej „Dom Polski", będący wówczas kuźnią myśli narodowej i ośrodkiem całego polskiego życia.

W roku 1914 jako jeden z pierwszych wstępuje do Legjonów, skąd go jednakże po jakimś czasie zwalniają, gdyż już okrutna choroba płuc, wynikła napewno wskutek przepracowania i ciężkich warunków materjalnych, poczyniła duże postępy.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej wstępuje do 1-go warszawskiego pułku ochotniczego i w końcu 1920 r. przyjeżdża na Śląsk, gdzie bierze czynny udział w pracach plebiscytowych, a następnie w 3-cim Powstaniu.

Po przyłączeniu Śląska do Macierzy pracuje szereg lat w Związku Obrony Kresów Zachodnich i Związku Powstańców Śląskich.

W ostatnich latach, wskutek stałego pogarszania się zdrowia i postępu choroby płuc, oddaje się jedynie pracy dziennikarskiej.

Ś. p. Bojomir Koźlik zamieszczał również artykuły w naszem piśmie.

Odszedł, pozostawiając po sobie pamięć człowieka, który całe swe życie poświęcał pracy społecznej.

Cześć Jego Pamięci!

Problem motoryzacji na terenie woj. Łódzkiego

Jednem z najważniejszych zagadnień państwowych, jest obecnie problem motoryzacji, tak z punktu widzenia obronności, jak i rozwoju gospodarczego. Wszystkie państwa poświęcają mu nadzwyczaj baczną uwagę i nie szczędzą trudu, ani olbrzymich środków finansowych, dla jego rozbudowy. Widzimy też wszędzie szalone tempo rozwoju motoryzacji, tak pod względem doskonalenia technicznego pojazdów mechanicznych i dostosowania ich do różnorodnych celów, jak i wytworzenia warunków, umożliwiających dalszy postęp, przedewszystkiem zaś budowy odpowiednich dróg, jako podstawowego warunku, bez którego wszelkie dążenia do motoryzacji kraju są iluzoryczne.

Zagadnienie to, stanowi u nas temat rozważań i poważnej troski tak czynników rządowych, jak i gospodarczych. Mimo to postęp w tej dziedzinie jest jeszcze bardzo nikły i wiele trzeba będzie włożyć wysiłku, by osiągnąć stan, wymagany przez interes państwa.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że znajdujemy się pod tym względem na jednem z ostatnich miejsc wśród państw europejskich. Najważniejsze z nich — to brak własnego przemysłu samochodowego, opłakany stan dróg, utrudniających możność posługiwania się komunikacją samochodową i brak wielkich zasobów pieniężnych, potrzebnych na radykalną ich rozbudowę. Wiele tych przyczyn nie jest wynikiem naszej winy, niezaradności, lub braku energji, lecz wypływa ze spadku, jaki otrzymaliśmy po zaborcach. Niemniej musimy zdać sobie sprawę, że w ciągu 20 lat niepodległości moglibyśmy osiągnąć lepsze rezultaty, gdybyśmy byli zagadnieniu temu poświęcili od samego początku więcej uwagi i opracowali odpowiedni plan, obliczony na dłuższą metę. Tego nie uczynilismy, lecz działaliśmy dorywczo, więcej po doktrynersku, aniżeli na podstawie ścisłych, fachowych przemyśleń. Coraz bardziej wzmagające się konieczności i coraz szybsze tempo rozwoju techniki, utrudniają obecnie racjonalny, systematyczny rozwój i zmuszają do połowicznych tylko działań. W tych warunkach, wiele zależy od inicjatywy prywatnej i od energji czynników lokalnych, rozumiejących doniosłość tego zagadnienia i umiejących wysunąć go na czoło zainteresowań.

Jednym z ośrodków, w których istnieje w wysokim stopniu to zrozumienie, jest Województwo Łódzkie, wymagające wskutek swej struktury gospodarczej, większego pod tym względem rozmachu, aniżeli inne części kraju. Obserwując rozwój motoryzacji na tym terenie, możemy stwierdzić znaczny postęp w ostatnich latach, a to dzięki celowej i intensywnej działalności naczelnika oddziału komunikacji drogowej Urzędu Wojewódzkiego, inż. Jerzego B a j k i e w i c z a.

Podstawą rozpoczętego obecnie okresu rozwoju motoryzacji były odpowiednie zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, które pozwoliły ruszyć wreszcie sprawę z miejsca, chociaż nie w takiem tempie, jakby to było pożądane ze względu na interes państwa. Przedewszystkiem jednak nastąpiła poprawa stanu pojazdów mechanicznych oraz wzrost ilości zarejestrowanych pojazdów o 33% w stosunku do 1935 r. Według stanu z 1 listopada 1937 było ogółem zarejestrowanych pojazdów na terenie Województwa Łódzkiego 3.652 sztuk. Z tego było samochodów osobowych 2011, ciężarowych 611, autobusów 192, motocykli 721, specjalnych 117.

W związku z tą akcją przeprowadzono również zmianę numeracji zarejestrowanych pojazdów, która obecnie składa się z serji (litery) oraz numeru, ustalonego dla każdego Województwa w partjach do 5.000 sztuk według alfabetycznego spisu województw z tem, iż pierwszych 10.000 numerów przeznaczono dla miasta Warszawy. Dla samochodów zarobkowych przeznaczono osobną serję z literą T, zaś dla motocykli z literą M.

Nader ważny dział motoryzacji stanowi komunikacja autobusowa, u nas znacznie doniosłejsza, aniżeli gdzieindziej, ze względu na nader szczupłą sieć kolejową. Dla oddalonych od większych miast i od linji kolejowej miejscowości daje komunikacja autobusowa jedyne możliwości rozwoju. W związku z tem utworzyło się w Polsce wiele stosunkowo przedsiębiorstw autobusowych, które jednak pozostawiały wiele do życzenia pod wielu względami. Taksamo w Województwie Łódzkiem ilość tych przedsiębiorstw była znaczna, było ich bowiem do niedawna jeszcze 114. Rzecz prosta, że przy tak rozproszkowanem działaniu poszczególni przedsiębiorcy z trudem tylko mogli wegetować i nie byli w stanie odkładać poważniejszych kwot na inwestycje. Utworzony w 1931 r. Związek Właścicieli Autobusów woj. Łódzkiego, usiłował wprowadzić poprawę w tych stosunkach i bronić interesów gospodarczych swych członków. Jednak dopiero akcja, wszczęta przez wiceministra Piaseckiego, poparta energicznie przez prezesa Związku Właścicieli Autobusów, p. Franciszka Szustkowskiego, doprowadziła do scalenia przedsiębiorstw autobusowych, wskutek czego ilość ich zredukowana została do 25-ciu. Mimo to ruch autobusowy nie ucierpiał, lecz przeciwnie wzrosła długość obsługiwanych linji i dzienny przebieg. W 1936 r. długość linji wynosiła 5201 km. z dziennym przebiegiem 22.615 km., zaś w 1937 r. 6258 km. z przebiegiem 29.860 km.

Akcja ta umożliwiła Urzędowi Wojewódzkiemu przeprowadzenie ścisłej kontroli przedsiębiorstw, tak co do składu zawiązanych spółek autobusowych jak ich siły finansowej. Pozatym pozwoliła dokonać bardzo ważnej rzeczy, mianowicie ujednostajnienia typu autobusu przeważnie produkcji krajowej lub montażu krajowego (Polski Fiat, Chevrolet, G. M. C.) oraz poprawienia stanu autobusów, który prawie w całości uległ renowacji. Przy tej akcji urząd wojewódzki wychodził z zasady, że na jednej linji powinno istnieć tylko jedno przedsiębiorstwo, co umożliwi powstawanie większych przedsiębiorstw o znaczniej-

szym kapitale, rozporządzających licznym taborem, dochodzącym dla jednego przedsiębiorstwa do 26 autobusów. Również pod względem zewnętrznego wyglądu ujednostajniono barwę autobusów, przeznaczając dla każdego przedsiębiorstwa odmienną, tak, że po kolorze można rozróżnić autobusy, kursujące na danej linji, co ogromnie ułatwia korzystającym z komunikacji orjentację, a władzom Wojewódzkim kontrolę.

Ważną sprawą, na którą specjalną uwagę zwrócił naczelnik Bajkiewicz, było ustalenie rozkładów jazdy. Na mocy skrupulatnych badań i obserwacji zostały one tak opracowane, że nastąpiła ich koordynacja z ruchem kolejowym i z innymi środkami komunikacyjnymi, a przedewszystkiem dostosowanie do potrzeb poszczególnych miejscowości. Uwzględniona też została możliwość korzystania z linji pobocznych w miejscach skrzyżowania się linji.

W trosce o jak największe bezpieczeństwo pasażerów, urząd Wojewódzki położył nacisk na dobór pracowników przedsiębiorstw autobusowych i unormowanie ich stosunku służbowego przez ujednostajnienie płac oraz warunków pracy. W tym zakresie współdziała urząd wojewódzki z łódzkim Inspektoratem Pracy.

Także sprawy umundurowania obsługi autobusów nie pozostawił Urząd Wojewódzki bez załatwienia, lecz po porozumieniu się ze Związkiem Przedsiębiorstw Autobusowych, opracował dla obsługi na okres zimowy i letni odpowiednie mundury, ustalając krój i kolor, który obowiązuje od 1 marca br. wszystkie przedsiębiorstwa autobusowe na terenie Województwa.



PARK AUTOBUSOWY
Międzymiastowej Komunikacji Samochodowej
Sp. z o. o. w Łodzi

Polska produkcja samochodowa

Rozwój motoryzacji w Polsce postępował bardzo powoli przedewszystkiem z tego powodu, że nie posiadaliśmy z chwilą odzyskania niepodległości ani jednej fabryki samochodowej. Byliśmy zatem skazani na import z zagranicy samochodów, które przez to były u nas bardzo drogie, nabywca musiał bowiem opłacać wysokie cło, koszta transportu i inne świadczenia. Założenie w Polsce fabryki było rzeczą wprost niemożliwą wobec braku sił fachowych, maszyn i precezyjnych narzędzi oraz kosztownej produkcji, która jest opłacalną tylko przy dużym zbycie. A ten zbyt nie może być u nas zbyt wielki tak długo, jak długo nasze drogi nie ulegną radykalnej poprawie, co wymagać będzie jeszcze długich lat wytężonej pracy.

Aby przynajmniej częściowo uniknąć konieczności sprowadzania samochodów z zagranicy, za które poważna ilość waluty wychodziła z kraju, co wpływało szkodliwie na kształtowanie naszego bilansu handlowego, uzyskano licencję do montowania w kraju samochodów Chevrolet, Buick i Oppel. Na mocy zezwolenia rządu licencję tą nabyła firma Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie.

Przedstawicielem tej firmy na okręg Łódzki jest firma Edward Kummer sp. z o. o. w Łodzi, ul. Wigury 7. tel. 213-63 i 270-63.

Samochody marki Chevrolet znane są ze swych właściwości, jako wozy tanie, a jednak odznaczające się wybitnemi zaletami, nie ustępującemi najdroższym nawet samochodom. Ich karoserja stanowi wzór nowoczesnej linji o harmonijnej piękności. Każdy szczegół wozu jest obmyślany celowo i doskonale wykonany. Wystarczy wskazać na sposób wykonania siedzeń, zaopatrzonych w specjalnie mocne sprężyny i grubo wyściełane, przez co pasażerowie nie odczuwają wstrząsów, tak dokuczliwych przy innych samochodach. Wykonanie wnętrza wozu jest nietylko w każdym szczególe celowe, ale także nader estetyczne.

Nowoczesny samochód musi być szybki. Wozy firmy Chevrolet, osiągają tak pod względem szybkości, komfortu i wygody znakomite rezultaty. Najlepszym dowodem tego jest, że 2 samochody „Chevrolet" zdobyły I-szą i III-cią nagrodę w międzynarodowym raidzie polskiego klubu automobilowego, w klasie wielkich wozów.

Dzięki specjalnej konstrukcji komór spalinowych, zużywa „Chevrolet" bardzo mało benzyny, jest przeto w użyciu nader ekonomiczny. Gwarantuje on też duże bezpieczeństwo, przez odpowiednie urządzenie i rozmieszczenie hamulców, jakoteż kierownicy. Karoserja ze stalowej bla-

chy z odpowiednią izolacją chroni pasażerów przed upałem i mrozem, czyni więc jazdę nader przyjemną.

Samochody ciężarowe firmy „Chevrolet“ są tak skonstruowane, że łączą w sobie wszystkie czynniki, składające się na wybitne zmniejszenie kosztów transportu. Najważniejszą zaletą jest, że motor nie potrzebuje rozwijać zbyt wielkiej liczby obrotów, przez co nie zużywa się i nie niszczy szybko, a mimo to posiada wielką siłę pociągową.

Oprócz osobowych i ciężarowych samochodów marki „Chevrolet“, posiada firma Edward Kummer, samochody marki „O p p e l“, również w Polsce montowane. Te samochody, będące ostatnim wyrazem techniki, odznaczają się niezwykle niską ceną i nikłymi wprost kosztami eksploatacji.

Również prowadzi firma 8 cylindrowe samochody firmy B u i c k, znane w całym świecie wozy cięższej klasy.

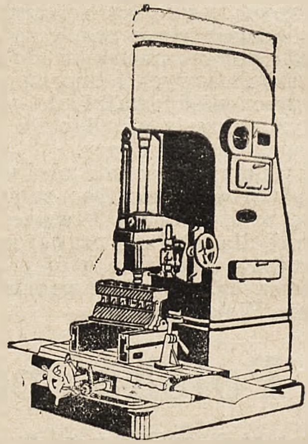
Warsztaty Samochodowe inż. Jan Küster w Łodzi

Każdy właściciel samochodu wie, że od czasu do czasu trzeba poszczególne części odnowić i że konieczność ta występuje szczególnie wybitnie przy cylindrach. Nie można też dziwić się temu, jeśli się zważy, że przeciętnie motor pracuje z ilością 3 do 4 tys. obrotów na minutę, to znaczy, że kolba musi przepisaną sobie drogę wykonać 6 do 8 tysięcy razy na minutę.

Przy takiej pracy najmniejsza niedokładność, niemal nieunikniona czy to w materjale, czy w wykonaniu, powoduje zepsucie cylindra i konieczność nowego wiercenia.

Tej czynności, będącej bodaj najważniejszym warunkiem dobrego funkcjonowania samochodów, nie poświęca się zbytniej uwagi. Bo też dokładne wiercenie nie da się wykonać łatwo. Potrzebne są do tego specjalne, bardzo drogie maszyny. A najlepszą z nich jest maszyna „K r a u s e c o“, którą posługują się najsłynniejsze fabryki samochodów, jak Rolls-Royce, Mercedes, Benz, Steyer, Daimler, Opel.

Jest wielką zasługą inż. Küstera, że nie zważając na wielkie koszta sprowadził tę maszynę do uszlachetnionego wiercenia bloków samochodowych, cylindrów lotniczych i motocyklowych. Dzięki temu zakład inż. Küstera stał się jedynym w Polsce, który może wykonać wszelkie reperacje z największą dokładnością, i przyczynił się walnie do rozwoju motoryzacji.

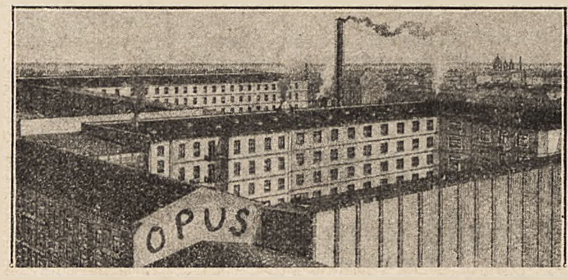


Fabryka i Pralnia Bielizny „OPUS“

Fabryka i pralnia bielizny OPUS s. a. w Warszawie, stanowiąca połączenie dwóch najpoważniejszych w kraju przedwojennych fabryk, a istniejąca pod nazwą OPUS od kilkunastu lat, ujawniła niezmierną żywotność w przemyśle k o n f e k c j i męskiej.

Mimo kryzysu potrafiła fabryka O P U S przez ciągłe udoskonalanie swych wyrobów, oraz usprawnianie metody pracy znacznie powiększyć swą wydajność, zaskarbiając sobie pełne zaufanie szerokich warstw społeczeństwa.

Koszule i kołnierzyki marki O P U S, uchodzą dziś za najbardziej wytworną bieliznę i stanowią prawdziwą ozdobę każdego dbającego o swój wygląd pana.



Obecnie f a b r y k a O P U S zatrudnia 500 robotników, a wyroby jej rozpowszechnione są nietylko we wszystkich miastach i miasteczkach Polski, lecz również i na wielu zachodnich rynkach europejskich.

Obok produkcji bielizny męskiej fabryka O P U S znacznie rozszerzyła zakres działalności swej pralni.

Pranie brudnej bielizny męskiej było pierwszym etapem tego rozwoju. Przez wykwintne i tanie pranie kołnierzyków i koszul fabryka O P U S uprzystępniła szerokim masom noszenie ładnej i czystej bielizny.

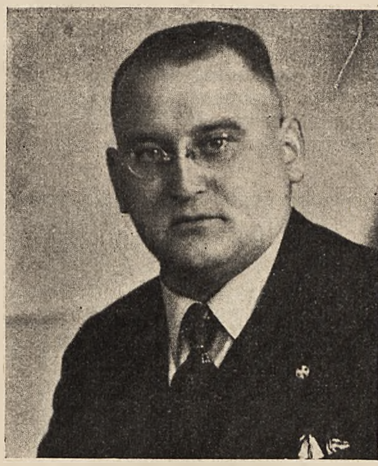
Założenie na dużą skalę pralni chemicznej oraz farbiarni z zastosowaniem najbardziej nowoczesnych maszyn i chemikalji, zjednało fabryce O P U S w ciągu krótkiego czasu liczną klientelę.

Kilkanaście eleganckich oddziałów pralni O P U S w Warszawie, a także wielu kantorów na prowincji przyjmuje do prania i farbowania odzież, firanki, dywany itp.

Śmiało rzec można, że O P U S nietylko przystraja Pana w wykwintną bieliznę, ale dba również o konserwację i estetyczny wygląd garderoby Pani i Pana.

Dom Żołnierza Polskiego w Poznaniu

Na ulicy Franciszka Ratajczaka w Poznaniu, wznosi się imponujący gmach Domu Żołnierza Polskiego im. Marszałka Piłsudskiego. Dom ten wzniesiony został ofiar-



BOLESŁAW DANECKI
Architekt i Budowniczy

nością społeczeństwa i wojska poznańskiego. Komitet budowy, na którego czele stał prezes minister Ferdynand Switalski, powołał do współpracy projektodawcę inż. dypl. Czarneckiego, kierownictwo zaś robót dzierżył w swych rękach inż. dypl. A. Ballenstedt, przy ogólnym nadzorze inż. dypl. J. Zausa.

Prace budowlane wykonała firma: Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Bolesław Danecki — Architekt i Budowniczy w Poznaniu, ul. Brama Dębińska 1. — tel. 38-85,



która wzniosła budynek o ogólnej kubaturze około 29.000 m. sześć. Dom ten służyć będzie żołnierzowi polskiemu w chwilach wypoczynku oraz licznym organizacjom przysposobienia wojskowego i b. kombatantów.

Czas pomyśleć o urlopie

Wszystkie znaki na niebie i na ziemi zapowiadają, że wiosna tego roku będzie wczesna. Lato natomiast ma być przeplatane. I tak: po gorącym czerwcu ma przyjść słotny lipiec, po nim cudowny sierpień, a po sierpniu już jak Bozia da. Zresztą we wrześniu wszyscy wracają do swoich zajęć i zaczyna się jesienna harówka, kiedy to człowiek właściwie nie wie, co się tam na dworze dzieje.

Prawie każdy z nas tyle razy postanawiał sobie, że wartoby zorganizować przyszły urlop zupełnie inaczej, lecz ciągle jakoś się tak składa, że nie możemy się nigdzie ruszyć, bo zabrakło pieniędzy. Coś się tam wprawdzie złożyło, pożyczyło, wykombinowało, ale to wszystko za mało.

Nadzieja na tegoroczny dopływ floty nie zapowiada się różowo. Zastanówmy się czy nie dałoby się znaleźć jakiegoś innego wyjścia. Jeżeli bohaterowie romansu zaczynają od przypadku i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mogą zdobyć ukochaną już w pierwszym tomie, to dlaczego my żywi ludzie nie mamy z tego skorzystać i oto teraz nadarza się nie byle jaka okazja.

Otwarta została nowa loteria klasowa. Liczbę losów zmniejszono o 35 tysięcy, czyli że o tyle numerów zmniejsza się ilość konkurentów do wygranych, których jest osiemdziesiąt tysięcy. A ponieważ wartość globalna wygranych została zwiększona, przeto jest w czem popróbować szczęścia. I jeszcze jedna niezmiernie ważna dla nas szansa: wskutek podziału losów na pięć części, o każdą wygraną będzie się mogło ubiegać pięć osób, nie zaś cztery, jak to było dawniej.

Niedawno podały kroniki, że jakiś Niemiec już po raz czwarty wybiera się w podróż dokoła świata... na piechotę. Idź sobie przyjacielu choćby na kolanach, jak ten stary Hindus, ale ja, mając pieniądze w kieszeni, wolę podróżować samochodem o linji aerodynamicznej, luksusowym „Batorym", albo nawet i tym najnowszym Lockheadem, który akurat w czasie urlopu zacznie nas wozić po chmurach.

Trzeba więc kupić zaraz los na Loterję Klasową, a może już w najbliższem ciągnieniu wygra się coś większego.

Czy gorzelnie w Wielkopolsce są należycie wykorzystane

Jak to nieraz na łamach prasy fachowej w ostatnich latach wyjaśnialiśmy — ucierpiały gorzelnie województw zachodnich wyjątkowo silnie w latach kryzysu 1931—1936. Kryzys uderzył bowiem najsilniej w gospodarstwa intenzywnie uprzemysłowione, potrzebujące stosunkowo dużego kapitału obrotowego. Załamanie się cen w Polsce odbiło się najsilniej na płodach rolnych i przemyśle rolnym. Przemysł rolny stracił nie tylko swoją opłacalność, ale również skurczyć musiał bardzo poważnie swoją produkcję nawet tam, gdzie z powodów gospodarczych podtrzymać mógłby ją mimo jej deficytowego charakteru. Dotyczy to zwłaszcza gorzelnictwa rolniczego. Produkcja spirytusu na kontyngent zakupu Państwowego Monopolu Spirytusowego spadła do rozmiarów niespotykanych, z ca 600 hl w przeciętnej gorzelni rolniczej na 120—140 hl. Koszty stałe gorzelni rolniczej nie znajdują przy tak małej produkcji pokrycia, a co najważniejsze — gorzelnia traci całe swoje znaczenie gospodarcze w warsztacie rolniczym, jako producent paszy dla produkcji mlecznej i opasowej. Dla gospodarstw intensywnych Wielkopolski ta strata była najboleśniejsza, czego dowodem, że skoro otworzyły się możliwości produkcji spirytusu na cele eksportowe i nadkontyngentowe, gorzelnictwo rolnicze obu województw zachodnich: poznańskiego i pomorskiego, pokrywać zaczęło w poważnej mierze zapotrzebowania kraju i eksportu na tani spirytus (a w roku 1933/34 osiągnęła nawet około 90%), mimo że produkcja ta była deficytowa (ca 30-32 gr za litr 100% alkoholu).

Obecnie sytuacja w gorzelnictwie rolniczem Wielkopolski uległa pewnej poprawie. W pierwszym rzędzie wzrósł kontyngent zakupu P. M. S. w przeciętnej gorzelni rolniczej do 220 hl. Wzrosła również cena płacona przez P. M. S. o ca 12%, w stosunku do roku 1934/35. Również i cena spirytusu nadkontyngentowego i eksportowego zaczyna wzrastać i, choć daleka jest jeszcze od opłacalnej, umożliwia jednak zwiększenie produkcji gorzelniczej w pierwszym rzędzie dla celów gospodarczych warsztatu rolnego. Na tem miejscu muszę zwrócić uwagę, że stoimy przed znacznie zwiększonem zapotrzebowaniem spirytusu niekonsumcyjnego: na cele przemysłowe (przemysł wojenny — produkcja kauczuku syntetycznego z spirytusu), oraz na rozwijającą się u nas tymczasem pomału motoryzację kraju. Jasnem jest, że spirytus niekonsumcyjny

na powyższe cele musi być znacznie tańszy, niż spirytus konsumcyjny — t. zw. pitny. Mała jednak produkcja taniego spirytusu (ktrego cena zakupu od producenta waha się obecnie między 34—35 gr. za 1 litr 100% alkoholu) nie może być oczywiście opłacalną. Gospodarstwo gorzelnicze, chcąc utrzymać, względnie zwiększyć produkcję swojej gorzelni, dbać musi nietylko o opłacalność produkcji pod względem finansowym, ale również o korzystne i racjonalne zużycie produkcji gorzelni, w pierwszym rzędzie wywaru. Produkcja stosunkowo taniego spirytusu w gorzelni rolniczej może się więc jako tako kalkulować tylko w większych rozmiarach, przy jak najproduktywniejszem zużyciu gospodarczem wywaru. Wymaga to specjalnych nakładów tak finansowych, jak i gospodarczych; finansowych.

Jasnem jest przeto, że na dużą produkcję gorzelniczą pójść będą mogły tylko uprzemysłowione gospodarstwa folwarczne, gdyż tak strona finansowa, jak zwłaszcza gospodarcza dużej produkcji gorzelniczej możliwa jest tylko w większych warsztatach rolnych.

Województwo poznańskie posiada ca 43 gorzelń spółkowych (wzgl. spółdzielczych), z których 34 gorzelń opartych jest wyłącznie o małą własność. Otóż stwierdzić należy, że gorzelnie powyższe, w których przeważa mała, względnie średnia własność (gospodarstwa rolnicze do 100 ha areału) produkują spirytus niekonsumcyjny tylko w niewielkich ilościach i jest więcej niż wątpliwe, by w przyszłości mogły produkcję swoją wydatnie podnieść (dotyczy to zwłaszcza nowo powstających wzgl. powstać mających gorzelń spółkowych, opartych na gospodarstwach rolnych, powstałych z przymusowej parcelacji).

Ogólna produkcja 34 takich gorzelń spółkowych w województwie poznańskiem na spirytus nadkontyngentowy wyniosła:

w kampanji	1935/36	677 500 l
	1936/37	785 500 l
	1937/38	588 700 l

co wynosi przeciętnie na 1 gorzelnię spółkową 20 144 l. spirytusu rocznie.

Tymczasem ogólna przeciętna na 1 gorzelnię w woj. poznańskiem, łącznie z gorzelniami spółkowemi, wynosi za powyższe trzechlecie 35 549 l. 100% alkoholu rocznie. Zaznaczamy przytem raz jeszcze, że mała własność, jako spólnicy powyższych 34 gorzelń spółkowych, to gospodarstwa rolne dobrze i od dawna gospodarowane, których górna granica areału wynosi do +— 100 ha, natomiast dolna w nielicznych tylko wypadkach schodzi poniżej 10 ha.

Firma Józef Michrowski, Warszawa

Nowy Świat 15

egzystuje od roku 1900. Jest to zakład artystyczno-grawerski, prowadzony pod osobistym kierunkiem p. Michrowskiego, wykwalifikowanego w zakresie grawersko-artystycznym, z uwzględnieniem odznaczeń wojskowych, legjonowych, peowiackich i kombatanckich, oraz stowarzyszeniowych. Wykonał krzyż legjonowy — unifikacyjny — i krzyż P. O. W. Wykonuje stale odznaki Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowiu Mazowieckim.



W uznaniu zasług otrzymał dyplom honorowy, nadający Mu prawo do noszenia Odznaki Szkoły Podchorążych Piechoty.

Projekty do odznak daje firma sama i modeluje je, lub też według rysunku, wzgl. projektów otrzymanych. Obecnie wykonuje odznakę dla Rodziny Kolejowej. Ponadto wykonuje odznakę bronzową na międzynarodową konferencję kolejarzy.

Nowy rewelacyjny Odbiornik Polski

Na rynku polskim ukazał się nowy odbiornik pod nazwą „PIONIER". Rewelacyjna konstrukcja tego odbiornika i jego niezwykle niska, jak na nasze stosunki, cena wprowadzają przewrót w pojęciach o wartości odbiorników.

Dotychczas zbyt wielu radioamatorów nie mogło sobie niestety pozwolić na kupno dobrego odbiornika. Były coprawda niedrogie aparaty, reklamowane jako niezwykle selektywne, dobre itd., jednak pomiędzy zapewnieniami katologu, a rzeczywistością, zachodziła najczęściej ogromna różnica. Dlatego też nabywcy takich odbiorników — „Radjosłuchacze drugiej kategorji" — z zazdrością spoglądali na posiadacza drogiej superheterodyny. Sytuacja ta obecnie uległa radykalnej zmianie. „PIONIER", łącząc w sobie zalety 7-obwodowej superheterodyny z ceną odbiorników tanich, udostępnia szerokim masom możność nabycia wysokowartościowego odbiornika.

W konstrukcji „PIONIERA" odrzucono wszystko, co nie miało charakteru zasadniczego, a podrażało koszty produkcji. Odrzucenie kosztownego chassis, wprowadzenie skrzynki bakelitowej itp. umożliwiło przeprowadzenie wielkich oszczędności, które zostały wykorzystane wyłącznie tylko dla wydatnego obniżenia ceny, przy zachowaniu pełni walorów technicznych, jakie charakteryzują tylko odbiorniki najwyższej klasy. 7-obwodowa, 5-lampowa superheterodyna o ultranowoczesnej konstrukcji, w cenie odbiornika taniego, stała się faktem. „PIONIER" — pierwszy polski odbiornik bez chassis— przekreślił granicę pomiędzy bogatymi i biednymi w dziedzinie radja.

J. MIROWSKI

Odznaki i ozdoby, przybory wojskowe, pamiątki wojenne i narodowe.

Warszawa — Sto Krzyska 41. (w podwórzu na lewo)

Istniejący od prawie 50 lat zakład pod firmą J. Mirowski, znany jest jako precyzyjny wykonawca wszelkich miniatur legjonowych, wojskowych, narodowych i kombatanckich oraz odznak stowarzyszeniowych i związkowych. Dostarcza również kolekcje do wszelkich zbiorów, wszystko w najautentyczniejszem wykonaniu, według szczegółów dokumentarnych.

Technotarg

Gigantyczne dzieło, na jakie zdobyła się Polska, tworząc z niczego Gdynię, najbardziej nowoczesny port morski, stanowi nietylko doniosłą zdobycz na polu rozwoju handlu zamorskiego, ale także nader ważny czynnik ekonomiczny. Same urządzenia przeładunkowe, będące ostatnim wyrazem techniki, wymagają dla sprawnego funkcjonowania i konserwacji, wielu pomocniczych materjałów i urządzeń. Wytwarza to konieczność powstawania w Gdyni odpowiednich placówek handlowych, prowadzonych fachowo.

Jedną z takich placówek jest firma „Technotarg" sp. z o. o. mieszcząca się przy ul. Portowej 8. Prowadzi ona wszystko to, co potrzebne jest portowi, okrętom, dla przemysłu i handlu.

Prowadzona przez wybitne siły fachowe, firma „Technotarg", zjednała sobie przez wszechstronną działalność licznych poważnych odbiorców tak w Gdyni, jak i zamiejscowych.

Firma „Technotarg" dostarcza ze swych własnych oraz fabrycznych składów m. i. następujące towary:

Wszelkie oleje i smary, szczeliwa i pakunki, tak gumowe, jak i azbestowe — armaturę na wodę i parę — różne pasy i transportery — narzędzia i maszyny do obróbki drzewa i metali — sprzęt przeciwpożarowy — węże gumowe, parciane i metalowe o różnej konfekcji, — półszlachetne metale w prętach, blachach i rurach — różne artykuły techniczne, potrzebne w każdym warsztacie pracy, tak lądowym, jak i morskim.

Zasadą firmy jest dostawa doborowego towaru przedewszystkiem krajowego po cenach jaknajprzystępniejszych.

Na tę placówkę zwracamy specjalną uwagę sfer zainteresowanych.

Fabryka Omega w Bydgoszczy

Istniejąca od 2. lat, Bydg. Fabryka Środ. Spoż. „Omega" Z. J. Kosiński i Ska, Sp. z o. o. w Bydgoszczy, zdobyła w krótkim czasie swego istnienia rynek całej Polski. Ten sukces zawdzięcza swym doskonałym wyrobom, jak: wyśmienite w smaku galaretki, budynie, leguminy i specjalność f-y, proszek do pieczenia „Omega".

Wyroby tej młodej placówki, która szturmem wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w Polsce, są przez Panie Domu uznane za najlepsze, a co najważniejsze, przewyższają swą jakością przereklamowane wyroby obce.

Poza wyżej wspomnianymi artykułami, f-a ta wyrabia szereg artykułów dla cukierników, które również cieszą się wielkim zbytem.

Widzimy więc, że inicjatywa prywatna oraz rzutkość i przedsiębiorczość kierowników tej czysto-polskiej placówki odnosi pożądany wynik, a co najważniejsze robotnik polski ma pracę i pieniądze pozostaną w kraju.

Zatem wszyscy żądajmy i popierajmy wyroby krajowe, czysto - polskie, gdyż tem samem wzbogacamy nasz majątek narodowy i stwarzamy dobrobyt w kraju.

Kto raz jechał Autobusami

firmy Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Autobusowe — właściciel Franciszek Bednorz, Poznań, ul. Stroma 25. Telefon 6381, — ten wie, że autobusy te stanowią w Wielkopolsce najbardziej nowoczesny środek lokomocji, ostatni wyraz techniki, luksusu i wygody, i że palmy pierwszeństwa w taniości taryfy i rzetelnem obsłużeniu klijenta, nie dadzą sobie nigdy wydrzeć.

W autobusach zainstalowano nawet aparaty radjowe.

Autobusy firmy Franciszek Bednorz, kursują na linjach: Poznań — Leszno, Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Krzywin, Zbąszyń, Kościan, Śmigiel, Stęszew.

Artystyczna odlewnia metali

Dopiero niedawno, bo w 1928 r. założona została w Warszawie - Praga, przy ul. Brzeskiej 6. polska i chrześcijańska odlewnia metali, p. Antoniego Kluczyka. Jakkolwiek każda nowa placówka tego rodzaju musi u nas walczyć z olbrzymiemi trudnościami, to jednak p. Kluczyk zdołał je w krótkim czasie przezwyciężyć przedewszystkiem dzięki swym nieposlednim walorom fachowym, i zdobyć sobie poważną klientelę.

Zakład p. Kluczyka wykonuje odlewy części do wszelkich maszyn, nawet najbardziej precezyjnych, w sposób jak najbardziej sumienny i oparty na rozległej wiedzy w dziedzinie konstrukcji maszyn. Przez to każda maszyna, zaopatrzona w odlewy p. Kluczyka, wzmaga wydajność pracy maszyny i przyczynia się do jej długotrwałości.

Nietylko jednak w dziale odlewów maszynowych zakład p. Kluczyka zdobył sobie wielkie uznanie. Specjalnością jego jest także wykonywanie odlewów artystycznych, jak posągów, biustów, płaskorzeźb. Otrzymała też firma cały szereg zamówień z instytucji wojskowych, świetlic i kasyn, a sposób ich wykonania zdobył p. Kluczykowi pełne uznanie. Ostatnio wykonał zakład czapkę na pomnik poległych żandarmów.

P. Kluczyk rozszerza coraz bardziej zakres swej działalności i wprowadził dział odlewania figurek artystycznych.

Wytwórnia farb artystycznych i kremu do obuwiu „AN-BU"

Pod kierownictwem prof. Antoniego Buszka powstała w Warszawie przy ulicy Topiel Nr. 4. fabryka, która postawiła sobie za zadanie wyparcie z polskiego rynku drogich zagranicznych farb artystycznych i kremów do obuwia, dając za znacznie niższą cenę towar w zupełności odpowiadający zagranicznemu. Zdaniem prof. A. Buszka do konserwacji obuwia używano środków, które wskutek swej niskiej wartości i jakości nie dawały rezultatów. Zaspakajanie potrzeb właściwych odbywało się przy pomocy środków zagranicznych po cenach bardzo wysokich, niedostępnych dla ogółu. Pasta, wyrabiana przez prof. Buszka i zarejestrowana, posiada wszystkie właściwości konserwacji obuwia i wypuszczona na rynek w estetycznem opakowaniu odrazu zdobyła sobie należną popularność zarówno przez swoją dobroć, jak też niską cenę, która wyraża się w jednym groszu dziennie, jako koszt konserwacji obuwia. Ponadto firma „An-Bu" wyrabia pastę do obuwia wojskowego, która spełnia podwójne zadanie: *konserwuje i nadaje połysk.* Pasta ta została już wprowadzona przez Dowództwo Broni Pancernej. Również obuwie kolorowe jak i lakierowane posiada specjalne pasty o bardzo wysokim gatunku. Pasta ta nadaje się do konserwacji uprzęży, siodeł itd.

Zakład Krawiecki p. f. Aleksander Zieliński w Warszawie

Firma Al. Zieliński zakład krawiecki wojskowy, Warszawa, Nowy Świat 56, egzystuje od 1865 roku. Właściciel firmy Al. Zieliński, syn sybiraka - powstańca, sam działacz niepodległościowy z okresu 1905-6 i 1915-18 r. emigrował w okresie prześladowań za działalność emisarjuszowską i wiecową w r. 1905 do Krakowa przed aresztem.

W okresie kampanji legjonowej ubierał legjonistów i peowiaków. Od roku 1918 do ostatnich czasów ubierają się w firmie najwyżsi dygnitarze wojskowi. P. Zieliński posiada księgę pamiątkową, artystycznie ilustrowaną, z podpisami wybitnych wojskowych, między innymi na plan pierwszy wysuwają się fotografje z własnoręcznemi dedykacjami Marszałka Józefa Piłsudskiego, gen. Hallera, oraz Marsz. Rydza-Śmigłego, jeszcze z czasów jego pułkownikowstwa.

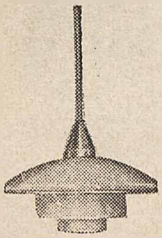
P. A. Zieliński ma za sobą szereg zasług w postaci ofiar materjalnych, sięgających poważnych sum, na cele społeczne i humanitarne. Jest dożywotnim członkiem Czerwonego Krzyża. W dniu 19. III. 1935 r. został odznaczony odznaką M. P. i H. za wybitne zasługi w pracy dla rzemiosła polskiego. W dniu 11. XI. 1937. odznaczony Krzyżem Zasługi za pracę na polu zawodowem, ponadto Krzyżem Straży Obywatelskiej.

Reasumując powyższe zalety moralne, oraz wartości fachowe p. A. Zielińskiego, należy stara tą firmę gorąco popierać, szczególnie przez sfery wojskowe służby czynnej i rezerwistów.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Sp. Wydawnicza *„Na Warcie"* dawn. *„Piłsudczycy"*.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CENTRALA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, ul. Pawla 6, m. 6. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.

Żyrandole wprost z fabryki



Centrala Światła

i Śląska Fabryka Wyrobów Metalowych

Katowice, ul. Gliwicka 23
„ „ św. Jana 14
„ „ 3. Maja 6
Chorzów, „ Wolności 33

Proszę żądać bezpłatnej demonstracji naszych **oszczędnościowych** armatur **„MEGAPHOS“**

357

H. SZPROT

Przedsiębiorstwo robót podziemnych, nadziemnych i żel-betonowych

KATOWICE, ul. Damrota 4.

Telefon 311-41.

360

MICHAŁ WEITZ

Kraków, ul. Floriańska 23. Tel. 148-40

Sprzedaż firanek, materiałów dekoracyjnych i firanek własnego wyrobu.

412

Rok zał. 1865 Rok zał. 1865

L. ALTMANN

HURTOWNIA ŻELAZA

Katowice Plac Marszałka Piłsudskiego 11

Telefon: 309-87
309-88
309-89

359

TIC

KRAKÓW RYNEK Gł. 22
NAPRZECIW ODWACHU TEL. 172-41

Dom TOWAROWY dla wszystkich poleca wszelkie artykuły codziennego użytku Modele i nowości

DETAL Ceny rewelacyjnie niskie. **HURT**

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER

I. ROSENTHAL, KATOWICE

ul. Br. Pierackiego 12 (w podwórzu) Tel. 350-89

poleca: LISY krajowe i zagr. Przeróbki i reperacje po cenach niskich. Obsługa rzetelna. Siły dyplomowane.

„SOLOMIT“ i „TRZCINOLIT“

Płyty budowlano-izolacyjne z trzciny i ze słomy, prasowane pod wielkiem ciśnieniem.

Centrala:

Solomit, Katowice,

Mickiewicza 36, telef. 302.08.

355

„DERYWAT“ KATOWICE ul. Powstańców 50, telef. Dyrekcja 352-97
Spółka Sprzedażna Produktów Smołowcowych z o. o., „ Sprzedaż 352-96
Katowice „ Księgow. 352-98

Biuro Sprzedaży Produktów Smołowcowych firm Związek Koksowni Sp. z ogr. odp. Katowice Wspólnota Interesów Górniczo - Hutniczych S. A., Katowice.

dostarcza: z Fabryki Chemicznej Związku Koksowni w Wielkich Hajdukach

smołę węglową destylowaną i preparowaną, smoły drogowe, pak twardy w kawałkach i blokach, lepnik zwykły i specjalny, lakier do żelaza, — oleje smołowcowe: impregnacyjny, kreozotowy, opałowy, pędny, do motorów, karbolineum i t. p.; naftalen: surowy prasowany oraz czysty w łuskach, kulkach i kryształach; kwasy karbolowe: surowe handlowe, krezole i fenol; zasady pirydynowe i pirydynę czystą, antracen, żywice kumaronowe, lakier z żywicy kumaronowej i t. p.

356